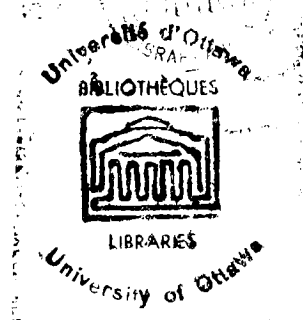


O NIEKTÓRYCH FAKTACH FONETYCZNYCH JĘZYKA POLSKIEGO
W STANACH ZJEDNOCZONYCH AMERYKI PÓŁNOCNEJ W ZWIĄZKU
Z CZYNNIKAMI KSZTAŁTUJĄCYMI JĘZYK EMIGRACYJNY

opracował

Włodzimierz A. Skłodowski

Rozprawa złożona fakultetowi
Uniwersytetu Ottawskiego na
polecenie Instytutu Wschodniej
i Południowej Europy jako
częściowe wypełnienie wymagań
na stopień doktora filozofii



Ottawa, Kanada, 1951

UMI Number: DC53353

INFORMATION TO USERS

The quality of this reproduction is dependent upon the quality of the copy submitted. Broken or indistinct print, colored or poor quality illustrations and photographs, print bleed-through, substandard margins, and improper alignment can adversely affect reproduction.

In the unlikely event that the author did not send a complete manuscript and there are missing pages, these will be noted. Also, if unauthorized copyright material had to be removed, a note will indicate the deletion.



UMI Microform DC53353
Copyright 2011 by ProQuest LLC
All rights reserved. This microform edition is protected against
unauthorized copying under Title 17, United States Code.

ProQuest LLC
789 East Eisenhower Parkway
P.O. Box 1346
Ann Arbor, MI 48106-1346

Profesorowi dr Teodorowi F. Domaradzkiemu,
Dyrektorowi Instytutu Wschodniej i Południowej Europy
Uniwersytetu Ottawskiego;

Prezydentowi Uniwersytetu De Paul w Chicago,
Przewielebnemu Ks. Comerford J. O'Malley, C.M.;

Dziekanowi Uniwersytetu De Paul w Chicago,
Wielebnemu Ks. Aleksandrowi P. Schorsch, C.M.;

Związkowi Narodowemu Polskiemu w Ameryce,
a w szczególności jego Prezesowi, Karolowi I. Rozmarkowi,

wyrazy uznania, wdzięczności i serdeczne
podziękowania za okazaną wydatną pomoc w realizacji
niniejszej pracy składa

autor

SPIS RZECZY

Rozdział	strona
I.- ZAGADNIENIA WSTĘPNE	1
1. Skrzyżowanie dwóch języków	
2. Zakres badanych głosek	
3. Uwagi metodyczne	
4. Plan pracy	
II.- CZYNNIKI KSZTAŁTUJĄCE JĘZYK EMIGRACYJNY . .	25
1. Fazy i typy emigracji	
2. Grupy i organizacje	
3. Zasięg liczebny języka polskiego w Stanach Zjednoczonych	
4. Silne i słabe grupy językowe	
III.- UWAGI BIBLIOGRAFICZNE	78
IV.- TECHNIKA BADAŃ	89
V.- ODMIANY SPÓŁGŁOSKOWE	106
1. Głoski szczelinowe	
2. Afrykaty zwarto-szczelinowe	
3. Połączenia poza afrykatą	
4. Wymowa [ɣ]	
5. Wnioski	
VI.- NOSOWOŚĆ	150
1. Wymowa ą, ę przed spółgłoskami szczeli- nowymi	
2. Wymowa ą, ę przed spółgłoskami zwartymi	
3. Wymowa ą, ę przed zwarto-szczelinowymi afrykatami	
4. Wymowa ą, ę przed [ɣ]	
5. Wymowa ą, ę w wygłosie	
6. Wnioski	

VII.- ZAKOŃCZENIE	197
ABSTRACT OF <u>O niektórych faktach fone-</u> <u>tycznych języka polskiego w Stanach</u> <u>Zjednoczonych w związku z czynnikami</u> <u>kształtującymi język emigracyjny</u>	203
BIBLIOGRAFIA	210

LISTA TABLIC

Tablica	strona
I.- Ludność pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych	67
II.- Ludność Stanów Zjednoczonych wymieniająca język polski jako język macierzysty. .	70
III.- Odmiany [ž]	108
IV.- Odmiany [š]	118
V.- Afrykata [ẓ̌]	126
VI.- Afrykata [č]	130
VII.- Połączenia poza afrykatą [dž]	136
VIII.- Połączenia poza afrykatą [tš]	138
IX.- Wymowa ą przed spółgłoskami szczelinowymi	154
X.- Wymowa ę przed spółgłoskami szczelinowymi	157
XI.- Wymowa ą przed [b p]	162
XII.- Wymowa ę przed [b p]	164
XIII.- Wymowa ą przed [d t]	167
XIV.- Wymowa ę przed [d t]	169
XV.- Wymowa ą przed [g k]	172
XVI.- Wymowa ę przed [g k]	174
XVII.- Wymowa ą przed [č] i jego odmianami.	178

XVIII.- Wymowa ę przed [č] i jego odmianami	180
XIX.- Wymowa ą przed [ž ć] i ich odmianami	183
XX.- Wymowa ę przed [ž ć] i ich odmianami	185
XXI.- Wymowa ą przed [ż]	187
XXII.- Wymowa ę przed [ż]	190

LISTA RYSUNKÓW

Rysunek		strona
	OBRAZY GŁOSEK POLSKICH I ANGIELSKICH	
1. - 2.	Polskie [ǯ _] [ʐ _]	111
3.	Angielskie [zh _]	114
4. - 6.	Polskie [š _] [ś _], angielskie [sh _]	123
7. - 9.	Polskie [ʐ _], angielskie [w _] [wh _]	145

ROZDZIAŁ I

ZAGADNIENIA WSTĘPNE

1. Skrzyżowanie dwóch języków.

Język polski imigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych oraz dalszych pokoleń z niej zrodzonych jest wytworem skrzyżowania i zmieszania dwóch systemów językowych: systemu polskiego oraz systemu amerykańsko-angielskiego¹. Tę odmianę języka polskiego, zachowującą jeszcze cechy wspólne z językiem występującym na jego właściwym terytorium, tj. na ziemiach polskich, ale też wykazującą swoiste różnice, zmiany, ubytki i nabytki, będziemy nazywać narzeczem amerykańskim języka polskiego. "Narzeczem" w tym sensie, w jakim się mówi o narzeczu kulturalnym, czyli ogólnopolskiej mowie wykształco-

1 O odrębności języka angielskiego w Stanach Zjednoczonych w porównaniu z brytyjsko-angielskim Cf. H.L. Mencken, The American Language. An Inquiry into the Development of English in the United States, Fourth Edition, New York, Knopf, 1936, str. XI-769., tenże The American Language, The Yale Review, Spring, 1936, przedruk w E.A. Walter, Essay Annual, Chicago, Scott, Foresman, 1941, str. 15-25, G.P. Krapp, The English Language in America, New York, Century Co., 1925, str. 7., tenże, The Pronunciation of Standard English in America, New York, Oxford University Press, 1919, str. 185, J.S. Kenyon, American Pronunciation, ninth edition, Ann Arbor, Georg Wahr, 1946, str. 13.

nej i jej postaci pisanej, a więc narzeczu literackim, w odróżnieniu od narzeczy ludowych, dla których znowu inni używają nazwy dialekt². Jeżeli tu i ówdzie posługujemy się określeniem "polsko-amerykański" w odniesieniu do zagadnień języka polskiego w Stanach Zjednoczonych, to jest to tylko skrót, oznaczający fakt pomieszania charakterystyczny dla narzecza, którego nasze studium dotyczy. Jeżeli,

2 W sprawie terminologii i klasyfikacji narzeczy polskich Cf. J. Rozwadowski, Historyczna fonetyka czyli głosownia w T. Benni i inni, Gramatyka języka polskiego, Kraków, Akademia Umiejętności, 1923, str. 59-60, K. Nitsch, Dialekty języka polskiego, drukowane w tym samym wydawnictwie, str. 416 i nast. Trzymamy się terminologii Rozwadowskiego.

W Stanach Zjednoczonych najczęściej operuje się pojęciem standard. I tak używa się określenia terminu literary standard na oznaczenie języka używanego w najbar dziej formalnych wystąpieniach i w produkcji literackiej; colloquial standard -- to język potoczny warstw wykształconych i kulturalnych, propagowany i rozszerzany przez dobrze postawione i uznane szkoły; provincial standard -- język używany przez warstwy poziomu średniego, zbliżony do poprzedniego, lecz nieco odmienny, zależnie od regionu, zwykle różniący się od norm stawianych przez szkoły; sub-standard -- język poniżej wymaganego poziomu: w Europie używany przez warstwy niższe, w Stanach Zjednoczonych przez wszystkich za wyjątkiem typu colloquial i provincial -- mowa tu, oczywiście, o języku angielskim; local dialect -- język warstw najniższych, w amerykańsko-angielskim mało rozwinięty, gdzie indziej różny bez mała dla każdej miejscowości; stosunek do niego rozmaity w różnych krajach: w Szwajcarii -- język domowy różnych warstw społecznych, w Anglii -- awans społeczny pociąga za sobą odżegnanie się od lokalnego dialektu, które się powszechnie lekceważy.

Zródło: L. Bloomfield, Language, New York, Holt, 1946, str. 48-56.

znowu, odwołujemy się do zjawisk współczesnego polskiego narzecza kulturalnego, to dlatego, że narzecze kulturalne jest najważniejszym reprezentantem języka polskiego pojętego jako całość narzeczy, inaczej: całej współczesnej polszczyzny.

Każdy system językowy jest całością sobie właściwych zjawisk fonetycznych, morfologicznych, słowotwórczych, syntaktycznych i leksykalnych. Sobie właściwych w tym sensie, że wymienione zjawiska językowe znajdują się we wzajemnej od siebie zawiśłości znaczeniowej, przyczynowej i funkcjonalnej. Ale znowu zjawiska językowe pozostają w analogicznej zawiśłości z innymi systemami wiedzy, sztuki, etyki, wierzeń, polityki, ekonomii, zachowania się etc. , występującymi w obrębie jakiegokolwiek środowiska ludzkiego. Każde zjawisko językowe jest zjawiskiem socjo-kulturalnym³, jest narzę -

³ W sprawie koncepcji socjo-kulturalnej patrz P.A. Sorokin, Society, Culture and Personality, Their Structure and Dynamics, New York, Harper, 1947, str. XIV-742. Używając terminu "socjo-kulturalny" deklarujemy, że związane z tym terminem zjawisko należy do zakresu świata ponadorganicznego. Świat ponadorganiczny jest przedmiotem nauk humanistycznych, tak jak do zakresu nauk fizycznych należy świat nieorganiczny, a do nauk biologicznych zjawiska organiczne. Według Sorokina, ibid. str. 41, każde zjawisko, o ile ma posiadać jakiś sens z punktu widzenia nauk humanistycznych i społecznych, musi zawierać następujące składniki: 1. myślenie, działanie i reakcje jednostek ludzkich jako podmiotów współdziałania; 2. znaczenia, wartości i normy, w imię których indywiduum współdziała i działa; 3. narzędzia i środki, dzięki którym znaczenia, wartości i normy obiektywizują się i uspołeczniają. Termin "znaczenie" pojmujemy wówczas w zakresie wąskim, poznawczym, tak, jak w zwrocie językowym "znaczenie sens filozofii Platona". Termin "war-

dziem komunikowania się ludzi i środkiem przenoszenia, o obiektywizowania i uspołeczniania się znaczeń, wartości i norm określonego środowiska i kultury⁴. Ostatecznie więc język wraz z innymi systemami tworzą w danym okresie czasu dającą się określić i całkowitą kulturę danego środowiska czy jednostki⁵.

tość" tak, jak pojawia się w zwrocie "wartość nauki" lub "wartość podróżowania". O "normach" mówimy jako o standardach, przepisach, tak, jak normy konstrukcji maszyn lub normy poetyckie, normy pieczenia ciasta i mięsa. "Narzędzia i środki" -- ang. vehicles -- to drogi i sposoby, poczynając od mimiki, gestów i dźwięków, do dróg świetlnych, chemicznych, elektrycznych, cieplnych i mechanicznych, wreszcie zaś wszystkie symbole -- dzięki którym znaczenia, wartości i normy, z natury swej niematerialne, nieprzestrzenne, mogą się obiektywizować, przenosić od jednostki do jednostki i od grupy do grupy czyli uspołeczniać.

4 Przyjmujemy za Sorokinem, Ibid., str. 63, że następujące trzy zjawiska są nierozdzielne i żadne z nich nie może być zrozumiałe samo w sobie, a mianowicie: 1. osobowość ludzka, czyli wszystkie właściwości homo sapiens w tym stopniu, na jaki pozwala współczesny stan biologii i psychologii; 2. środowisko pojęte jako całość współdziałających ze sobą osobowości z ich socjalno-kulturalnymi współzależnościami i procesami; 3. kultura jako całość znaczeń, wartości i norm zdobytych przez współdziałające ze sobą jednostki oraz całość środków-narzędzi, które obiektywizują, uspołeczniają i przenoszą te znaczenia.

5 W tym rozumieniu, że całość znaczeń, wartości i norm zdobytych przez współdziałające ze sobą jednostki i grupy ludzkie tworzy ich kulturę ideologiczną; dalej, że całość "coś znaczących" w świecie socjo-kulturalnym akcji i reakcji, dzięki którym same w sobie niematerialne znaczenia, normy i wartości obiektywizują się i przenoszą -- stanowi tych jednostek i grup kulturę zachowania się behavioral culture; wreszcie, że całość innych środków, przedmiotów i energii komunikacyjnych, fizycznych i biologicznych, dzięki którym ideologiczna kultura uzewnętrznia się, przechodzi od jednost-

Traktowanie języka jako zjawiska socjo-kulturalnego, a określonego systemu językowego jako jednego z systemów danego typu kultury, podkreśla sens funkcjonalny i znaczeniowy języka. Tak więc, to, co należy do zakresu fonetyki, jeżeli bada ona z jednakowym zainteresowaniem wszystkie cechy dźwięków wydawanych przez organy głosowe człowieka, bez względu na to czy spełniają one czy też nie jakąś funkcję znaków znaczących, należy do zakresu nauk fizycznych i fizjologicznych. Materiał czerpany z tych nauk posiada charakter pomocniczy dla językoznawstwa pojętego jako nauka humanistyczna, badająca wytwory świata ponadorganicznego. Znowu fakty coś znaczące w świecie socjo-kulturalnym, o ile mają być przedmiotem lingwistyki, mogą być roztrząsane z

ki do jednostki i od grupy do grupy oraz utrwała -- tworzy materialną kulturę jednostek i grup. W rzeczywistości więc kultura danej jednostki czy grupy składa się z trzech warstw kultury: ideologicznej, zachowania się i materialnej. Cf. Sorokin, Ibid., str. 313. To, co nazywamy "kulturą językową" jednostki, grupy, środowisk i terytoriów, również zawiera wymienione trzy warstwy, zawsze bowiem możemy wyróżnić elementy ideologiczne: zasady i normy językowe, przyjęte znaczenia, elementy zachowania się językowego, jak np. styl i intonacje właściwe danemu językowi, wreszcie zaś materialną stronę języka od jego właściwości fizjologiczno-fizycznych do środków utrwalania w piśmie i druku.

W sprawie zależności typów kultury i języka Cf. A.C. Woolner, Languages in History and Politics, New York, Oxford University Press, 1938, str. 255., A. Toynbee, A Study of History, Oxford, 1936 - 1939, vol. III, str. 391 nn., Mario E. Pei, Languages for War and Peace, New York, Vanni, 1943, str. 575., Jan Czekanowski, Człowiek w czasie i przestrzeni, Warszawa, Trzaska, Evert, Michalski, 1934, str. VIII-272.

dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze, ze stanowiska lingwistyki wewnętrznej, badającej funkcję języka, tj. związek zachodzący pomiędzy elementami aktu mowy, między jego formą a treścią. Po drugie, ze stanowiska lingwistyki zewnętrznej, analizującej te elementy oddzielnie bez względu na zachodzące między nimi stosunki⁶. W odniesieniu do niniejszej pracy poświęconej sprawom dźwiękowym mowy polsko-amerykańskiej, ważnym będzie podkreślić, że o ile fonetyka jest nauką pomocniczą należącą do zakresu lingwistyki zewnętrznej, o tyle fonologia jest dyscypliną lingwistyki wewnętrznej ustalającą i analizującą te cechy dźwięków mowy, z którymi związana jest wartość i treść wyrazów⁷. Praca piszącego należy właśnie do zakresu fonologii, określanej też mianem fonetyki funkcjonalnej⁸. Stanowisko tej ostatniej pokrywa się z przedstawioną wyżej koncepcją socjo-kulturalną zjawisk i systemów humanistycznych.

Dynamizm życia społecznego i kulturalnego sprawia,

6 Rozróżnienie zakresów lingwistyki wewnętrznej i zewnętrznej, jak i samą terminologię, przyjmujemy za Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego, część I: Teoria językoznawstwa, Prace Etnologiczne, T. I., Lublin -- Kraków, Towarzystwo Ludoznawcze, 1947, str. 135 -- 200.

7 Ibid., str. 197 -- 98.

8 Witold Doroszewski, Z zagadnień fonetyki ogólnej, Odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. XXVII, Wydział I, Warszawa, 1934, str. 54.

iż rozwój językowy, ściślej biorąc: mieszanie i przekształcanie się zjawisk językowych, jest procesem wielokierunkowych i różnorodnych zmian: w kierunku poziomym -- od odoby do osoby, od grupy do grupy do grupy tej samej czy podobnej warstwy społecznej; w kierunku pionowym -- od warstwy wyższej do niższej lub od niższej do wyższej; pośrednim -- gdy ranga społeczna jednostek i grup pozostaje nieokreślona lub niejasna; od zmian świadomie selekcjonowanych i kontrolowanych co do zakresu osób i grup, aż do spontanicznych i nieselekcjonowanych, a więc nie ograniczonych co do zasięgu⁹. Więcej: zmiany te odbywają się według pewnych określonych ogólnych tendencji. Odkładamy do Rozdziału II przedstawienie tych tendencji, jakie wydają się nam być słuszne w związku z współczesnymi ruchami emigracyjnymi. Na tym miejscu wymienimy tylko sprawę kolejności zmian językowych jako konsekwencję mieszania się podstawowych i drugorzędnych składników dwóch różnych systemów kulturalnych.

Wykazał dawniej Tarde¹⁰, a ostatnio Sorokin¹¹, że skoro dwa odrębne systemy kulturalne wchodzą w kontakt ze

9 Sorokin, op. cit., str. 564.

10 G. Tarde, The Laws of Imitation, tr. E.C. Parsons, New York, Holt, 1903, str. 174 i nast.

11 Sorokin, op. cit., str. 660-62.

sobą, wówczas najbardziej fundamentalne zasady, założenia i metody każdego z tych systemów wykazują tendencję do powolniejszych i znacznie mniejszych zmian i przeobrażeń, aniżeli zjawiska peryferyczne, drugorzędnego znaczenia. Tym się tłumaczy, dlaczego credo i założenia różnych systemów religijnych ulegały zmianom o wiele wolniejszym, aniżeli modlitwy, mity, legendy i mniej ważne rytuały i przedmioty kultu. Analogicznie w języku: jego morfologiczna i syntaktyczna część, jako zbiór reguł odmian wyrazów i łączenia wyrazów w zdaniu, oraz podstawowy zasób słów, do którego wchodzi zasadnicze wyrazy jako jądro słownikowe danego języka, wykazują o wiele mniejszą zmienność i dużą odporność asymilacyjną w porównaniu z niepodstawowym słownictwem, intonacją i wymową.

Słuszność uogólnienia, że fundamentalne zasady ulegają zmianom w tempie zwolnionym w porównaniu ze zjawiskami drugorzędnego znaczenia, oraz zastosowanie tego uogólnienia do przemian w zakresie języka, znajduje potwierdzenie w ewolucji języka polsko-amerykańskiego w ciągu ostatnich pięćdziesięciu lat. Im dłużej były imigrant z Polski przebywać w Stanach Zjednoczonych, im bardziej on i jego dzieci posługiwali się językiem angielskim, tym więcej w ich polskiej mowie pojawiało się nieuniknionych zapożyczeń słownikowych. Natomiast polskie formy deklinacyjne i koniugacyjne wykazywały odporność na zmiany; deklinowano i koniugowano na spo-

sób polski słowa zapożyczone typu na kornerze, w baksie, badrował mnie, zainsiurowałem się, wymufował się. Uleganie wpływom składni angielskiej również było i jest mniej częste; to raczej anglista po nawykach syntaktycznych polskich i konstrukcjach idiomatycznych rozpoznaje jednostki polskiego pochodzenia. Może Polak amerykański polonizować dźwięki charakterystyczne dla amerykańsko-angielskiego systemu fonetycznego, ale z biegiem lat, jeżeli nie sam przybysz z Polski, to w każdym razie jego dzieci, ulegały wyraźnie temu systemowi fonetycznemu w swej polskiej mowie.

Skoro przekształcenia fonetyczne należą do kategorii zmian częściej i szybciej następujących, można byłoby postawić pytanie: W jakich głośnych artykulacjach polskich¹² zmiany te są najwidoczniejsze i najbardziej charakterystycz-

¹² Kto mówi, ten nadaje dźwięki czyli głośnie artykułuje, poto, by ktoś inny je usłyszał i zrozumiał. Głośnie artykulacja odnosi się do mowy, jako do procesu fonetycznego. Tzw. głoski są to najmniejsze czyjeś głośnie artykulacje powtarzające się w toku mowy. Określenie "głośnie" decyduje o jej momencie społecznym, a że są "czyjeś" wskazuje, iż nie są samoistne, ale są zachowaniem artykulacyjno-odbiorczym zachodzącym między osobą głośnie artykułującą oraz osobą drugą doznającą wrażenia słuchowych i zdającą sobie z tego sprawę. Głoska polska znaczy tyle, co zachowanie się artykulacyjno-słuchowe Polaków określonego środowiska i określonego czasu. Cf. Doroszewski, op. cit., str. 50--51. Tego rodzaju określenie głoski jest w zupełnej zgodzie ze stanowiskiem socjo-kulturalnym, o czym było wyżej. Inaczej rzecz stawiają poglądy przeciwstawiające fonetycznemu punktowi widzenia poglądy o czysto psychicznych, wyobraźniowych właściwościach głosek. Cf. F. de Saussure, Cours de linguistique générale, Paris, Payot, 1922, str. 33 i 65., M. Grammont, Traité de phonétique, Paris, Delagrave, 1933, str. 9.

ne dla wymowy polsko-amerykańskiej?

2. Zakres badanych głosek.

Pytanie postawione poprzednio, ściśle biorąc, dotyczy odmian głosek polskich, a ta część naszego studium, którą zatytułowaliśmy O pewnych faktach fonetycznych języka polskiego w Stanach Zjednoczonych, ma właśnie na celu odpowiedzenie, jak wybrana przez nas grupa trzydziestu dwóch osób, reprezentująca element już urodzony w Ameryce, wyrażała głoski, które miały wystąpić jako odpowiednie głoski polskie, ale ostatecznie pojawiały się obocznościowo z głoskami innej jakości. Tak np. tam, gdzie we współczesnej, przeciętnej kulturalnej polszczyźnie mamy [š] albo gdzie indziej [ě] w badanej przez nas grupie notowaliśmy oboczności [š] // [s] // [ṣ] // [š] // [sh] oraz [ě] // [ẹ̌] // [ẹ̌] // [ch] // [ṣ̌ sh], gdzie [sh]: shall i [ch]: church są głoskami amerykańsko-angielskimi, pozostałe zaś polski - mi¹³.

Studium nasze ogranicza się tylko do niektórych głosek polskich i ich odmian. Omawia bowiem te, które pojawiły się w głośno odczytywanych wyrazach polskich i które to

¹³ Klamra [] oznacza, że dana głoska jest podana w transkrypcji fonetycznej. Znak // jest symbolem oboczności (alternacji).

głoski badane osoby znajdowały zapisane zwykłym, ortograficznym sposobem jako ź rz sz, cz, dź, drz, trz, ǰ, ǣ, ǫ. Szczegóły w sprawie materiału głosowego użytego przez nas tekstu wyrazowego podaje rozdział IV.3.

Rozpatrujemy zatem pojawiające się fakty fonetyczne dotyczące spirant szczelinowych, połączeń afrykatowych i połączeń poza afrykatą. Są to głoski i ich połączenia, które nawet dla ucha przeciętnego obserwatora zjawisk fonetycznych języka polsko-amerykańskiego wydają się być niejednolite i chwiejne w sposobie artykulacji oraz oddalające się od jakości właściwych polskiemu systemowi fonetycznemu. Znowu jednolitość artykulacyjna [ǰ], mimo, że należy ona do chwiejnych na ziemiach etnicznych polskich, wydawała się ciekawą do przebadania. Wyraźne występowanie samogłosek nosowych tam, gdzie w przeciętnej kulturalnej polszczyźnie notujemy zanik nosowości, jest zagadnieniem ciekawym samym w sobie; użyty przez nas tekst pozwolił na dokładniejsze sprawdzenie tego zjawiska.

Ogółem przebadaliśmy 3,512 odmian głoskowych należących do wymienionych wyżej kategorii, a zebrane wyniki przedstawiają tablice od III. -- do XXII.

Badamy głoski w funkcjach niezależnych od siebie, pojedynczych wyrazów, stale tych samych dla wybranej przez nas grupy osób i artykułowanych w identycznych warunkach.

Ułatwiało to ujmowanie ilościowe obserwowanych faktów, o tyle jednak ograniczało zakres badań, że eliminowaliśmy zjawiska fonetyczne występujące w funkcjach zdaniowych, tzn. pod wpływem sąsiedztwa wyrazów¹⁴ i pod wpływem takich czynników oddziałujących na sferę artykulacyjną, jak momenty tematyczne i uczuciowe¹⁵.

Jak wiemy, każdą głoskę, a więc i te, które omawiamy w naszym studium, można rozpatrywać z dwojakiego punktu widzenia. Po pierwsze można opisywać jej warunki fizjologiczne (zakres fonetyki fizjologicznej) albo powstające fale słuchowe (zakres fonetyki fizycznej i fonetyki akustycznej)¹⁶. Po drugie można ją analizować z punktu widzenia fo-

14 W sprawie upodobnień pod względem dźwięczności głosek, które należą do dwu sąsiadujących wyrazów, porównaj chociażby T.Benni, Fonetyka opisowa, w Benni i inni, Gramatyka języka polskiego, op.cit., str. 32 i nast. oraz Z.Klemensiewicz, Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej, wydanie czwarte, Wrocław, Książnica Atlas, 1947, str.39-40.

15 O.Jespersen, Language, Its Nature, Development and Origin, London, Allen und Unwin, 1933, Chapter XIV.

16 Zasady fonetyki fizjologicznej i fizyczno-akustycznej, które często określa się wspólnym terminem fonetyki eksperymentalnej lub laboratoryjnej co o tyle mylące, że wszelkie badanie fonetyczne, z natury rzeczy, ma charakter doświadczalny podają m.in.: J.Rousselot, Principes de phonétiques experimentale, 2 t., Paris, H.Welter, 1897-1908, str. 1252., Otto Jespersen, Lehrbuch der Phonetik, 2 Aufl., Leipzig, Teubner, 1913, str. IV-258., tenże, Phonetische Grundfragen, Leipzig, Teubner, 1904, str. 185., G.Panconelli Galzia, Die experimentelle Phonetik in ihrer Anwendung auf die Sprachwissenschaft, Berlin, Gruyter, 1924, str. 145., E.W.Scripture, Researches in Experimental Phonetics, Wa -

netyki funkcjonalnej, traktującej głoskę jako taką najmniejszą głosną artykulację, która może występować jako funkcjonalna część składowa wyrazu. W tym drugim wypadku rozpatrujemy głoski w układach znaczeniowych, w systemie fonetyczno-morfologiczno-leksykalnym¹⁷. Gdy termin głoska odnosi się zawsze do czynności nadawczo-odbiorczych jednostek mówiących i słyszających, to najmniejszą jednostkę, która w danym syste-

shington, D.C., Carnegie Institute, 1906, str. 204., tenże, The Elements of Experimental Phonetics, New York, Scribner, 1902, str. 627., W.Vietor, Elements of Phonetics, English, French and German, tr. W.Ripman, London, J.M.Dent, 1939, str. X-148., Daniel Jones, An Outline of English Phonetics, 6th ed., Leipzig, Teubner, 1939, str. X-326, New York, Dutton, 1940, str. X-326., H.Fletcher, Speech and Hearing, New York, Van Nostrand, 1929, str. XV-331.; przykładem wykorzystania nagrań na płyty: Agathe Rosenberg, Die Sprache von W.H.Taft, Eine experimental-phonetische Untersuchung, Berlin, Gruyter, 1942, str. 19 plus 87 tablic. Przykładem palatograficznych badań nad głoskami polskimi: Tytus Benni, Metoda palatograficzna w zastosowaniu do spółgłosek polskich, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. I, Wydział Językoznawstwa i Literatury, nr. 7, Warszawa, 1917, str. 48., tenże, Palatogramy polskie, Wydawnictwo Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków, Gebethner i Wolff, 1931, str. 36.

17 Jest to zakres fonetyki funkcjonalnej. Niekiedy zamiast tej nazwy używa się terminu fonetyka praktyczna lub fonologia. W sprawie funkcjonalnych właściwości głosek polskich patrz W. Doroszewski, Les sons du polonais et leur utilisation fonctionnelle, w Revue des Etudes Slaves, tome douzieme, fascicules 1 et 2, Paris, L'Institut d'Etudes Slaves, 1932, str. 18, oraz tegoż Z zagadnień fonetyki ogólnej, op. cit., str. 60-71, Henri Grappin, Introduction phonétique a l'etude de la langue polonais, Paris, Droz, str. 200, Maria Patkaniowska and Arthur P. Coleman, Essentials of Polish Grammar, Glasgow, The Polish Library, 1944, Chapter I.

mie fonetycznym może pełnić funkcje morfologiczne lub znaczeniowe, nazywamy fonem¹⁸. W polskim systemie fonetycznym są [ɔ] i [u] fonetycznymi fizjologiczno-akustycznymi odmianami jednego i tego samego fonemu, gdyż znaczeniowo każdy Polak odczuwa jako identyczne zespoły głosek [b'aɔy] i [b'auy]. Ale w tym samym systemie fonetycznym [ɔ] i [l] reprezentują sobą nie tylko dwa różne dźwięki, lecz i dwa różne fonemy; wystarczy bowiem porównać [stal] i [stał]. Tak samo różnymi dźwiękami głoskami i różnymi fonemami polskimi są np. [l] [a] [s] [n] [v] [o] [o] [t] [r] [ż] [e], ponieważ mogą pełnić funkcje znaczeniowe i morfologiczne w takich wyrazach, jak [las] [nas] [vos] [lot], [mur] [muze].

Każdy język posiada sobie właściwymi głoskami występującymi w możliwych dla tego języka zespołach artykulatoryjnych, każdy też język posiada określoną ilość głosek znaczących, czyli fonem¹⁹. Zamianę pewnej jakości głoski lub

18 W sprawie pojęcia fonem Cf. Bloomfield, op.cit., str. 79 i nast., T. Benni, Z wędrowki pojęcia fonemu, Sprawozdania z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I, Rok XXII, Warszawa, 1929, no. 3-9., tom XV, Warszawa, 1930, str. 220-228., J. Baudouin de Courtenay, Próba teorii alternacji fonetycznych, Rozprawy Wydziału Filozoficznego, t. XX, Kraków, Akademia Umiejętności, 1894, str. 219-364.

19 Polskie fonemy zestawia J. Baudouin de Courtenay, Charakterystyka psychologiczna języka polskiego w Język pol-

głosek na głoskę lub głoski innej jakości, pociągająca za sobą zmianę znaczeniową wyrazu, nazywamy zmianą fonemiczną. Używanie głosek, które powszechnie uważa się w danym języku za te same głoski spotykane u różnych osób używających tego języka, powodują odmiany diafoniczne.

Czytelnik zauważy, że w badanej przez nas grupie obserwujemy całą skalę odmian: od diafonicznych typu [poŋček] // [pōček], [v'zoł] // [v'zōł], [bende] // [bēde], aż do fonemicznych [ōy] // [ōi], [t̥sy] // [ōi].

Ze względu na to, że nie funkcje znaczeniowe i morfologiczne były przedmiotem naszej pracy, lecz zachowanie się nadawczo-odbiorcze, stale używać będziemy terminu głoska. Do zagadnień związanych z fonem nawiązujemy tylko w niektórych wypadkach.

3. Uwagi metodyczne.

Podawaliśmy już wyżej, że przedmiotem naszego opracowania, gdy mowa o ściśle fonetycznej jego części, są wybrane głoski, związane w funkcjach pojedynczych, oderwanych wyrazów polskich, które to głoski głośno artykułowali Ameryka-

ski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich, tom III, część II, Kraków, Akademia Umiejętności, 1915, str. 213. W sprawie fonem języka angielskiego Cf. Bloomfield, op.cit., str. 91-92.

nie polskiego pochodzenia, jeszcze dotąd używający języka polskiego jako narzędzie porozumienia się. Dokładniej: artykułowali, głośno czytając odpowiednio dobrane wyrazy, przy czym to czytanie zostało nagrane na płyty.

Sam dobór i układ wyrazów, w jakich obserwowaliśmy występujące oboczności głosek, został zaczerpnięty z listy opracowanej przez Benniego dla londyńskiego Linguaphone Institute²⁰. Użycie przez nas szeregów wyrazowych, jako materiału badawczego, nie było przypadkowe. Wychodziliśmy bowiem z założenia, iż doświadczenia nad głoskami polskimi nie związanymi wyrazowo, tzn. głoskami oderwanymi, byłyby więcej niż wątpliwymi próbami w odniesieniu do osób włączających językiem angielskim i polskim, a z reguły lepiej pierwszym niż drugim. Zawodzi wówczas najstaranniejsze przygotowanie eksperymentu i zawodzi najbardziej dokładne instrukcje udzielane badanemu: pozbawione cechy znaczeniowej z przedstawione ortograficznie głoski polskie w nieunikniony sposób mieszają się z identycznie zapisywanymi ortograficznie głoskami amerykańsko-angielskimi. Dość wymienić, tytułem przykładu, możliwe nieporozumienia i pomieszanie, jakie pociąga za sobą ortograficzna pisownia głosek a e o u i j y, które oznaczają zupełnie inne jakości artykulacyjne w każdym z tych

20 T.Benni, Linguaphone. Conversational Course. Polish, London, Linguaphone Institute, bez daty, str.10-11.

dwóch języków. Wyraz cicho niewątpliwie o wiele bardziej skłania do reakcji głosowej właściwej wymowie polskiej, a niżeli poszczególne grafemy, które same w sobie żadnych skojarzeń polskich mogą nie wywoływać u osób dwu czy wielojęzycznych.

Osoby badane przez nas na tyle znały język polski i czytały w nim, że przechodzenie od obrazu graficznego słów polskich, zawartych w tekście, do ich głośnej artykulacji nie nastroczało specjalnych trudności. Wskutek tego i wskutek układu samego tekstu, nie wzrokowo -- graficzna strona badania, ale momenty artykulacyjne wysuwały się na plan pierwszy. W tym też kierunku skierowywała uwagę badanych wstępna instrukcja poprzedzająca nagrywanie na płytę ich głośnego czytania. Bliższe szczegóły na tematy instrukcyjno-przygotawcze podaje nasz Rozdział IV.-

Sposób gromadzenia przez nas materiału głoskowego decyduje, że nie badamy w naszej pracy ani ruchów wytwarzających głos, ani powstających fal głosowych, innymi słowy, że nie zajmujemy postawy fonetyki fizjologicznej czy fonetyki fizyczno-akustycznej. Nie studiujemy zachowania się aparatu oddechowego, krtani i innych organów mowy znajdujących się w nasadzie²¹. Jeżeli przy opisie poszczególnych głosek

21 Przeprowadzenie ścisłych badań nad fizjologią mowy polskiej w Ameryce, być może, zainteresuje kogoś w przyszłości. O ile wiemy nikt tego nie podejmował. Z góry

podajemy fizjologiczne i akustyczne warunki ich powstania, to jesteśmy o tyle przy tym ściśli czy nieściśli, o ile dokładne określenie jakości akustycznej i teoretyczna wiedza jakim dźwiękom odpowiadają odpowiednie zmiany fizjologiczne, pozwalają na ustalenie podłoża organicznego danej głoski. Stale i zawsze więc przy opisie warunków fizjologicznych posługujemy się wynikami badań innych osób, zarówno, gdy mamy na myśli warunki fizjologiczne głosek polskich²², jak też amerykańsko-angielskich²³.

można się spodziewać, że dojdzie się wówczas do wniosku, iż podstawy fizjologiczne (aparat oddechowy, krtani, ruchy podniebienia miękkiego, języka i warg) warunkujące powstanie głosek polsko-amerykańskich są inne, aniżeli analogiczne warunki dla głosek polskich w Polsce. Dla językoznawcy amerykańskiego byłoby zapewne ciekawe stwierdzić, w jakiej mierze dwujęzyczność wpływa na przemiany podstaw fizjologicznych języka amerykańsko-angielskiego. Jak dotąd, tego rodzaju studia w Stanach Zjednoczonych są traktowane jako kliniczne zabiegi zmierzające do poprawy wymowy w duchu przyjętego tu języka angielskiego i zawsze z myślą o wyższym wzorze wymowy colloquial standard and literary standard. Cf. C.R. Van Raymond, Training the Voice for Speech, New York, McGraw-Hill, 1943, str. X-232., F.L.D. Holmes, A Handbook of Voice and Diction, New York, Crofts, 1940, VIII-279, V.A. Anderson, Training the Speaking Voice, New York, Oxford University Press, 1942, str. XX-387.

22 T. Benni, Fonetyka opisowa, op.cit., str. 1-55., tegoż Klasyfikacja dźwięków języka polskiego, Prace Filologiczne, tom VIII, Warszawa, 1914, str. 249-284., tegoż, Formuły analityczne dźwięków polskich, Materiały i prace Komisji Językowej, tom VI, Kraków, Akademia Umiejętności, 1913, str. 247-270., M. Albiński, Obrazy głosek polskich, Kraków, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1925, str. 40., Klemensiewicz, op.cit., str. 13-43.

23 Kenyon, op.cit., str. 38-235.

Metoda, której używamy, pozwala jedynie mówić o tych właściwościach głoskowych wymowy polsko-amerykańskiej, jakie zostały nagrane na płyty w funkcjach wyrazowych jako artykulacje głośnie ograniczonej liczby młodzieży męskiej²⁴ i jakie odtworzone drogą mechaniczno-elektryczną dotarły w taki a nie inny sposób do świadomości słuchającego, jako dźwięki odegrane z płyty i wywołujące zjawiska akustyczne określonej jakości, odebrane za pośrednictwem głośnika na - dawczego.

Przy takiego rodzaju badaniach i założeniach nie do uniknięcia jest kilka różnych ograniczeń.

Przede wszystkim należy się liczyć, że niecodzienna, bez mała laboratoryjna sytuacja w jakiej czytał badany, zawsze może pociągnąć za sobą nienaturalność jego artykulacji. Dalej trzeba się liczyć, iż nawet najbardziej nowoczesna aparatura nagrywająca i odtwarzająca zniekształca głos. Innym, i bardzo ważnym ograniczeniem, są właściwości i możliwości systemu odbiorczo-słuchowego osoby badającej, a w konsekwencji subiektywizm spostrzeżeń i oceny jakości obserwowanej głoski. Jeżeli jednak piszący niniejszą pracę zdaje sobie sprawę z występujących ograniczeń pojawiających się w jego studium, to równocześnie sądzi, że jeszcze mniej ścisły

²⁴ W sprawie różnic artykulacyjnych kobiet i mężczyzn Cf. Jespersen, Language, op.cit., str. 237-254., oraz Fletcher, op.cit., str. 56.

obraz fonetyczny dawałyby zapiski fonetyczne, zbierane w przygodnych, codziennych sytuacjach, a więc zapiski z materiału, który nie daje się powtórzyć. Jak dotychczas, aparat nagrywający i płyta utrwalająca względnie taśma czy drut służące do tego samego celu, są najlepszymi urządzeniami, pozwalającymi na zapisanie głosów oraz na wielokrotne powtórzenia i sprawdzenia posiadanego materiału.

Gdybyśmy zapewnili możliwie najlepsze warunki techniczne eksperymentu oraz znali możliwie dokładnie wszystkie sytuacje związane z osobą artykułującą głośno co, oczywiście, z większym lub mniejszym powodzeniem daje się zawsze osiągnąć, to, jak przynajmniej w dzisiejszym stanie wiedzy, nie rozporządzamy metodami badania aparatu odbiorczo-słuchowego osoby badającej²⁵. Musimy polegać tylko na tym, co i jak ona słyszy²⁶. Użycie większej ilości osób, które odbiorą i zapiszą obserwowane głośne artykulacje w formie swych wrażeń słuchowych, czynią spostrzeżenia bardziej pewne, ale, naturalnie, nie eliminują zasadniczej wątpliwości: czy i jak dalece możemy polegać na subiektywnej ocenie. Stale i zawsze należy się przy tym liczyć ze względną tylko ścisłością wy-

25 Bloomfield, op. cit., str. 75.

26 Chyba, że uciekniemy się do metod stosowanych w fizyce i fonetyce akustycznej przy mierzeniu i określaniu tonów. Omawia je Fletcher, op. cit., str. 14-63.

ników. W wypadku niniejszego studium sprawę tę rozwiązywano w ten sposób, że piszący prosił kilka osób o dobrym słuchu i dobrze znających albo polski system fonetyczny albo system fonetyczny amerykańsko-angielski, ażeby wspólnie z nim "przesłuchały" nagrania. Rozporządzaliśmy więc nie ocenami jakości jednej osoby, lecz wielu; przy kwalifikowaniu głosek amerykańsko-angielskich za podstawę brano opinię osób zupełnie nie znających języka polskiego.

Przechodząc do innych spraw, musimy jeszcze poruszyć kwestie dotyczące transkrypcji.

Już dotąd to czyniliśmy tak i nadal -- wszędzie tam, gdzie podajemy wyrazy lub głoski w pisowni zwykłej, niefonetycznej, wyraz ten lub głoskę podkreślamy.

W transkrypcji fonetycznej ściśle oddzielamy jakości dźwiękowe polskie od amerykańsko-angielskich. Wymowę brytyjską wogóle nie zajmujemy się. Tak w odniesieniu do jakości polskich, jak amerykańsko-angielskich posługujemy się tzw. szerszą transkrypcją fonetyczną, powszechnie używaną przez polskich fonetyków, jak Baudouin de Courtenay, Benni, Rozwadowski, Nitsch, Doroszewski, a w wypadku języka angielskiego stosowaną w amerykańskich słownikach Webstera lub Thorndike'a. System Association Phonétique Internationale, I.P.A., choć optycznie prostszy, jest trudniejszy do zastosowania z powodu używanych w nim specjalnych liter, wyma -

gałby przeto albo posiadania przez nas specjalnej maszyny do pisania albo wstawiania ręką poszczególnych symboli. Nie widzieliśmy zresztą żadnych specjalnych korzyści w jego użyciu w odniesieniu do naszego studium, a to wobec koniecznego i stałego zaznaczania różnic jakości polskich i angielskich. Unifikacyjna bowiem tendencja Międzynarodowego Systemu Fonetycznego może powodować to, co obserwujemy u Bloomfielda, a mianowicie, że zaciera się różnice pomiędzy wartościami głosek polskich a amerykańsko-angielskimi, czyli w jego wypadku pomiędzy polskim np. cz, sz, a am.-ang. ch, sh. Bloomfield bowiem modyfikując nieco system I.P.A., oznacza je jednakowo jako [č] [š]²⁷.

Omawiając w dalszych rozdziałach pojawiające się obocznościowo głoski, zawsze dokładnie określamy ich jakość fonetyczną. Nie odbiegamy przy tym od ogólnie przyjętego zwyczaju podawania nie tylko głósłki, lecz i jej funkcji w o odpowiednich wyrazach. I tak, jeżeli mamy na myśli fakty przeciętnego, kulturalnego języka polskiego oraz języka amerykańsko-angielskiego, to używamy pisowni fonetycznej, jak w podanych niżej przykładach:

27 Bloomfield, op.cit., str. 91-92, 119-20. W wymowie angielskiej, a tym bardziej am.-ang., głoski te są zawsze spalatalizowane. Nie uwzględnia tego faktu również instrukcja do tekstów polskich wydanych przez Linguaphone Institute, Cf. Benni, Linguaphone, Kurs polski, op. cit., str. 10.

[ž] : [žona] żona, [žeka] rzeka;
 [zh] : [mesh' r] measure, [se' shər] seizure;
 [š] : [šyba] szyba, [' pišq] pisza;
 [sh] : [she] she, [shor] shore, [short] short;
 [ž] : [drožže] drożdże, [vyježžam] wyjeżdżam;
 [j] : [juj] judge, [jon] John, [jəpan] Japan;
 [č] : [čy] czy, [čepek] czepek;
 [ch] : [chois] choice, [child] child.

Używane przez nas znaki główne i pomocnicze są albo ogólnie przyjęte, a więc oczywiste, albo je wyjaśniamy w miarę pojawiającej się potrzeby.

4. Plan pracy.

Ponieważ język polski w Stanach Zjednoczonych jest językiem przeniesionym tu przez polskich imigrantów i ponieważ rozwijał się on, mniej lub więcej, niezależnie od języka Polaków w Polsce, uważaliśmy za słuszną część główną naszych rozważań poprzedzić wymienieniem tych czynników, które go kształtowały i kształtują. Omawia je Rozdział II.-

Inne rozdziały naszej pracy układają się w następujący sposób:

Rozdział III.- daje przegląd publikacji tych autorów, którzy przed nami zajmowali się zjawiskami fonetycznymi języka polskiego w Stanach Zjednoczonych. Następne odnoszą

się już do naszych badań. I tak Rozdział IV.- opisuje techniczną stronę tych badań, Rozdział V.- analizuje zjawiska dotyczące spółgłosek szczelinowych, połączeń afrykatowych i połączeń poza afrykatą, a Rozdział VI.- poświęcony jest zagadnieniom nosowości. Tradycyjne Zakończenie, Bibliografia, oraz angielskie streszczenie zamykają całość.

ROZDZIAŁ II

CZYNNIKI KSZTAŁTUJĄCE JĘZYK EMIGRACYJNY

Czynniki kształtujące każdy język emigracji, to z jednej strony właściwości jednostek i grup emigrujących, z drugiej zaś warunki i właściwości kraju, w jakim jednostki te i grupy się osiedlały. Przedmiotem naszych rozważań są czynniki, które formowały zjawiska fonologiczne języka polskiego emigrantów polskich do Stanów Zjednoczonych oraz dzieł ci tych emigrantów.

Cała ta grupa pochodzenia polskiego wraz z jej kulturą wchodziła w naturalny i nieunikniony sposób w kontakty styczności, zależności i krzyżowania z kulturą amerykańską, jakiej zasadnicze zręby -- od przyjętego języka angielskiego do urządzeń prawnych i ekonomicznych -- zostały ustalone jeszcze przed okresem wzmożonej emigracji XIX wieku¹. Wpływy innych grup emigracyjnych -- niemieckiej, włoskiej, greckiej,

¹ W sprawie tworzenia się i krystalizowania się kultury amerykańskiej wiele materiału i obszerną literaturę podaje, chociażby, John D. Hicks, The Federal Union, Boston, Houghton Mifflin, 1937, str. XIX - 734., tenże The American Nation, Boston, Houghton Mifflin, 1941, str. XVIII - 734 - LV.

czeskiej etc. -- są w tym względzie małego znaczenia².

Procesy mieszania się językowego i jego strony dźwiękowej, jeśli rozpatrujemy je łącznie z zasadniczymi przeobrażeniami całości zjawisk społecznych i kulturalnych, rozwijały się według następujących możliwości³:

1.- Te wartości, normy i środki, które okazywały się najniezbędniejsze, najbardziej dostępne i wydajne, dążyły zawsze do przenoszenia się w sposób najbardziej szybki. Dlatego emigrant wnet po wylądowaniu przyswajał sobie niezbędne elementy języka angielskiego, zwyczajów, form, wartości politycznych i prawnych, ekonomicznych i technologicznych⁴.

2 W tym sensie, że w Stanach Zjednoczonych nie obserwujemy wyraźniejszego wzajemnego wpływu tych grup na siebie. I tak np. u emigrantów małżeństw mieszanych między tymi grupami jest nie wiele; w następnych pokoleniach, gdy pary małżeńskie uważają różne języki za swe macierzyste, ostatecznie ich językiem domowym jest język trzeci, tzn. angielski. Cf. Niles Carpenter, Immigrants and Their Children, U.S. Department of Commerce, Census Monographs no.VII, Washington, Government Printing Office, 1927, str. 82.

3 W sprawie reakcji zachodzących przy mieszaniu się dwóch kultur Cf. Sorokin, op.cit., str. 578-580. Przebieg ekspansji lingwistycznych i zjawisk mieszania na historycznie i geograficznie ustalonych obszarach językowych podaje Tadeusz Milewski, Zarys językoznawstwa ogólnego, Część II: Rozmieszczenie języków, Prace Etnologiczne, t.I., Lublin-Kraków, Towarzystwo Ludoznawcze, 1948, str. 358-381.

4 E.A. Ross, The Old World in the New, New York, Century, 1914, str. 327., C.M. Pannunzio, Immigration Crossroads, New York, Century, 1927, str. 519.

ii.- Najbardziej zgodne czy zbliżone systemy kulturalne, względnie ich części składowe, wykazują tendencję do łatwego przechodzenia z jednej kultury do drugiej. Im mniej są zgodne, tym bardziej ulegają przekształceniom podczas procesu przenikania. W zakresie fonologicznym tendencja ta sprowadza się do prawa identyfikacji dźwięków niedostatecznie różnych⁵. W okresie przejściowym, czyli okresie słabego opanowania przez emigranta angielskiego systemu fonologicznego, prawo to tłumaczy traktowanie przez niego fonemów amerykańsko-angielskich jako odpowiedników fonemów polskich. Widoczne to w traktowaniu polskich głosek typu [ʃ ' s] jako identycznych z am.-ang. [sh], dalej w identyfikowaniu ang. th z polskim [d] lub [t], wreszcie zaś w redukowaniu złożonego systemu samogłosek angielskich⁶. Skoro jednak język angielski staje się u danej jednostki pochodzenia polskiego bardziej ugruntowany, obserwujemy odwrotny proces: amerykanizowania fonemów polskich -- o czym Rozdziały V.- i VI.- tej pracy.

5 Mikołaj Rudnicki, Język jako zjawisko pamięciowe. Prawo identyfikacji wyobrażeń niedostatecznie różnych, w Symbolae Grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, vol. I., Kraków, Uniwersytet Jagielloński, 1927, str. 53-65.

6 Witold Doroszewski, Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P., Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1938, str. 195 i nast.

iii.- Jeżeli jedna z kultur jest "wyższą" w stosunku do drugiej, wówczas nurt z góry na dół jest silniejszy, aniżeli nurt z dołu do góry, a produkty wyższej kultury wchodzą do niższej jako produkty skończone i całkowite. Ustalenie "wyższości" czy "niższości" jest natury społecznej i wyrazem świadomości jednostek i grup, że wartości wyższej kultury są bardziej wydajne, korzystniejsze i odpowiednie.

W dziedzinie językowej inaczej układa się nurt z góry na dół w wypadku ekspansji bliskich sobie dialektów, i-
naczej zaś przy kontakcie języków niespokrewnionych⁷. Pierwsza możliwość nie odnosi się do rozpatrywanych przez nas kwestii z powodu wyraźnej odrębności języka polskiego i angielskiego. Wyraźną supremację tego ostatniego na omawianym obszarze potwierdza: 1^o dwujęzyczność osób, dla których językiem macierzystym był język polski; 2^o zanikanie dwujęzyczności na korzyść języka angielskiego.

iv.- Dwujęzyczność rozluźnia więzy tradycji i kontroli społecznej nad językiem. Dochodzą wówczas do głosu tendencje psychiczne, jak dążność do najmniejszego wysiłku, dążność do upodobnienia przedstawień słabszych do silniejszych, kompensacja wysiłku oszczędzonego itd., doprowadza -

7 Milewski, loc. cit.

jące w zakresie artykulacji do asymilacji i dylacji fonemów⁸. Powstający wówczas chaos artykulacyjny w odniesieniu do języka angielskiego w Stanach Zjednoczonych jest przedmiotem troski szkoły amerykańskiej; w zakresie zaś języka polskiego przeciwstawiały mu się instytucje Polonii amerykańskiej, w szczególności zaś kościoły, prasa i szkolnictwo polskie.

To, co przedstawiamy w niniejszym rozdziale i co zaliczamy do czynników kształtujących omawiany tu język emigracyjny, zawiera: zjawiska związane z różnymi typami emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych w różnych okresach czasu, wpływ najważniejszych instytucji polsko-amerykańskich, wreszcie konsekwencje płynące z liczebności grupy polskiej i innych nieangielskich grup językowych.

Odrzuć musimy się zastrzec, że nie rozporządzamy tego rodzaju materiałem, który pozwalałby na wyraźne wydzielenie zjawisk fonetycznych i fonologicznych z dziejów języka

⁸ Milewski, op.cit., cz.I., str. 47-52 i 137-40. Przykładem szczególnych badań nad mieszaniną się języków w warunkach emigracyjnych są: J.Sadko, Influences phonétiques françaises sur le langage de enfants polonais en France, teza doktorska, Paris, Université de Strasbourg, 1935, str. 152., Ch.Snapp, Language Inhibitions of Slovak Speaking Child in Learning to Read English, niewydana teza magisterska, Chicago University of Chicago, 1930, str. 80., K.Mulhollan, The Efficacy of phonetic training in overcoming faults of English pronunciation in a group of New York City College students who have Yiddish as first language, teza doktorska, New York, City College, 1934, str.198.

polskiego w Stanach Zjednoczonych. Co najwyżej, możemy przypuszczać, iż z pewnych faktów dotyczących tego języka, pojętego jako całość, płyną konsekwencje dla jego strony dźwiękowej, wymawianiowej.

1. Fazy i typy emigracji.

W dziejach emigracji polskiej do Stanów Zjednoczonych dają się wyróżnić trzy okresy: Okres pierwszy -- emigracji kolonialnej trwający od r. 1608 do 1776; okres drugi -- emigracji politycznej od r. 1776 do 1865; wreszcie okres trzeci -- emigracji ekonomicznej, zwanej niekiedy zarobkową lub ludową, istniejący od r. 1865 do lat ostatnich⁹. Nie jest rzeczą wykluczoną, że ostatnio, po Drugiej Wojnie Światowej, przybywający Polacy zapoczątkują czwartą fazę -- okres nowej emigracji politycznej. Ale ta ostatnia, będąc u swych początków, nie może być jeszcze naukowo rozpatrywana. Natomiast trzy pierwsze okresy, dziś już historycznie zamknięte, złożyły się na obecne oblicze Polonii amerykańskiej i szereg odrębności wyróżniających ją zarówno od Amerykanów niepolskiego pochodzenia jak i Polaków w Polsce. Język tej Polonii jest tylko jednym z przejawów tych odrębności.

Zastanówmy się, jakie zasadnicze momenty przeszłość

⁹ Mieczislaus Haiman, Polish Past in America, 1608-1865, Chicago, The Polish Roman-Catholic Union Archives and Museum, 1939, str. 1.

ci złożyły się na dzisiejszy stan rzeczy i co wniósł ze sobą każdy z wymienionych wyżej trzech okresów emigracyjnych.

Okres kolonialny pozostawił po sobie szereg nazwisk działaczy i pionierów zasłużonych dla historii Stanów Zjednoczonych i chwały imienia polskiego¹⁰, ale nie wywarł bezpośredniego wpływu na Polaków przybywających tu w wieku XIX i XX. To, co nazywamy językiem emigracji polskiej, pojawiło się dopiero w dwóch następnych okresach emigracyjnych, które dlatego rozpatrujemy szczegółowiej.

A. Emigracja polityczna.

Walki o niepodległość narodu polskiego wyrzucały na brzegi amerykańskie początkowo dziesiątki, potem setki politycznych rozbitków. Wraz z Kościuszką i Pułaskim przybyła garść wojskowych emigrantów, a na początku XIX wieku szukali tu czasowego schronienia rozbitkowie z oddziałów legionu Dąbrowskiego¹¹. W roku 1834, wśród powszechnej tułaczki uczestników powstania listopadowego, dwustu trzydziestu pięciu oficerów i żołnierzy przybyło do Nowego Yorku. Ponieważ projekt nadania im ziemi w stanie Illinois nie doszedł do skutku z powodu komplikacji formalnych i nieporozumień wewnętrznych,

10 Ibid., str. 11-28.

11 Ibid., str. 29-68.

tak oni, jak i inni w tym czasie przybywający, rozproszyli się po Ameryce¹². W ich ślady poszli też nowi uchodźcy polityczni z okresu "wiosny ludów" i po upadku powstania węgierskiego¹³. Ani założone w r. 1842 Towarzystwo Polaków w Ameryce¹⁴, ani w dziesięć lat potem inicjowane przez dra Henryka Kałusowskiego Towarzystwo Demokratyczne Wygnańców Polskich w Ameryce nie przyciągały większej ilości członków¹⁵.

Nie powiodło się więc tej grupie uchodźców politycznych scalić rodaków. Zdobędą się natomiast na sukcesy indywidualne i osobiste, poza środowiskiem Polaków.

Nazwiska ich, przypomniane przez niedawno zmarłego Mieczysława Haimana¹⁶, najbardziej zasłużonego badacza przeszłości polskiej w Ameryce, są, obok Kościuszki i Pułaskiego, tymi, którymi najczęściej posiłkuje się Polonia amerykańska w swych wystąpieniach tak przed forum amerykańskim, jak

12 Ibid.,

13 Ibid., str. 73-75. Także: Karol Wachtl, Polonia w Ameryce, Filadelfia, Nakład własny, 1944, II, str. 33.

14 Stę Osada, Historia Związku Narodowego Polskiego, Chicago, Związek Narodowy Polski, 1905, str. 3-7.

15 Ibid., str. 21-22.

16 Haiman, op.cit., rozdz. V.

też własnym, gdy analizuje swój wkład do życia ogólnie amerykańskiego.

Cały ten okres dla zagadnień języka polsko-amerykańskiego posiada wtórne znaczenie, a jest godny przypomnienia o tyle, że dostarcza społecznych argumentów, jakich używa Polonia amerykańska tu i ówdzie uzasadniając słuszną rolę utrzymania języka polskiego w młodszych pokoleniach.

Dalszą falę emigracji politycznej stanowią uczestnicy powstania styczniowego z r. 1863. Ich pojawienie się ma dla historii i rozwoju osadnictwa polskiego w Stanach Zjednoczonych szczególnie doniosłe znaczenie, a to dlatego, że przybywają w chwili, kiedy poczynają się już tworzyć pierwsze osiedla zakładane przez zwiastunów emigracji ekonomicznej, osiedla będące zawiązkiem dzisiejszej struktury Polonii amerykańskiej. Z grona tych byłych żołnierzy i polityków polskich lat 1860-ych wychodzi ponowna myśl własnego scalenia -- organizacyjnego i ideowego -- oraz napływających mas ludowych przez utworzenie organizacji o zasięgu ogólnokrajowym. Inspiratorem planu było grono osób czynne przy wymienionym poprzednio dr. Henryku Kałusowskim, w r. 1863 Komisarzu Rządu Narodowego na Polonię Amerykańską¹⁷. Grono to, korespondując z Agatonem Gillerem, byłym członkiem pow-

17 Osada, op.cit., str. 27-31.

stańczego Rządu Narodowego, wówczas przebywającym w Szwajcarii¹⁸, uzyskało od niego list otwarty¹⁹, drukowany naprzód w roku 1879 w Gazecie Narodowej we Lwowie, a potem powtórzony w Gazecie Polskiej w Chicago²⁰. List ów uważany jest za decydującą pobudkę utworzenia w r. 1880 Związku Narodowego Polskiego.

Tworzono ten Związek pod hasłem wybitnie narodowym, niepodległościowym i świeckim zarazem, zgodnie z tym, co polecał Giller:

Nie ulega wątpliwości, że przy wytworzeniu się lub zgromadzeniu narodowej w Ameryce inteligencji, ta masa /t.j. masa ludowa, nasz przyp./, liczna pod względem narodowym, zamienić się może i musi w gromadę ludności czynnej, pożyteczną dla sprawy Ojczyzny. Aby jej stworzyć możność stania się pożyteczną i zarazem otoczyć ją warunkami, któreby nie dopuszczały do wynarodowienia, potrzeba pojedynczych ludzi skupiać w koła lub gromady. . . . W miarę, jak koła czy gromady organizacyjne w Ameryce tworzyć i rozwijać się będą, zwiększać się będzie wykształcenie narodowe tamtejszych Polaków i utrwalac się będą warunki zachowania narodowości. . .²²

18 Pisz Osada, że korespondencję z Ameryki proszącą ". . . o radę, o pośrednictwo i o pomoc przy przeprowadzaniu ogólnej organizacji" kierowano do zarządu Muzeum w Rapersvillu, gdzie skupiała się ". . . znaczna część działania emigracyjnego" i gdzie przebywał Agaton Giller. Ibid., str. 107.

19 Ibid., str. 97 i nast.

20 Ibid., str. 97.

21 Tak należy sądzić z wypowiedzi założycieli Związku Narodowego Polskiego, Ibid., str. 111-128.

22 Ibid., str. 103.

Wymienione przez Gillera "zgromadzenie narodowej [polskiej -- nasz przypisek] inteligencji" nigdy nie było liczne. Całość wychodźstwa politycznego od 1863 r., włączając w to nawet rewolucjonistów z r. 1905, nie przekroczyła dwóch tysięcy²³. Mimo to, ci, do których pisał Giller, i ci, którzy idee jego rozpracowali, a więc ówczesna emigracja polityczna, misję swą narodową wypełnili. O nich bowiem pisał Szawlewski:

. . . Jeżeli osady polskie nie zasklepiły się w trosce o chleb codzienny, jeżeli potrafiły zachować swą tradycję narodową, lecz -- co więcej -- były dla wielu szkołą nieznanego dotychczas obywatelstwa polskiego, to duża w tym zasługa wychodźstwa politycznego. . .²⁴

Innym torem podążało zorganizowane o siedem lat wcześniej -- w roku 1873 -- religijno-narodowe Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie²⁵. Inicjowali je księża polscy, wciągając doń rzesze emigracji ludowej, skupiającej się przy parafiach. Gdy do Związku Narodowego Polskiego garnął się element bardziej inteligentny, o lepszym wyrobieniu, narodo-

23 Mieczysław Szawlewski, Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Lwów, Zakład Ossolińskich, 1924, str. 10.

24 Szawlewski, loc. cit.

25 Mieczysław Haiman, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie 1873-1948, Chicago, Zjednoczenie Pol. Rz.-Kat., 1948, str. 597.

wo uświadomiony, nie chcący swego życia narodowego subordynować organizacji kościelnej i utrzymujący żywszy kontakt z ruchem umysłowym w Polsce, to do Zjednoczenia całą masą napływała reszta, dla której organizacje kościelne, kościoły i ksiądz były nierzadko jedynymi i poraz pierwszy w życiu spotykanymi źródłami informacji i wiedzy²⁶. Dopiero później, mniej więcej około lat Pierwszej Wojny Światowej, różnice się zacierały, a to z powodu wzmożonej emigracji ludowej wstępującej do obu wymienionych organizacji²⁷ oraz wskutek oddziaływania szerszych i głębszych procesów, jakie w okresie Pierwszej Wojny Światowej nabrały nowego rozmachu i znaczenia. Na imię tym procesom: wychowanie obywatelskie w duchu amerykańskim i amerykanizowanie się mniejszości narodowych i kulturalnych²⁸.

Dwa obozy Polonii -- z jednej strony narodowo-świeckiej, przede wszystkim skupiającej się w Związku Narodowym Pol-

26 Stanisław Osada, Jak się kształtowała polska dusza wychodźstwa, Pittsburgh, Sokół Polski, 1930, str.10.

27 Wachtl, Polonia w Ameryce, op.cit., str. 153.

28 Rev. Casimir Stec, O.F.M., The National Orientation of the Poles in the United States, 1608-1935, Unpublished M.A. thesis, Marquette University, 1946, str. 197. Z punktu widzenia polskiej emigracji politycznej omawia to Osada, jak się kształtowała polska dusza wychodźstwa, op.cit., str. 204 i nast.

skim i czujący się "spadkobiercą polskiej imigracji politycznej"²⁹, a z drugiej Zjednoczenie i obóz katolicki zawsze odmiennie reagowały na te tendencje ogólnoamerykańskie. Haiman sądził, że zasadnicza różnica pomiędzy tymi dwoma odłamami polegała na większej wrażliwości obozu narodowo-świeckiego na wpływy polityczne płynące z Polski, podczas gdy Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie i obóz katolicki były "... przez swe parafie, przy których się skupiały, przez szkoły i instytucje, o które zabiegały, bardziej związane z gruntem amerykańskim. ..."³⁰. A więc, gdy ci ostatni, poza troską o chleb powszedni, tworzyli instytucję z myślą Wychodźstwo dla Wychodźstwa, to odłamek narodowo-świecki wiązał życie Polonii z życiem i sprawami Polski. Nawiązywał kontakty tak ze "starym krajem" jak europejskimi ośrodkami emigracji polskiej -- i to, przed r. 1914, z najlepszymi ówczesnymi mózgami i sercami. W r. 1901 łączył się ze Skarbem Narodowym i Ligą powstałą w kołach Z. Miłkowskiego T. Jeża, co pociągnęło za sobą zapoczątkowanie akcji wojskowej Sokoła w Ameryce i tworzenie przyszłych kadr Armii Błękitnej³¹. Z kolei przejęto opiekę nad muzeum rapperswillskim. Na szeroką

²⁹ Haiman, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, op.cit., str. 26.

³⁰ Loc. cit.

³¹ Osada, Jak się kształtowała polska dusza wychodźstwa, op.cit., str. 24-26.

skalę zorganizowano kongres w Waszyngtonie 1910 . W r. 1911 utworzono Towarzystwo Literatów i Dziennikarzy reprezentujące pisma Polonii i pozostające w bliskim kontakcie ze Związkiem Dziennikarzy w Warszawie i Krakowie i polskimi biurami prasowymi w Paryżu, Londynie i Rzymie, by "wspierać dążenia wszelkie zmierzające do ujednostajnienia narodowej jedności w zachowaniu bliskiego kontaktu z krajem ojczystym oraz w pielęgnowaniu ducha narodowego na wychodźstwie"³².

Związek Narodowy Polski ufundował własne kolegium w Cambridge Springs, gdzie pracowali m.inn. filozof R. Piątkowski, pisarz W. Gąsiorowski, oraz stworzył Wydział Oświaty, co naśladowały inne organizacje. W kołach zbliżonych do socjalizmu inicjowano szkoły dokształcające z przedmiotami polonistycznymi, gdzie uczyły wykwalifikowane siły nauczycielskie przybywające z Polski. W wielu miejscowościach zakładały uniwersytety ludowe; z tych chicagoski, istniejący od r. 1908, do dziś prowadzi odczyty niedzielne w języku polskim, nierzadko na poziomie wyższym aniżeli popularny. Większe i mniejsze organizacje zakładały biblioteki i były stałymi odbiorcami książki drukowanej w Polsce. Wiele zabiegów czyniono, by książki polskie znalazły się w bibliotekach publicznych miast o większych skupiskach Polonii. Powstawały księgarnie polskie, z których największe w Nowym Yorku i Chicago. Po

32 Ibid., str. 53.

wielokroć razy przedrukowywano Mickiewicza i Sienkiewicza.

Piszemy to wszystko tylko tytułem przykładu i dla podkreślenia, że do wybuchu Pierwszej Wojny Światowej utrzymywano żywy kontakt z ruchem umysłowym polskim i że przeważająca część zainteresowań przewodników ówczesnego życia Polonii zwracała się ku Polsce. Ci, którzy piórem to utrwalali w więcej niż tylko poprawny sposób to czynili. Język literacki panował wówczas w prasie polskiej -- chociażby dlatego, że dominowały w niej przedruki z Polski. Emil Dunikowski, profesor uniwersytetu lwowskiego, który objeżdżał tutejsze skupiska polskie w r. 1892, pisał, że niewielu mówców w Polsce mogłoby górować nad Janem Kiołbasą, ówczesnym skarbnikiem miasta Chicago, a emigrantem i pionierem w życiu tamtejszej Polonii³³. Dzisiaj Kiołbasa, zapewne, chętniej przemawiałby po angielsku, a jeżeli po polsku, to napewno trudno byłoby Dunikowskiemu tę wymowę stawiać jako wzór w Polsce. Kiołbasa z lat 1890-ych był Polakiem w Ameryce, dzisiejszy uważałby się za Amerykanina polskiego pochodzenia.

Owa przemiana emigrantów-Polaków w Amerykanów polskiego pochodzenia stała się faktem w latach 1920-ych. Po ciągnęła ona za sobą zmianę całej struktury ich życia. Kto od tych lat mówi o polskości jakiegokolwiek z przejawów kul-

³³ Emil Habdank Dunikowski, Wśród Polonii w Ameryce, Lwów, Starzyk, 1893, str. 61 i nast.

tury Polonii amerykańskiej, ten musi się liczyć, iż pierwszym wzorem tej kultury jest zawsze kultura amerykańska, a dalszym, drugoplanowym wzorem tradycje i normy polskie³⁴.

Jeżeli jednak Polonia amerykańska zachowała wiele z tradycji narodowych polskich i do dziś przez setki tysięcy swych przedstawicieli nieobojętnie reaguje na wszystko, co dotyczy Polski i polskości, i mimo nieuniknionych procesów jest ozuka i na sprawy czystości językowej polskiej, to duża w tym zasługa emigracji politycznej. Wychództwo polityczne nie przekroczyło wprawdzie dwóch tysięcy³⁵, ale swym patriotyzmem i kulturą wyniesioną z Polski nadawało kierunek i ton w organizowaniu się nowego życia polskiego na obcej ziemi, życia budowanego przez chłopów i robotników polskich, narodowo w chwili przyjazdu mało uświadomionych. Bez niego trudno byłoby wyobrazić sobie w latach ubiegłych zapotrzebowanie na dobrą książkę polską w Ameryce, obok skąpego i dobrego poziom prasy i wydawnictw Polonii³⁶, kontakt z

34 Mieczysław Haiman, Nauka polska w Stanach Zjednoczonych 1939-47. Nauka Polska, XXV, Warszawa, Kasa Mianowskiego, 1947, str. 263.

35 Szawlewski, op.cit., str. 10.

36 Zagadnienie prasy, akcji wydawniczej, kościoła, szkoły, teatru i organizacji poruszamy niżej w rozdziale o emigracji ekonomicznej. Ale choć tej ostatniej wymienione służyły i ona nadała im rozpęd liczbowy, wiele w tym twórczej myśli emigracji politycznej.

kulturalnymi i politycznymi ośrodkami polskimi w Polsce i zagranicą, stworzenie szkolnictwa, wreszcie prac naukowych czy popularno-naukowych w języku polskim³⁷.

To wszystko musiało mieć wpływ dodatni, nie tylko na ogólne oblicze języka polsko-amerykańskiego, ale też i na jego stronę językową, włącznie z artykulacyjną. Oddziaływanie emigracji politycznej sprowadzało się przy tym do stawiania wzoru językowego kulturalnej polszczyzny w odróżnieniu do dialektycznych właściwości emigracji ludowej. Ale nie pokolenia zrodzone z emigracji politycznej czy z ludzi ich pokroju kulturalnego utrzymały język polski w Stanach Zjednoczonych. Z reguły ich dzieci już językiem polskim słabo mówiły, albo wcale go nie używały, a to z powodu, iż łatwiej niż polska emigracja ludowa wchodziły w środowisko ogólnie amerykańskie.

B. Emigracja ekonomiczna.

Gdy wychodźców politycznych rzucały zagranicę wypadki dziejowe, to emigracja ekonomiczna porywała masy ludowe, szukające poza krajem poprawy bytu. Ciągnęły one pojedynczo,

³⁷ Mieczysław Haiman, Nauka Polska w Stanach Zjednoczonych, Nauka Polska, XXI, Warszawa, Kasa Mianowskiego, 1936, str. 203-34. W sprawie udziału wojennych uchodźców polskich w ruchu umysłowym polsko-amerykańskim po r. 1939 patrz tegoż autora Nauka polska w Stanach Zjednoczonych w latach 1939-37, op.cit., str. 236-65.

rodzinami, kręgami znajomych, wsiami, gminami, powiatami i szlakami komunikacyjnymi. Jednostka lub mała rodzina, raz osiedlona, samym faktem wyjazdu za ocean kusiła pozostających w kraju, a skoro i ci zjechali do Ameryki, wciągała ich do swego osiedla. Thomasowi i Znanieckiemu³⁸ zawdzięczamy analizę czynników decydujących o tworzeniu się polskich osiedli i kolonii oraz wykazanie, że chęć uznania wśród otoczenia była tym motywem, dla którego emigrant widziałby najchętniej koło siebie krewnych, na dalszym planie dawnych sąsiadów w Polsce i krajanów z tych samych ziem, a dopiero na ostatku osoby z różnych części Polski. O rozmiarach wyjazdów elementu ludowego i robotniczo-mieszczańskiego świadczy, że w latach 1852-1914 osiedliło się tego typu przybyszów dwa miliony, a Pierwsza Wojna Światowa przerwała wyjazdy w momencie, gdy emigracja z Polski osiągała dopiero szczytowe nasilenie³⁹.

Emigracja z Wielkopolski i Śląska na długo wyprzedziła Królestwo i Małopolskę. W roku 1852 przybywa se Śląska około stu rodzin z ks. Leopoldem Moczygębą na czele i zakła-

38 W.I. Thomas and F. Znaniecki, The Polish Peasant in Europe and America, vol. V, Boston, Badger, 1918, str. 30-33.

39 Szawlewski, op.cit., str. 14., E. Dworaczek, The First Polish Colonies in America, Annals of the Polish Roman Catholic Union Archives and Museum, IX, 1944, str. 64.

da w r. 1854 w stanie Texas pierwsze, do obecnej chwili istniejące osady rolnicze pod nazwą Panna Maria i Częstochowa⁴⁰. Tworzą się parafie i osiedla polskie w stanie Wisconsin, Michigan i Illinois⁴¹, ale jeszcze wr. 1870 ogólna liczba Polaków, według Kruszki⁴¹ i Haimana⁴², nie przekracza pięćdziesięciu czy pięćdziesięciu ośmiu tysięcy. Stan ten zasadniczo zmienia emigracja polska z Wielkopolski i Prus Zachodnich, zwłaszcza w czasach Kulturkampfu, skąd w latach 1790-1910 wywędrowało około 600 tysięcy⁴³. Było to wychództwo wybitnie osadnicze, przenoszące się za ocean całymi rodzinami, podążające zwykle na farmy z zasobami pieniężnymi po likwidacji dotychczasowej własności, posiadające duży zasób wykształcenia społecznego i uświadomienia narodowego. Jako takie odegrało doniosłą rolę w życiu Polonii, zwłaszcza na polu organizacji gospodarczej i parafialnej⁴⁴.

Kryzys gospodarczy, trwający w latach 1872-74, i przykład Wielkopolski pociąga emigrację Królestwa. Początko-

40 X. Wacław Kruszka, Historia polska w Ameryce, Milwaukee, Kurjer Polski, 1905, tom I, str. 75-90.

41 Ibid., str. 76.

42 Haiman, Polish Past i America, op. cit., str. 157-158.

43 Szawlewski, op. cit., str. 14.

44 Loc. cit.

wo 1880-1890 jest ona niewielka, bo licząca około czterech tysięcy rocznie, głównie z ziem graniczących z Prusami, w charakterze swym drobno-rzemieślnicza i robotnicza. Dopiero na przełomie bieżącego stulecia pociąga ona szersze masy, by w r. 1914 osiągnąć ogólną liczbę ok. 900 tysięcy. Mimo, że w tej grupie 79.1% ludności pochodziło ze wsi, a z miast tylko 20.9%, zawsze w porównaniu z pozostałymi zaborami Królestwo wykazywało największy odsetek robotników i drobnego mieszczaństwa. Innymi słowy, z innych części Polski emigrował bezmała wyłącznie element wiejski⁴⁵. Przybysze z Królestwa w życiu Polonii brali silny udział świecko-narodowy.

Najpóźniej emigruje ludność Małopolski, a mianowicie, w małym rozmiarze od r. 1881, w większym po r. 1890, a największym na początku XX wieku aż do wybuchu Pierwszej Wojny Światowej. Są to przeważnie włościanie małopolski, dopiero w ostatnich latach pojawia się wśród nich większy procent robotników i inteligencji. Początkowo rekrutują się oni z ziem wzdłuż linii kolejowej Kraków-Lwów, wreszcie Małopolski Wschodniej, na ogólną sumę ok. 700 tysięcy⁴⁶. Po osiedleniu się w Stanach Zjednoczonych grupa ta wykazała dużą aktywność w organizowaniu się w kluby regionalne według wsi, miast i miasteczek; w Chicago stworzyła jednoczący je Związek Klubów

45 Ibid., str. 15-16.

46 Ibid., str. 17.

Małopolskich; nie brak jednak Małopolan ⁴⁷ w innych, szerszych organizacjach. Poszczególne kluby utrzymywały żywy kontakt z rodzinnymi miejscowościami i wiele łożyły na ich potrzeby kulturalne: świetlice, czytelnie, regionalne muzea i kościoły.

Wykształcenie ogólne⁴⁷ i zawodowe⁴⁸ polskiej emigracji ekonomicznej było skąpe. W momencie wyjazdu z Polski reprezentowała ona sobą właściwości niezamożnego⁴⁹ wieśniaka

47 O wykształceniu ich nie posiadamy ścisłych danych; wieloletnie obserwacje piszącego wskazują, że z Europy wynosili oni co najwyżej kilka lat szkoły początkowej. Uderza wysoki procent analfabetyzmu. Podawał J. Okołowicz, Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1920, str. 32-33, że w latach 1912-33 na stu lądujących Polaków znajdowało się 29.61 analfabetów. Twierdził L. Caro, Emigracja i polityka emigracyjna, tłumaczył i rozszerzył K. English, Poznań, Fiszer, 1914, str. 125-26, iż w miarę wzrastania fali emigracyjnej do Ameryki wzrastała się procentowo emigracja najmniej oświeconego elementu; spostrzeżenie to opierał na fakcie, że kiedy w całej b. monarchii austro-węgierskiej poziom oświaty w okresie 1905-1908 wyraźnie wzrósł w porównaniu z okresem 1900-1904, to u wszystkich narodowości emigrujących z Austrii wzrósł analfabetyzm u Polaków prawie 5% .

48 W latach 1899-1910 na bezmała 950 tysięcy Polaków przybyłych do Stanów Zjednoczonych wolne zawody reprezentowało 0.15%, robotników wykwalifikowanych liczone 5.0%, robotników niewykwalifikowanych 35.4%, robotników rolnych 23.9% -- ale ci osiedlali się w miastach, więc powiększali liczbę niewykwalifikowanych robotników! -- inne zawody -- w tym głównie służba domowa -- 14.25%, bez określonego zajęcia -- w tym kobiety i dzieci -- 21.3%. Są to obliczenia piszącego na podstawie materiałów w pracy Szawlewskiego, op.cit., str. 19.

49 Okołowicz, loc.cit.

polskiego⁵⁰ i właśnie te właściwości, kształtowały oblicze społeczne i kulturalne grupy polskiej w Ameryce na przełomie 19. i 20. stulecia.

Jej dalszy awans społeczny⁵¹ jest godny podziwu,

50 W sprawie właściwości wieśniaka polskiego tylko pośrednim źródłem J.St.Bystroń, Kultura ludowa, Warszawa, Nasza Księgarnia, 1936, str. 462., zawsze cenne W.Orkan, Listy ze wsi, Warszawa, Gebethner i Wolff, tom I, 1925, str.178, tom II bez daty, str. 268.

51 W referacie wygłoszonym w Uniwersytecie Ludowym w Chicago w r. 1948 piszący omawiał drogi awansu społecznego Polonii amerykańskiej. Podawał on, że Haiman w całej swej pracy Polish Past in America, op.cit., wymieniał niespełna dwieście nazwisk Polaków, którzy przed r. 1865 wybili się tu jako żołnierze, lekarze, inżynierowie, odkrywcy, artyści i pionierzy życia amerykańskiego. Byli to z reguły emigranci polityczni, produkt wychowania europejskiego. Rev.Francis Bolek w Who's Who in Polish America, New York, Harbinger House, 1943, str. 579, zebrał pięć tysięcy nazwisk tych Polaków z pochodzenia, którzy wybitnie się odznaczyli we wszystkich dziedzinach kultury "nowego kraju". Nie byliśmy pewni, czy podana przez Ks. Bolka liczba pięciu tysięcy obejmowała wszystkich godnych zauważenia i czy tylko się w niej znaleźli. Uważaliśmy jednak, że przestudiowanie podanych życiorysów, jeżeli nie dostarcza całkowicie pewnych konkluzji, to w każdym razie pozwala na ustalenie dróg, po jakich biegnie awans społeczny Polonii. Według naszych obliczeń następujące zawody i działy pracy pojawiały się najczęściej: Nauczyciele szkół średnich i wyższych--1022, duchowieństwo--549, medycyna i farmacja--489, adwokatura i sędziowie--431, publicyści i wydawcy pism polskich--381, muzyka i sztuki plastyczne--335, przemysł, handel i bankowość--326, życie polityczne--309, organizatorzy życia Polonii--171, nauki ścisłe--31, geografia i podróżnictwo--20, wynalazcy--10, pogrzebowi--10, film--7, historycy--5, lotnictwo cywilne--4, socjologia--2.

Nie tyle jednak indywidualne zdobycze charakteryzują grupę polską, ile jej zbiorowy wkład w życie amerykańskie, jako armii pracy, o skromnych, ale niezawodnych kwalifikacjach. Cf. Thaddeus Hoinko, The Polish Contribution to America, w A.C. Tomczak, Editor, Poles in America, Chicago, Polish Day Association, 1933, str. 75.

niemniej jeszcze dzisiaj zalicza się grupę polską do wyższej części niższej klasy społeczeństwa amerykańskiego Upper-Lower Class⁵².

Biorąc pod uwagę to wszystko, co dotąd pisaliśmy o emigracji ekonomicznej i zważywszy, że ten typ emigracji stanowił wogóle zdecydowaną większość polskiego wychodźstwa do Stanów Zjednoczonych, jesteśmy skłonni przypuszczać, że w zakresie języka polskiego przeważna część emigrantów polskich nie wynosiła z Polski więcej, aniżeli znajomość rodzimej gwary czy lokalnych dialektów.

Ustalanie polskich obszarów dialektycznych w Stanach Zjednoczonych, nawet w ściśle określonych latach ludowej emigracji, jest zadaniem i niemożliwym i chybionym. Z jednej strony bowiem albo nie istnieją, albo są niekompletne dane, które informowałyby z jakich powiatów, gmin i regionów wyjeżdżali Polacy⁵³, z drugiej strony, gdybyśmy nawet posia-

52 W. L. Warner, M. Meeker and K. Eels, Social Class in America. A Manual of Procedure for the Measurement of Social Status, Chicago, Science Research Associates, 1949, str. 195-197. Stale jednak tego rodzaju pracom należy stawiać zarzut, że w odniesieniu do takich grup jak polska czy podobne jej innojęzyczne operują materiałem niekompletnym, a w konsekwencji nie dającym właściwego przekroju.

53 O trudnościach wydzielenia liczb polskich emigrantów z pośród grup notowanych przez oficjalne statystyki amerykańskie pisali: Kruszką, op. cit., tom I, str. 90-91, oraz Stefan Włoszczewski, History of Polish American Culture, Trenton, N.J., White Eagle, 1946, str. 36-49.

dali ich rozklasyfikowanie dialektyczne w momencie wyjazdu z Polski, to przenoszenie tych grup dialektycznych na mapę Stanów Zjednoczonych dawałoby stale ruchome i mieszające się grupy czy grupki⁵⁴.

Z tego, co mówiliśmy wyżej o liczbach emigracji z poszczególnych zaborów i jeżeli, ponadto, zważymy, iż są to liczby nie tyle ścisłe, ile orientacyjne i że granice wyznaczone zaborami nie są bynajmniej granicami terytoriów języka polskiego, możemy wnioskować, że:

1° w Stanach Zjednoczonych znalazły się zapewne wszystkie odmiany dialektyczne języka polskiego,

2° w latach 1860-1890 dominowały wśród emigracji polskiej w Stanach Zjednoczonych właściwości obszaru północno-zachodniej polszczyzny, ażeby, z kolei, z początkiem bieżącego stulecia -- aż do Pierwszej Wojny Światowej -- ustąpić równomiernemu napływowi ludności z pozostałych obszarów językowych Polski,

3° fakt osiedlania się ogromnej większości emigrantów polskich w miastach amerykańskich⁵⁵, a więc w środowisku o licznych ułatwieniach komunikacyjnych i moż-

54 Wyjątek stanowiłyby zapewne odosobnione osiedla rolnicze emigracji polskiej w Teksasie, Wisconsin, Michigan, Nebraska i innych. Studia nad przemianami ich języka polskiego byłyby niewątpliwie bardzo ciekawe. Wiemy, że w tym kierunku rozpoczął prace prof. E. Zawacki z University of Wisconsin.

55 W roku 1930 pośród wszystkich osób uważanych za pochodzenia polskiego w miastach zamieszkiwało 86.4 procent; w osiedlach wiejskich jako rolników 5.1 procent; w ośrodkach wiejskich, lecz jako nierolników, lub w małych miasteczkach 8.5 procent. Źródło: U.S. Bureau of Census, Fifteenth Census of the United States: 1930, Population, vol. II, Washington, Government Printing Office, 1933, str. 232.

liwościach kontaktowania się z Polakami o różnych właściwościach językowych oraz łatwość wchodzenia w styczność z grupami innojęzycznymi, nie sprzyjał utrzymaniu się polskich odrębności dialektycznych i przyspieszał ich przemiany.

2. Grupy i organizacje.

Interesują nas aspekty językowe takich tworów społecznych i kulturalnych Polonii amerykańskiej, jak: organizacje, parafia, szkolnictwo, prasa, twórczość literacka, teatr i radio.

O r g a n i z a c j e. Najwcześniejsze osiedla "swoich" i "krewniaków oraz lokalne instytucje samopomocy⁵⁶ w oczywisty sposób zachowywały właściwości językowe przybyśców. Ale dorywcza samopomoc przekształcała się w stałą instytucję ubezpieczeniową i stawała się jedną z grup większej całości, jak wymieniony w poprzednim rozdziale Związek Narodowy Polski, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Związek Polek i kilkadziesiąt innych organizacji o charakterze ponadlokalnym⁵⁷. Każda z tych grup była i jest czymś więcej,

56 Są one pierwszymi organizacjami Polonii, Thomas and Znaniecki, op.cit., tom V, str. 39.

57 Polonia amerykańska należy do jednej z najlepiej zorganizowanych grup narodowościowych w Stanach Zjednoczonych. W roku 1944 zajmowała ona drugie miejsce w dziale organizacji ubezpieczeniowych 696,708 członków; 86,398,847 dolarów majątku. Przewyższali ją jedynie Niemcy ze 106 milionami majątku, ale ci zawsze byli tu kilkakrotnie liczniejsi. Źródło: Common Council for American Unity, New York, 1944.

niż ubezpieczeniem od nieszczęścia, choroby lub śmierci -- organizuje ona bale, wycieczki, zebrania, manifestacje, jest źródłem informacji. Przy takim układzie grupa tego typu stawała się środkiem mieszania się, szkołą języka ogólnopolskiego, a, gdy chodzi o język pojawiający się w materiałach nadsyłanych przez centralę organizacji, podlegała wpływom polskiego języka kulturalnego⁵⁸.

P a r a f i e. Podobne znaczenie dla łączenia się i mieszania różnych typów wychodźczych miała parafia rzymsko-katolicka, którą fundował przybysz polski wnet po osiedleniu się zgodnie z ambicją posiadania okazałego kościoła, sali zebrań i szkoły⁵⁹. Podkreślali Thomas i Znaniecki⁶⁰, że

Na podstawie materiałów zebranych przez piszącego, głównie z Polish American Congress, 1520 West Division Street, Chicago, Illinois i American Relief for Poland, 1200 West Ashland Avenue, Chicago, Illinois. Obliczał on, że w roku 1948 funkcjonowało 5,185 organizacji, w których podstawą przyjęcia jest pochodzenie polskie. Zauważał też, iż istnieje współzależność pomiędzy ilością organizacji polskich a ilością Polaków zamieszkujących dane terytorium oraz skupieniem terytorialnym ich osiedli czy dzielnic. Tak np. najliczniejszy pod względem ludności pochodzenia polskiego stan Nowy York liczył 641 organizacji, gdy Illinois 1,078, Pennsylvania 897, New Jersey 535, Michigan 346, Massachusetts 478. Większość tych organizacji posiada nazwy polskie.

58 Język angielski, jako środek porozumiewania się w przejawach wewnętrznego życia organizacji Polonii, mało występował do lat 1920-ych. Obecnie spotykamy się z dwujęzycznością.

59 Ks. Stanisław Targosz, Polonia katolicka w przekroju, Detroit, nakład własny, 1943, str. XV-99.

że aktywność i szerokość zasięgu takiej parafii była znacznie większa niż w Polsce oraz, że Polonia amerykańska znajdowała w parafii nie tylko miejsce praktyk religijnych, ale i ośrodek życia towarzyskiego i narodowego. System komitetów parafialnych, współpracujących z proboszczem oraz liczne bractwa stwarzały w rezultacie instytucje wyrabiające społecznie i kulturalnie masy ludowe. Wpływ życia parafialnego na kształtowanie się oblicza danego skupiska był zawsze silny i jeszcze dotąd Polonia zwykła używać nazw parafii na określenie miejsca swego zamieszkania, lokacji przedsiębiorstw i miejsc spotkań; granica terytorialna parafii stwarzała specjalne poczucia odrębności oraz sprzyjała wytwarzaniu się specjalnego typu jej członków⁶¹. Z językowego punktu widzenia parafia zawsze była mieszaniną różnych dialektów polskich, a z biegiem lat jedną z dróg oddziaływania języka angielskiego.

Autor podaje, że w r. 1943 liczono 831 parafii rzym.-kat., ufundowanych przez Polonię wraz z 1,503 księżmi polskiego pochodzenia, Ibid., str. 5.

60 Thomas and Znaniecki, op.cit., tom V, str.41-49.

61 Najlepszymi źródłami do badań nad życiem parafialnym Polonii są roczniki, wydawnictwa jubileuszowe poszczególnych parafii, których najpełniejszy zbiór posiada Muzeum i Archiwum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago. Stosunek emigrantów polskich do kościoła zestawia Rev. M.J. Madaj, The Polish Immigrant and the Catholic Church in America, Polish American Studies, vol. VI, No. 1-2, 1949, str. 1-8.

Nikt dotąd nie przebadał przygotowania naukowego pierwszych księży i zakonników, organizatorów dzisiejszego systemu parafialnego Polonii, ale lektura cytowanej już poprzednio pracy ks. Kruszki, Historia polska w Ameryce, stwarza wrażenie, że wielu kapłanów-pionierów przybywało do Stanów Zjednoczonych z wyższymi stopniami naukowymi uzyskanymi w Polsce lub Rzymie i że, jako całość, reprezentowali sobą grupę o szerokich zainteresowaniach kulturalnych. Powstańcami styczniowymi i inteligentami dużej miary byli ks. Wincenty Barzyński⁶², zmartwychwstaniec, twórca szeregu parafii w Chicago, fundator Kolegium Św. Stanisława, współzałożyciel Zjednoczenia oraz ks. Józef Dąbrowski⁶³, inicjator polskiego seminarium duchownego w Orchard Lake. Należałoby być raczej pewnym, że z ust całej tej grupy księży-emigrantów padało, czy mogło padać, piękne słowo polskie, oczywiście, jeśli nie musieli zniżać się do poziomu swych wier-nych⁶⁴. Wymieniona Historia Kruszki nie pozwala twierdzić,

62 Brak dotąd opracowania tej postaci. Haiman, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, op. cit., nazwisko ks. W. Barzyńskiego cytuje kilkadziesiąt razy.

63 Ks. Aleksander Syski, Ks. Józef Dąbrowski, Orchard Lake, Michigan, Seminarium, 1942, str. 383.

64 Podkreślał to w rozmowie z piszącym ks. prałat Bolesław Goral z Milwaukee, Wisc., filolog i erudyta dużej miary, były redaktor i wydawca miesięcznika Orodownik Językowy wychodzącego w Milwaukee w latach 1905-1909.

ażeby księża polscy pochodzili z tego samego regionu językowego w Polsce, co ich parafianie.

S z k o l n i c t w o P o l o n i i. Jeżeli parafia mogła być jednym z czynników bezplanowego przekształcania języka emigracji, to celowo i świadomie czyniła to szkoła parafialna, z reguły równocześnie budowana wraz z kościołem⁶⁵. Do lat 1930-ych nie wybiegała ona poza poziom szkoły elementarnej, po tym okresie, idąc za wzorem niepolskich parafii rzymsko-katolickich, w wielu miejscach istniała obok wznoszonej parafialnej szkoły średniej⁶⁶.

Niezależnie od parafialnych szkół średnich, poszczególne zgromadzenia zakonne żeńskie i męskie, rekrutujące się wyłącznie z osób pochodzenia polskiego, czy też tylko posiadające pewną grupę Polek i Polaków w swym gronie,

65 Pierwszą polską szkołę parafialną otwarto w r. 1868 w parafii św. Stanisława w Milwaukee, a pierwszą polską nauczycielką była tam Siostra Mary Tyta z zakonu Notre Dame. Cf. Sister M. Nobilis, The First Polish School in the United States, Polish American Studies, Orchard Lake, Michigan, vol. IV, no. 1-2, 1947, str. 1-5.

66 W sprawie celów, tendencji i rozwoju szkolnictwa katolickiego w okresach, kiedy ma miejsce wzmożona emigracja polska patrz: J.A. Burns and B.J. Kohlbrenner, A History of Catholic Education in the United States, New York, Benziger, 1937, str. 97-149. System i organizację wychowania katolickiego na tle ogólnoamerykańskiego wychowania omawia William F. Cunningham, The Pivotal Problems of Education, New York, Macmillan, 1947, str. XIX-588.

zakładało własne szkoły średnie. Bolek⁶⁷ obliczał, że w roku 1946 czternaście zakonów żeńskich o charakterze polskim -- z siostrami Felicjankami, Nazaretankami, Józefinkami, Franciszkami i Zmartwychwstankami na czele -- uczyło w 509 polskich rzymsko-katolickich szkołach parafialnych przy ogólnej liczbie przeszło czterech tysięcy nauczycielek i 140 tysiącach uczniów. Ponadto w tym samym roku 21 zakonów żeńskich niepolskiego charakteru -- z tych najliczniejsze siostry Notre Dame, pionierki szkolnictwa parafialnego wśród emigracji polskiej -- prowadziło 76 szkół w parafiach o przewadze elementu pochodzenia polskiego z 507 siostrami -- z reguły polskiego pochodzenia -- i przeszło 16 tysiącami uczniów⁶⁸. Jeżeli chodzi o katolickie szkolnictwo średnie utrzymywane przez Polonię i dla młodzieży polskiego pochodzenia, to kierują nim zgromadzenia męskie -- Franciszkanów, Zmartwychwstańców, Św. Krzyża i inne -- oraz wymienione poprzednio Felicjanki, Nazaretanki i Józefinki z ogólną liczbą 72 szkół i z przeszło czternastoma tysiącami uczniów i uczennic⁶⁹. Świeckiego już charakteru jest szkoła średnia w Cambridge Springs, rozwinięta ostatnio do poziomu kolegialnego, założona i utrzymy-

67 Rev. Francis Bolek, The Polish American School, New York, Columbia Press, str. 74.

68 Ibid., str. 74.

69 Ibid., str. 92.

wana przez Związek Narodowy Polski⁷⁰. Cały ten obraz szkolnictwa Polonii dopełniają nowicjaty⁷¹, seminaria duchowne zakonów polskich, gdzie język polski był zawsze wykładany⁷², świeckie polskie szkoły dokształcające⁷³, klasy języka polskiego w publicznym szkolnictwie średnim⁷⁴, wreszcie lektoraty języka polskiego i katedry polonistyki w uniwersytetach amerykańskich⁷⁵.

Przygniatającą większość szkolnictwa utrzymywanego przez Polonię amerykańską stanowi więc wyznaniowe -- katolickie parafialne i średnie. Nie jest ono tworem samodzielnym, ale częścią składową całego systemu szkolnictwa katolickiego w Stanach Zjednoczonych, które to, znowu, w naukowych i formalnych wymaganiach, podlega przepisom prawnym poszczególnych stanów⁷⁶.

70 Ibid., str. 105.

71 Ibid., str. 99-102.

72 Ibid., str. 102-104.

73 Ibid., str. 107.

74 Ibid., str. 93.

75 Ibid., str. 105-106, oraz Arthur P. Coleman, The Teaching of Area and Language Courses in the Field of Slavic and East European Studies, The Slavonic and East European Review, vol. IV, nos. 8-9, August, 1945, str. 185-208.

76 Strukturę organizacyjną szkolnictwa katolickiego omawia Burns and Kohlbrenner, op.cit., str. 181-203.

Ustosunkowanie się do polskości szkoły katolickiej, fundowanej przez Polonię, zakres i poziom nauczania w niej języka polskiego miały zawsze desydujące znaczenie dla oblicza polskiego emigracji z Polski i ich dzieci. Wyniki, jakich oczekiwano i te, które można było osiągnąć w tych szkołach w zakresie nauczania języka polskiego, literatury polskiej i historii Polski, były zawsze jednym z najlepszych sprawdzianów stanu polskości na drugiej półkuli⁷⁷.

W latach masowego napływu emigracji polskiej, gdy ani rodzice, ani ich dzieci w ogromnej większości nie znali innego języka poza polskim i gdy samo życie rodzinne, religijne, towarzyskie i narodowo-organizacyjne, niewychodzenie poza własne skupiska i dzielnice, i nawet zarobkowanie nie

⁷⁷ Temat szkolnictwa katolickiego wśród emigracji polskiej narzucał się bezmała każdemu, kto pisał o Polonii amerykańskiej. Dotąd jednak brak ujęcia całości, a u tych, którzy zabierali głos, widać niedostateczną znajomość sprawy. Posiadamy jedną rozprawę poświęconą wyłącznie szkole parafialnej: J. Chałasiński, Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce, Warszawa, Dom Książki Polskiej, 1935, str. 85, ale operuje ona przypadkowo zebranymi danymi. Znaczenie tego szkolnictwa dla emigracji polskiej omawiają Thomas i Znaniecki, op. cit., vol. V, chapter: The Polish-American Community; tamże analiza jego słabych stron. Z katolickiego punktu widzenia omawia je F. Retka, Catholic Schools in Polish Parishes, Columbus, Ohio, The Catholic Educational Association, bez daty. Stan z przed lat czterdziestu przedstawiał A. Karbowski, Dzieje edukacyjne Polaków na obczyźnie, Lwów, Gubrynowicz, 1910, z przed lat trzydziestu Szawlewski, op. cit., rozdz. IX. Dokładniejszy obraz dałyby jedynie poszukiwania w archiwach zgromadzeń zakonnych; spis tych zgromadzeń podają Targosz, op. cit., str. 27-81, oraz Bolek, op. cit., str. 54-55, 71-73, 80-89.

wymagały znajomości języka angielskiego, wówczas szkoła parafialna, poza którą znowu niewielu szukało dalszego wykształcenia, bezmała wszystkie przedmioty nauczała w języku polskim, a język angielski traktowała jako jeden z przedmiotów nauczania. Z biegiem czasu, mniej więcej od lat 1910-ych, język angielski wypierał polski jako wykładowy, by wreszcie w latach 1920-ych uczynić język polski przedmiotem nadobowiązkowym czy dodatkowym, zgodnie z ogólnoamerykańską zasadą nieuczenia języków obcych w szkolnictwie elementarnym. Podobnie rzecz się miała w szkolnictwie średnim przy parafiach i High-School prowadzonych przez polskie -- z ducha i tradycji -- zgromadzenia zakonne. Stał się w nich język polski jednym z dowolnie wybieranych przedmiotów lub jednym z przewidzianych w programie High-School języków obcych. W wyniku wieloletnich zabiegów Polonii większość uniwersytetów amerykańskich uznało credits in Polish za część przygotowania do studiów uniwersyteckich⁷⁸.

Wtedy, gdy programy amerykańskich szkół prywatnych, jak zresztą i publicznych, nie były zbyt ściśle sprecyzowane, szkolnictwo z polskim językiem wykładowym, czy o silnym zabarwieniu tego języka, posiadało dużą swobodę w ustalaniu programu. Uleganie wówczas wzorom polskim, posiłkowanie się

78 Dużą w tym zasługę posiada The Kosciuszko Foundation, 15 East 65th St., New York City.

programami i tekstami importowanymi z Polski -- wraz ze wszystkimi ćwiczeniami w zakresie prawidłowej wymowy polskiej było zjawiskiem powszechnym. Dopiero w latach 1910-ych zauważamy dążność do ujednolinitenia programowego tych szkół⁷⁹. Dzisiaj sprawy te należą do jurysdykcji władz diecezjalnych, stanowych i czynników publicznych kontrolujących szkolnictwo⁸⁰.

Jeżeli szkolnictwo parafialne i średnie, działające wśród Polonii amerykańskiej, utrzymało dotąd naukę języka polskiego i elementów kultury polskiej i jeżeli zachowuje je w programach szkół nawet tam, gdzie dom rodzicielski nie oczekuje tego, to w pierwszym rzędzie jest to zasługą takich polskich żeńskich zgromadzeń zakonnych, jak Sióstr Felicjanek, Najświętszej Rodziny z Nazaretu -- ss. Nazaretanki -- i Zmartwychwstania Pańskiego -- ss. Zmartwychwstanki. Z ich grona bowiem pochodzą nauczycielki, posiadające nie tylko wymagane kwalifikacje do nauczania w języku angielskim⁸¹, ale większość tutejszych nauczycieli-polonis-

79 Ks. W. Zapala, Plan nauk dla szkół ośmioklasowych parafialnych, Chicago, Wydawnictwo Polskie, 1912.

80 Callixta Blom, Educational Supervision in Our Catholic Schools, Washington, The Catholic University of America, 1926, str. IV-111.

81 Przeciętne przygotowanie naukowe i pedagogiczne sióstr nauczycielek stoi wyżej, aniżeli nauczycieli szkół publicznych. Cf. Sister Bertrande Myers, The Education of Sisters, New York, Sheed and Ward, 1941, str. XXXIII-255.

tów⁸². Zgromadzenia te uważają się za realizatorki zleceń swych Matek-założycielek, nieodrodných córek wielkich idei epoki romantycznej w Polsce, pozostawiających, niczym w testamencie duchowym, kult mowy ojczystej u członkiń swych zgromadzeń⁸³.

Z czasem, gdy podręczniki drukowane w Polsce, tak ze względu na oddalanie się języka polsko-amerykańskiego od polskiego narzecza literackiego i jak i z uwagi na różnice

82 Pierwsze siostry-nauczycielki, Polki, przybywały z europejskim wykształceniem. One też początkowały szkolenie nowych sił pedagogicznych rekrutowanych z pośród emigracji polskiej. Te ostatnie otrzymywały nie tylko wykształcenie ogólne i pedagogiczne wymagane przez władze stanowe, ale też i polonistyczne, naprzód we własnych nowicjatch, a później już w czasie pełnienia funkcji nauczycielskich, na kursach uniwersyteckich. Stąd obecność sióstr na wydziałach polonistycznych uniwersytetów amerykańskich. Polonistki w szkołach średnich muszą posiadać stopień magisterski w tym zakresie. Wiele sióstr uzyskiwało wyższe stopnie naukowe z filologii polskiej w Polsce -- głównie w Uniwersytecie Jagiellońskim --, ponadto niektóre z nich znalazły się na Kursach Wiedzy o Polsce w Warszawie w wyniku akcji stypendialnej Światowego Związku Polaków z Zagranicy. Cf. Targosz, op. cit., str. 86.

83 Cf. Pamiętnik Złotego Jubileuszu Zgromadzenia Sióstr Felicjanek w Ameryce, Detroit, nakład własny, 1924, str. 75. Złoty Jubileusz Pracy Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Pierwsze pięćdziesięciolecie jego istnienia, 1875-1925, Rzym, Drukarnia Watykańska, 1925, str. 81. Sister M. Amandine, Seventy-Five Years of Felician Activity in America, Polish American Studies, vol. VI, no. 3-4, 1949, str. 65-79. Sister Beatrice, The Resurrection Sisters -- Fifty Years for God and Country, Polish American Studies, vol. VI, no. 3-4, str. 99-105, Sister M. Edwina, The Franciscan Sisters of St. Joseph, Polish American Studies, vol. V, no. 1-2, 1948, str. 8-13.

tematyczne, stawały się nieprzydatne w szkołach polsko-amerykańskich, z grona sióstr wyszły autorki polskich podręczników⁸⁴, referentki na zjazdach omawiających zagadnienia filologii polskiej i dydaktyki języka polskiego⁸⁵. Ich działalność polonistyczna, łącznie z akcją jaką prowadzi Seminarium Polskie w Orchard Lake⁸⁶, ma już nie tyle na celu dawne zadanie usuwania z języka polskiego właściwości dialektycznych emigracji ludowej, ile zachętę do jego utrzymania, przekonywanie w tym względzie oporu rodziców i młodzieży, oczyszczanie go od wpływów języka angielskiego, wplecenia go do ogólnego programu wychowania szkolnego. Ale coraz powszechniej zarówno uczniów szkół polsko-amerykańskich jak i ich nauczycieli charakteryzują w zakresie artikulacyjnym zwykle te właściwości, jakie omawiamy w Rozdzia-

84 Sister M. Charitina Hilburger, Fel., Writings of the Felician Sisters in the United States, Polish American Studies, vol. III, no. 3-4, July-December, 1946, str. 65-97; Sister M. Assumptia Grzechulska, A Survey of Research Contributions of Sisters of the Holy Family of Nazareth in the United States, Unpublished paper presented at the meeting of the Polish-American Historical Commission, Orchard Lake, Michigan, June 18, 1946.

85 Zjazd Pedagogiczny, Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, maszynopisy dla użytku wewnętrzny, Chicago, 1941, oraz Referaty wygłoszone na zjazdach pedagogicznych Sióstr Felicjanek w Ameryce, 1933-1935, Chicago, 1935, str. 143.

86 Walery J. Jasinski, Teksty dotyczące asymilacji Polaków w Ameryce. On the Assimilation of the Poles in America, Orchard Lake, Michigan, Seminarium Polskie, 1941, str. 56.

le V. i VI.

P r a s a p o l s k a to trzeci czynnik urabiający język polski w Stanach Zjednoczonych. Jednak oddziaływanie każdego słowa drukowanego posiada tylko pośredni i, ściśle mówiąc, mały wpływ na przemiany fonetyczne. W naszych rozważaniach ten wpływ o tyle tylko coś znaczy, o ile pojawiające się w prasie polskiej przejawy amerykanizmów w zakresie leksykalnym, formalnym i ortograficznym sugerują u czytelnika większą skłonność do artykulacji innych niż artykulacje właściwe polskiemu systemowi fonetycznemu.

Między rokiem 1863, kiedy ukazało się pierwsze pismo polskie w Ameryce -- Echo z Polski⁸⁷, wydawane w Nowym Yorku, a r. 1930 miało istnieć około pięciuset pism polskich⁸⁸, które "powstawały, upadały, zmieniały tytuły"⁸⁹. Mimo, że efemeryd w niej nigdy nie brakło, jeszcze dzisiaj jest to najpoczytniejsza prasa obcojęzyczna w Stanach Zjednoczonych. Jej łączny nakład, na co składa się dziewięć dzienników, trzydzieści pięć półtygodników i miesięczników,

87 Henryk Nagiel, Dziennikarstwo polskie w Ameryce i jego 30-letnie dzieje, Chicago, Spółka Nakładowa, 1894, str. 31.

88 Stanisław Osada, Prasa i publicystyka polska w Ameryce, Pittsburgh, Pittsbureczanin, 1930, str. 48.

89 Ibid.

wynosi 901,102⁹⁰. Jej założenie, przyjęte w okresie największego rozrostu -- tzn. w okresie wzmożonej emigracji ludowej, -- że służy nie tyle, czy nie tylko, urabianiu opinii czytelnika, ale informuje go i zaspakaja miejscowe potrzeby i zainteresowania skupisk Polonii aż do obsługi i rozwijania małych i prymitywnych grup⁹¹ byłoby dowodem słabości z punktu widzenia zadań dziennikarstwa wogóle, ale uzasadnia istnienie prasy polskiej nawet w tym okresie, gdy większość jej czytelników czyta już po angielsku⁹².

Pisak Doroszewski, że:

Zbadanie ewolucji języka prasy polsko-amerykańskiej byłoby rzeczą interesującą, ale w całej rozciągłości technicznie niemal niemożliwą ze względu na brak kompletnych roczników pism, których zgromadzenie zajęło się dopiero powstałe w Chicago na jesieni 1936 r. Muzeum Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego w Chicago w Ameryce⁹³.

Temu autorowi zawdzięczamy opracowanie współczes-

90 Francis J. Brown and Joseph S. Roucek, One America, The History, Contributions, and Present Problems of Our Racial and National Minorities, New York, Prentice-Hall, 1946, str. 649. Według danych tych autorów kolejnymi -- po polskiej -- są: prasa żydowska o nakładzie 570,353; czeska 545,116; niemiecka 542,653; włoska 522,883.

91 Ten charakter prasy polskiej podkreślali Thomas and Znaniecki, op. cit., tom V, str. 59-60. Według naszej opinii nie zmienił się on.

92 Edmund G. Olszyk, The Polish Press in America, Milwaukee, Wis., Marquette University Press, 1940, str.95.

93 Witold Doroszewski, Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P., op. cit., str. 5.

nych odchylen języka prasy polsko-amerykańskiej i ogłasza -
nych tu wydawnictw, oraz odchylen fonetycznych, które przy-
puszcza analizując ortograficzną stronę prasy i literatury
Polonii. Jeżeli jednak mówił on, iż ". . . opis stanu dzi-
siejszego pozwala dojrzeć dość wyraźnie kierunki tendencji
historycznych"⁹⁴ -- to nie jest to dość ścisłe, gdyż do lat
1910-ych, a nawet 1920-ych, język prasy polskiej w Ameryce
nie różnił się wiele od języka publicystycznego w Polsce.
Ówczesne bowiem redakcje składały się z dziennikarzy świeżo
przybywających z Polski, którzy nie ulegli jeszcze lokalnym
manierom, ponadto, jak już wspominaliśmy, liczne były w niej
przedruki. Ironia i oburzenie [sic!] Karola Wachtla, byłego
redaktora naczelnego Dziennika Chicagoskiego i Kuriera Na-
rodowego w N. Yorku na Doroszewskiego⁹⁵, że odważył się po-
pełniać błędy wynotować i poddać analizie naukowej, tylko
ośmieszają tego dziennikarza.

Słabsza co do zasięgu w porównaniu z prasą i nigdy
niezbyt obfita, p o l s k o - a m e r y k a ŋ s k a T w ó r -
c z o ś ć l i t e r a c k a, tematycznie i treściowo stała
na skromnym poziomie⁹⁶, ale jej strona językowa rzadziej

94 Ibid.

95 Wachtl, Polonia w Ameryce, op.cit., str.278.

96 Historycy Polonii określają ją skromną nazwą
"piśmiennictwo". Sporo nazwisk i tżo rozwoju omawia Wachtl,

chybiała. Doroszewski⁹⁷, wymieniwszy przeszło osiemdziesiąt pozycji, w ośmiu znalazł amerykańizmy celowo wprowadzone -- dla kolorytu lokalnego -- a tylko w sześciu stwierdził typowe, nieświadome czynione.

Po pierwszej Wojnie Światowej przybył nowy czynnik, konkurujący z wpływami prasy i książki obcojęzycznej w Stanach Zjednoczonych. Było nim r a d i o, dzięki któremu począł rozbrzmiewać również i mowa polska, nadawana z lokalnych stacji amerykańskich. Od samego początku tzw. polskie godziny radiowe, jak i inne nieangielskie⁹⁸, stały się przede wszystkim środkiem reklamy handlowej, przeznaczonej dla osób nie znających języka angielskiego, których uczucia narodowe i patriotyczne miały być celowo wykorzystane przez różne firmy jako wabik sprzedaży. Arnheim i Colling⁹⁹ do -

Polonia w Ameryce, op. cit., str. 233 i nast.; kartkę z dziejów wydawnictw podaje Helena Chrzanowska, Polish Book Publishing in Chicago, Polish American Studies, vol. IV, no. 1-2, str. 37-39.

97 Doroszewski, op. cit., str. 6-19.

98 W roku 1942: 205 stacji radiowych nadawało programy w 29 językach. Trzy czwarte ogólnego czasu obcojęzycznego zużywali Polacy, język hiszpański, Żydzi i Niemcy. Edward Jenks, What Are They Saying? The New York Times, June 28, 1942.

99 R. Arnheim and M. Bayne, Foreign Language Broadcast over Local American Station, w P.F.Lazarfield and F.M.Stanton, editors, Radio Research, New York, Duell, Sloan, Pierce, 1941, str. 3-64.

chodzili do wniosku, że kulturalny poziom radiowych programów obcojęzycznych jest niski, że ogłaszające się firmy zgóry zakładały poniżej przeciętnego stan ekonomiczny i wykształcenia słuchaczy -- rekrutujących się głównie z pośród starszej generacji emigrantów. Nie rozporządzamy specjalnymi publikacjami, któreby analizowały polskie programy, piszący też mógłby mówić o tych, które słyszał. W ogromnej przeważającej części dominuje w nich muzyka polska typu podmiejskiego czy zabawy wiejskiej, a polki z przyspiewkami dialektycznymi górują. W dużej ilości wypadków język anonserów skłania się ku wymowie polsko-amerykańskiej. Artystyka właściwa współczesnej kulturalnej polszczyźnie należy do wyjątków.

Ogólnie więc biorąc, polskie godziny radiowe w Stanach Zjednoczonych są poważnym czynnikiem rozprowadzającym i ugruntowującym dźwięki wymowy polsko-amerykańskiej.

T e a t r p o l s k i w Ameryce nie stworzył stałej instytucji, ale w swych dziejach miał okres wzlotów, jak np. w Chicago, gdzie m. inn. wystawiano *Fredrę*, *Wyspiańskiego*, *Korzeniowskiego*, *Bałuckiego*, *Blizińskiego*, *Zapolską* i gdzie występowała nawet *Modrzejewska*¹⁰⁰. Z miejscowych najwybitniejszym autorem, reżyserem i aktorem był poeta,

¹⁰⁰ Wachtl, *Polonia w Ameryce*, op.cit., str. 260-270; Matthew J. Strumski, The Beginnings of the Polish American Theatre, Polish American Studies, vol.IV, No.1-2, str. 31-36.

Szczesny Zahajkiewicz, zmarły w r. 1917¹⁰¹. Zawsze też znajdowała się garść artystów z Europy czy utalentowanych amatorów, którzy piękne słowo polskie rzucali ze sceny. Do zwyczajów obserwowanych do dzisiaj należą przedstawienia szkolne w szkołach, o których było wyżej; ongiś wystawiano je wyłącznie w języku polskim, obecnie na poły w angielskim. Te ostatnie -- jeżeli nie wielką miały wartość artystyczną, choć i takie się zdarzały -- to były i są jedną z ważnych dróg rozprowadzania wymowy właściwej kulturalnej polszczyźnie -- przynajmniej o to się siłą.

3. Zasięg liczebny języka polsko-amerykańskiego.

Jak przedstawia się obecnie ilościowa strona języka polskiego w Stanach Zjednoczonych? Ilu z pośród tych, których uważa się za osoby pochodzenia polskiego, używa języka polskiego, a których to w roku 1940 oficjalna statystyka liczyła 2,905,859¹⁰². Por. Tablica I.- Wachtl oceniał na pięć do pięć i pół miliona¹⁰³, Włoszczewski na 9,600,000¹⁰⁴,

101 Sr.M.Agnella Musiak, American Literary Productions of Szczesny Zahajkiewicz, Unpublished M.A. thesis, De Paul University, Chicago, 1944, str. 88.

102 U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Country of Origin of the Foreign Stock, Washington, Government Printing Office, 1942, str. 10.

103 Wachtl, Polonia w Ameryce, op.cit., str. 58-61.

104 Włoszczewski, op.cit., str. 49.

TABLICA I.-

Ludność pochodzenia polskiego w Stanach Zjednoczonych*

Rok	Razem	Imigranci	Urodzeni w Stanach Zjednoczonych		
			Razem	Oboje rodzice imigranci	Ojciec Matka
1940	2,905,859	993,479	1,912,380	1,584,420	243,800 81,160
1930	3,342,198	1,268,583	2,073,615	1,781,280	223,611 68,724
1920	2,443,529	1,139,978	1,303,551	1,153,427	115,172 34,572

* U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Country of Origin of the Foreign Stock, Washington, Government Printing Office, 1942, str. 10.

a prasa polska zwykle na sześć milionów.

Odrzuć musimy się zastrzec, że co najwyżej możemy podawać liczby orientacyjne. Oficjalne dane rejestrują tylko deklaracje w sprawie języka macierzystego.

Język macierzysty oznacza język główny, w jakim mówiono w domu danej osoby w jej najwcześniejszym dzieciństwie; język angielski podaje się za macierzysty tylko wtedy, jeżeli nie mówiono żadnym innym obcym językiem¹⁰⁵.

Skoro więc operujemy oficjalnymi liczbami osób deklarujących język polski jako język macierzysty, to nie wiemy, czy dana osoba używała go i używa po okresie dzieciństwa i czy z biegiem lat zna go wogóle. Ponad to spis taki zupełnie nie rejestruje osób, które ewent. później opanowały język. Musimy też pamiętać, iż cała statystyka, jaką rozporządzamy, nie opiera się na całkowitym spisie ludności, lecz jest kalkulowana na jednej dwudziestej jej części¹⁰⁶.

Przejdźmy do szczegółów. Jak wynika z Tablicy II w roku 1940 liczone 2,416,320 osób, wymieniających język polski jako swój język macierzysty. Z tego urodzonych poza Stanami Zjednoczonymi, a więc zapewne w Polsce, było 801,860 -- 32.2 procent ogółu; -- urodzonych w Stanach Zjednoczonych

¹⁰⁵ U.S. Department of Commerce, Bureau of Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Mother Tongue of the White Population, Series P-15, No. 4, Washington, Government Printing Office, 1942, str. 1.

¹⁰⁶ Ibid., str. 2.

z rodziców, z których oboje lub jedno było imigrantem, znajdowało się 1,428,820 -- 59.1 procent; urodzonych w Stanach Zjednoczonych i z rodziców tu urodzonych 185,820 -- 7.7 procent ogółu¹⁰⁷. Odrazu rzuca się w oczy, że elementem dominującym są pokolenia zrodzone w Ameryce -- 66.8 procent. Drugie spostrzeżenie dotyczy gwałtownego spadku używania języka polskiego w domach trzeciej lub dalszej generacji; choć nie oznacza to zupełnego zaniku używania języka polskiego, to wskazuje na wypieranie go przez język angielski. Wieloletnie obserwacje piszącego mówiłyby, że decydującym czynnikiem posilkowania się językiem polskim w domach, gdzie jedno z rodziców lub oboje z nich urodzili się w Stanach Zjednoczonych, jest obecność dziadków reprezentujących pierwszą generację. Ale i ci ostatni, że od dawnych lat osiedlani w Ameryce, mogą już posilkować się swoistym polsko-amerykańskim narzeczem.

Na zanik języka polskiego jako środka porozumiewania się zwracała uwagę Hejnowska¹⁰⁸, stwierdzając, że wśród młodzieży szkolnej polsko-amerykańskiej:

15% rodzin posługiwało się językiem polskim w tym sensie, że rodzice mówili do dzieci po polsku i dzieci odpowiadały w tym samym języku,

107 Ibid., str. 3-4.

108 M. Berchmansa Hejnowska, Polskość w rodzinie, Zjazd Pedagogiczny Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Sekcja szkół elementarnych, Chicago, 1941, str. 62.

TABLICA II.-

Ludność Stanów Zjednoczonych wymieniającą język polski
jako język macierzysty.*

Rok	Razem	Imigranci	Urodzeni w Stanach Zjednoczonych	
			Rodzice imigranci lub mieszani	Rodzice urodzeni w St. Zjedn.
1940	Liczba 2,416,320 ¹ Procent 100.0	801,680 ¹ 32.2	1,428,820 ¹ 59.1	185,820 ¹ 7.7
1930		965,899		
1920		1,077,392	1,359,503	

* U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Mother Tongue of the White Population, Series P-15, no. 4, Washington, Government Printing Office, 1942, str. 3-4.

45% rodziców mówiło do dzieci po polsku, ale te odpowiadały po angielsku,

40% rodziców nie używało języka polskiego. Rodzice należący do tej grupy z reguły nie życzyli sobie, by dzieci ich uczyły się innego języka poza angielskim.

Czytelnik zauważy, że grupa młodzieży, jakiej wy - mowę badaliśmy i czego wyniki podajemy w Rozdziale V. i VI., w trzech czwartych wypadków należy do pierwszej kategorii, tj. tej gdzie rodzice i oni mówią i odpowiadają po polsku, a pozostali do drugiej kategorii, gdzie mowa polska wywołuje odpowiedź angielską, -- wszyscy jednak rodzice pragnęli, aby dzieci znały język polski.

Brak dokładniejszych statystyk językowych z lat 1920 i 1930 nie pozwala na wyprowadzanie ogólniejszych wniosków. Rozporządzamy jedynie liczbami zawartymi w Tablicy II. -- Spadek liczby imigrantów włączających językiem polskim -- 1,077,392 w 1920 roku; 965,899 w r. 1930 i 801,680 w r. 1940 -- jest wynikiem zgonów, reemigracji i ograniczeń emigracyjnych. Wzrost liczb osób wymieniających język polski jako macierzysty w r. 1940 -- 1,428,820 -- w porównaniu ze stanem z przed lat dwudziestu -- 1,359,503 -- byłby zjawiskiem pocieszającym z polskiego punktu widzenia, gdyby nie wymieniony poprzednio ogromny ubytek widoczny wśród trzeciej generacji.

Jest rzeczą ciekawą porównanie oficjalnych statystyk językowych -- Tablica II. -- z liczbami ludności pocho-

dzenia polskiego -- Tablica I.- Dane te muszą być porówny -
wane nader ostrożnie, mamy tu bowiem do czynienia z klasy -
fikacją krzyżującą się. I tak: Tablica I.- za podstawę po -
działu przyjmuje miejsce urodzenia, może więc zawierać
mniejszości polskie nie znające języka polskiego, ponad to
nie notuje już trzeciej generacji, która znowu, jak widzie -
liśmy, w pewnym odsetku zachowuje język polski swych ojców.
Mimo to zauważamy, że liczby odnoszące się do języka są
stale niższe. A więc: w roku 1940 podaje się 993,479 imi -
grantów polskich¹⁰⁹, gdy tymczasem liczba osób uważających
język polski jako rodzimy jest w tej grupie mniejsza o prze -
szko 190 tysięcy. Różnica w drugiej generacji jest jeszcze
większa, bo dochodzi do pół miliona. Wskazuje to na zanika -
nie języka polskiego już w drugim pokoleniu imigracyjnym.
Innymi słowy: Duży odsetek dzieci rodziców, którzy nie zna -
ją języka angielskiego, ten ostatni podaje jako swój rodzin -
ny. Tablica I. -- wskazuje też, że w wypadku małżeństw mie -
szanych -- tj. typu imigrant wchodzący w związek z tubylcem
-- kobieta częściej reprezentuje sobą element osiadły w Sta -
nach Zjednoczonych. Ponieważ naturalnym jest, że dziecko
więcej w domu obcuje z matką, daje to sytuację sprzyjającą

109 U.S. Department of Commerce, Bureau of the
Census, Sixteenth Census of the United States: Country of
Origin of the Foreign Stock, Washington, Government Print -
ing Office, 1942, str. 10.

szybszemu ugruntowywaniu się języka angielskiego.

Wyprowadzić z tego można następujący wniosek:

Zmniejszająca się stale liczba emigrantów z Polski; duży procent małżeństw mieszanych -- w sensie miejsca urodzenia -- w domach, w których dzieci podawały język polski za język macierzysty; gwałtowny spadek posilkowania się językiem polskim w domach, gdzie obydwójce z rodziców urodzili się w Stanach Zjednoczonych, a który to typ domu tubylców będzie zawsze wzrastał -- to wszystko wskazuje na nieuchronne oddalanie się grupy pochodzenia polskiego od języka polskiego, czy narzecza polsko-amerykańskiego na rzecz języka narodowego, tj. amerykańsko-angielskiego.

Jak podawaliśmy w rozdziale wstępnym, słownictwo i cała strona fonetyczna są tymi zjawiskami językowymi, dla których to oddalanie się oznacza widoczne i zdecydowane przechodzenie od jednego systemu językowego do drugiego.

4. Silne i słabe grupy językowe.

Aczkolwiek polska grupa językowa zajmuje trzecie kolejne miejsce, to i ona i wszystkie pozostałe są słabą pozycją w porównaniu z językiem narodowym Stanów Zjednoczonych, tj. angielskim. Jeżeli bowiem ogólny stan językowy

z r. 1940 oznaczmy przez 100, to pierwsze dziesięć miejsc przypada na język

angielski . . .	78.6
niemiecki . . .	4.2
włoski	3.2
polski	2.0
hiszpański. . .	1.6
żydowski . . .	1.5
francuski . . .	1.2
szwedzki . . .	0.7
norweski . . .	0.6
rosyjski . . .	0.5 110

Przyszłość więc wszystkich nieangielskich grup językowych wydaje się być przesądzona w tym sensie, że jeżeli nie pojawią się nowe sprzyjające okoliczności, zmieniające dotychczasowe nastawienie społeczeństwa amerykańskiego do grup innojęzycznych, to te ostatnie będą się stale kurczyć i ustępować wypierającemu je językowi angielskiemu. Do owych sprzyjających okoliczności możnaby zaliczyć przypływ najnowszej emigracji po Drugiej Wojnie Światowej, inicjatywę sfer wojskowych kreujących specjalne kursy językowe o nastawieniu praktyczno-konwersacyjnym¹¹¹, zetknięcie żołnierza z potrzebą znajomości języków obcych przy okazji jego walk

110 U.S. Department of Commerce, Bureau of Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Mother Tongue of the White Population, Series P-15, no.4, op.cit., str. 4.

111 R.J. Matthew, Language and Area Studies in the Armed Services, Washington, The American Council on Education, 1947., P.A. Angiolillo, Armed Forces' Foreign Language Teaching, New York, S.F. Vanni, 1947.

na różnojęzycznych terenach, stanowisko międzynarodowe Stanów Zjednoczonych w czasie i po Drugiej Wojnie Światowej, organizacja Zjednoczonych Narodów oraz Plan Marshalla i Trumana, akcja międzynarodowej wymiany studentów i amerykańskich sił naukowych zgodnie z tzw. Fulbright Act. Trudno jednakowoż już obecnie wyciągać wnioski na przyszłość, aczkolwiek w amerykańskich kołach językoznawczych spotyka się głosy wskazujące na dokonywany się odwrót od bagatelizowania sprawy znajomości języków obcych¹¹² i dotychczasowego stanowiska, przyjmującego, że górną granicą, do jakiej może dążyć nauczanie i utrzymanie języków obcych, jest czytanie -- przede wszystkim ciche, a więc nie zwracające specjalnej uwagi na stronę wymawianiową -- ze zrozumieniem tekstów naukowo-technicznych¹¹³. Wszystkie dyskusje toczące

112 M.Pei, Our Job as Language Teachers, School and Society, no. 64, November 9, 1946, D.Girard, Teaching of Foreign Languages During and After the War, The French Review, no. 17, 1943, D.Girard, War, Foreign Languages, and the School of Tomorrow, Teachers College Record, April, 1944, A.J.Keen, New Horizons for Modern Language Teachers, The Modern Language Journal, no. 5, May, 1950.

113 Dyskusje na temat nauczania języków obcych są odbiciem opinii publicznej w sprawie przypisywanej im roli. T.zw. Report of the Twelve z przed lat 50-u wychodził z założenia, że Stany Zjednoczone znajdują się w innym położeniu geograficznym, aniżeli kraje europejskie i że wskutek tego jest rzeczą małego znaczenia opanowywanie w mowie i piśmie języków obcych. Zalecał metodę gramatyka-tłumaczenie. Patrz Modern Language Association, Report of the Twelve, Boston, D.C.Heath, 1901. O jedną generację później, bo w latach 1924-29, badania, finansowane przez Fundację Carnegie'go,

się i przed laty i obecnie dotyczą tylko trzech języków: francuskiego, niemieckiego i hiszpańskiego. Ostatnio ponad to zwrócono uwagę i na język rosyjski, wprowadzony do niektórych kolegiów i uniwersytetów, a tu i ówdzie i do High School¹¹⁴. Język polski nie jest omawiany -- jak przed dawnymi laty tak i obecnie, utrzymanie tej grupy językowej opiera się przede wszystkim na sentymencie Amerykanów polskiego pochodzenia, czy też, poprostu, wynika stąd, że niektórzy z nich nie znają na tyle języka angielskiego, by używać go w życiu codziennym.

Wszystko wskazuje, iż przyszłość nieangielskich grup językowych w Stanach Zjednoczonych będzie regulować prawo silniejszego. To znaczy: Po pierwsze będziemy obserwować dalej zmniejszanie się liczby tych, dla których język angielski jest językiem adoptowanym, a więc słabszym. Po

stwierdzały, że czytanie ze zrozumieniem w języku obcym -- niemieckim, francuskim lub hiszpańskim -- jest górną granicą, na jaką pozwala program szkolnictwa amerykańskiego i wymaga życia. Patrz A. Coleman, The Teaching of Modern Foreign Languages in the United States, New York, Macmillan, 1929. Obydwa sprawozdania stały się wytyczną szkolnictwa amerykańskiego -- średniego i wyższego -- w tym zakresie. Zainteresowanie obcymi językami od lat stu wykazuje stałą tendencję słabnięcia, tak samo zresztą, jak literaturą nieamerykańską. Cf. C.C.Spiker, The Place of Foreign Languages in a Technological Civilization, The Modern Language Journal, Vol. XXXIX, May, 1950, str. 352-353.

114 A.Coleman, The Teaching of Area and Language Courses in the Field of Slavic and East European Studies, op.cit.

Po drugie, w odniesieniu do pozostałych, bądź to urodzonych w Stanach Zjednoczonych, bądź przybyłych tu w wieku dziecięcym, język angielski wystąpi jako silniejszy. Formy tego ostatniego będą przyjmowane coraz bardziej jako formy skończone, pełne i czysto amerykańsko-angielskie, zastępujące i wypierające formy innych języków, przy czym zjawiska słownikowe i fonetyczne będą pierwsze w rzędzie tych, jakie ulegną temu zastępowaniu i wypieraniu. Fakt, że język rodziców jest inny niż angielski, może opóźniać lub modyfikować ten proces, ale go nie wyklucza i nie powstrzymuje. Tak zawsze się dzieje w wypadkach spotkania się silniejszego i słabszego systemu kulturalnego, gdzie nurt z góry na dół ruguje elementy słabsze.

ROZDZIAŁ III

UWAGI BIBLIOGRAFICZNE

Bibliografia, odnosząca się do stanu fonetycznego języka polskiego w Stanach Zjednoczonych, świeci pustkami. Właściwie istnieją tylko dwie pozycje z tego zakresu.

Pierwsza, to jeden rozdział w cytowanej kilkakrotnie pracy Doroszewskiego, Język polski w Stanach Zjednoczonych A.B.¹. Autora tego w pierwszym rzędzie interesowała wymowa słów pochodzenia angielskiego, które uległy spolszczeniu w artykulacjach polsko-amerykańskich. Wynikało to z charakteru materiału, jaki rozpatrywał, a mianowicie z materiału językowego, który dawało przestudiowanie prasy polsko-amerykańskiej i miejscowych wydawnictw, głównie współczesnych. Zainteresowania jego kierowały się na zagadnienia słowotwórcze -- poświęca im pięć rozdziałów -- i kwestie morfologiczno-syntaktyczne -- dwa rozdziały. W rozdziale poświęconym f a k t o m f o n e t y c z n y m czynił zasadniczą uwagę, iż najczęstszym typem zapożyczeń z języka angielskiego są zapożyczenia typu fonetycznego, o czym

1 Op.cit., Rozdział XI.

świadczy pisownia takich wyrazów, jak Ajrysz, baksa, fajn, hiro, kendy². Na drugim miejscu stawiał pożyczki typu graficznego, jak w słowie waciować ang. watch³. W zakresie wokalizmu za zasadnicze i charakterystyczne stwierdzał upraszczanie "bardzo złożonego zasobu samogłosek angielskich przez sprowadzanie ich różnorodnych odmian i odcieni do nie-równie prostszych w artykulacji, barwie i układzie samogłosek polskich"⁴. W odniesieniu do konsonantyzmu wykazywał: traktowanie angielskich odpowiedników polskich spółgłosek sz, ż, cz, dż w wyrazach zapożyczonych, jak fynysiować, stryta, Dzian, dziab i dżab, buciernia, Cikago⁵ dalej zanik spółgłosek palatalnych jako kategorii fonetycznej i funkcjonalnej, jak w wyrazach Łazenek - Łażeńek, zamiast Łazienek, l'is zamiast lis⁶; refleksy wymian angielskich spółgłoski zwartej z zerem typu - licensje, kole fenca, csukry, na den-cach⁷; refleksy angielskich udźwięcznień spółgłosek w pozycji interwokalicznej np. sosajda -- ang. society, kwoder

2 Ibid., str. 195.

3 Ibid., str. 196.

4 Ibid., str. 197-8.

5 Ibid., str. 202-205.

6 Ibid., str. 205-206,

7 Ibid., str. 208.

-- ang. quarter, wejdymynyt lub wejdemynyt -- ang. wait a minute⁸; wreszcie oddawania angielskiego th przez polskie d - - badrować się, moder oraz mieszanie polskiego l z ł⁹.

Tylko ubocznie omawiał Doroszewski zapożyczenia z systemu fonetycznego angielsko-amerykańskiego oddziaływujące na wymowę polsko-amerykańską. Przykładów tej wymowy w łowach polskich podaje stosunkowo mało. Jego spostrzeżenie, że twarde polskie cz jako oboczne z angielskim ch oraz polskie dź jako oboczne z ang. j "występuje znacznie rzadziej"¹⁰, znajduje wytkumaczenie w naszym rozdziale V.- Ponadto stajemy na stanowisku -- niedość wyraźnie podkreślonym przez Doroszewskiego, -- że choć system głosowy polski wpływa na wymowę angielską Polaków amerykańskich, co, oczywiście, widoczne w grupie jeszcze posilkującej się językiem polskim, to w o wiele większym stopniu system głosowy amerykańsko-angielski przekształca strukturę dźwiękową właściwą językowi polskiemu. Tymczasem jego interesowała przede wszystkim pierwsza możliwość tego oddziaływania.

W ramach badań podjętych w r. 1946 pod kierunkiem piszącego w Uniwersytecie De Paul powstała rozprawa magister-

8 Ibid., str. 209.

9 Ibid., str. 210-11.

10 Ibid., str. 204.

ska brata Romana Witowskiego¹¹, poświęcona wymowie polskich spółgłosek miękkich. Jest to druga pozycja z zakresu stanu fonetycznego języka polskiego w Stanach Zjednoczonych.

Witowski za wzór -- standard -- artykulacyjny przyjmował to, co słyszał w nagranej płycie przez anonsera polskiego radia w Warszawie, t.Bochenskiego¹², a więc artykulacje polskie, charakterystyczne dla języka polskiego literackiego. Pierwszą kwestią, jaka go interesowała, była zgodność lub niezgodność artykulacji badanej przez niego grupy dwudziestu uczniów z przyjętym wzorem. I tak znajdował on, że procentowy stosunek zgodności przy poszczególnych głoskach wynosił: [n'] -- 76.8, [ɟ'] -- 76.3, [m'] -- 70.0, [s'] -- 71.0, [k'] -- 68.0, [g'] -- 62.0, [p'] -- 65.7, [c'] -- 60.0, [z'] -- 54.9, [b'] -- 51.3, [f'] -- 43.0, [w'] -- 26.4¹³. Tego rodzaju przedstawienie ilustrowałoby nasilenie zanikania spółgłosek palatalnych jako kategorii fonetycznej w języku polsko-amerykańskim.

Możnaby zarzucić tego rodzaju ujęciu, że zakłada ono istnienie pewnego idealnego wzoru, z punktu widzenia

11 Roman Witowski, Phonetic Variations in the Pronunciation of Polish Soft Consonants by a First Generation High School Group, Unpublished M.A. Thesis, De Paul University, 1949, str. IX-147.

12 Ibid., str. 2.

13 Ibid., str. 111.

którego winno się oceniać konkretne artykulacje oraz, że wzór ten powinien normować stronę fonetyczną danego języka czy jego narzecza. Takie ujęcie najczęściej spotykamy przy wysuwaniu celów dydaktycznych czy poprawności wymowy. Podobne zastrzeżenie metodyczne, zresztą, można podnieść wobec wszystkich, którzy, rozpatrując dialekty polskie, posilkowali się terminem "ogólnopolska cecha" i przeciwstawiali ją właściwościom dialektycznym, ulegając iluzji, jakoby język polski był tworem jednolitym, a jego forma literacka wyznaczała główny kierunek rozwoju; oraz, że upraszczali oni całe zagadnienie wzajemnej zależności różnych typów językowych, ponad to zaś, że, co najważniejsze, zestawiali ze sobą nie fizjologiczne cechy dialektów i języka literackiego, lecz głoski¹⁴. Zebrany bardzo starannie przez Witowskiego materiał może stać się punktem wyjścia do dalszych studiów nad przemianami polskich spółgłosek miękkich. Autor podał dokładny i cenny opis samej techniki zbierania materiałów metodą nagrywania, powołujemy się też na niego w rozdziale IV. - poświęconym sprawom technicznym.

Inne prace, jakie wyliczymy, nie odnoszą się już ściśle do spraw fonetycznych, lecz posiadają charakter ogólny

14 Taki zarzut stawiał K. Nitchowi Witold Doroszewski w Kilku uwag o metodach badań gwaroznawczych, Odbitka ze Sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Wydział I, XXIV, Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1931, str. 6.

ny. Albo głoszą potrzebę pielęgnowania mowy ojców "starego kraju", Polski, albo apelują o posługiwanie się poprawnym językiem w mowie i piśmie, albo, wreszcie, uważają właściwości fonetyczne języka polskiego w Stanach Zjednoczonych za fakt naturalny.

Przed bezmałą półwiekiem ks. Kruszka poświęcił sprawom tego języka jeden rozdział swej Historii¹⁵. Nazywał go gwarą i sądził, że istnienie amerykańsko-polskiej gwary jest rzeczą nie ulegającą wątpliwości. Oto wynotowawszy szereg wyrazów takich jak: kara, biznes, grynhorn, salun, grosernia, bara, sztor, wotować, kendy, bebi, korner, pejda, kiesz -- ang. cash -- ofis, klerk, bas -- ang. boss --, bil, korna, morgecz, Ajrysz, owerkot, taun etc.¹⁶, podawał, że

. . . Polak w Ameryce -- podobnie jak Polak na Śląsku lub na Kaszubach -- stworzył sobie własną swoją gwara. . . , którą się w codziennym życiu posługuje . . .¹⁷

Uważał też, iż wyrazy typu kara, biznes, grynhorn

. . . może nie wszystkie -- ale te zwłaszcza już utarte -- przez milionową ludność polską w Ameryce powszechnie przyjęte i spolszczone . . . uwzględnić musi ten, kto w przyszłości chce ułożyć nowy, dokładny i zupełny Słownik Polski . . .¹⁸

15 Kruszka, Historia polska w Ameryce, wyd. z r. 1901, op.cit., tom V, str. 111-120.

16 Ibid., str. 111-116.

17 Ibid., str. 111.

18 Ibid., str. 117.

Przewidywał oburzenie na to "naszych 'purystów' czyli czyścicieli naszego języka"¹⁹, ale, o ile był zdania, że "z . . . literackiego języka powyższe wyrazy można i należy rugować", o tyle ". . . nie należy, bo i nie można ich wyrugować z potocznej mowy . . ."²⁰. Dla Kruszkę pożyczki leksykalne z języka angielskiego były dowodem żywotności języka polskiego i zdolności dostosowania się do nowych i obcych mu warunków bytu. Więcej: wierzył, że

Język polski, przesadzony na grunt amerykański, jeżeli ma żyć nadal i rozwijać się, musi siłą rzeczy ciągnąć soki żywotne z tego gruntu, na który go przesadzono²¹.

Upraszczenie zagadnienia przez Kruszkę jest oczywiste. Jego rozumowanie byłoby słuszne, gdyby chodziło o przeobrażenia występujące na terytorium etnicznym języka polskiego; wówczas mielibyśmy do czynienia ze zjawiskiem wzajemnego oddziaływania narzeczy tego samego języka. Ale łatwość adaptacyjna w przejmowaniu odrębnej kultury zawsze w praktyce oznacza wynarodowienie, a w dziedzinie językowej zanikanie jednego języka na rzecz drugiego.

Gdy ks. Kruszkę opowiadał się za przyjęciem amerykanizmów, co u niego oznaczało wyłącznie dziedzinę słowotwórczą, to równocześnie znajdował oponenta w osobie ks. pra-

19 Loc. cit.

20 Loc. cit.

21 Loc. cit.

Łata Górala, który w latach 1905-1909 redagował i wydawał miesięcznik językowy Oređownik Językowy²². Jak sam podtytuł głosił, był to "miesięcznik poświęcony poprawności i czystości języka oraz literaturze polskiej". Podawał ćwiczenia mające służyć wymawianiu poprawnemu niektórych brzmień polskich, główną jednak zwracał uwagę nie na sprawy fonetyczne, lecz morfologiczne, słowotwórcze, syntaktyczne i leksykalne²³. Pozostawał w dość ścisłym kontakcie z ruchem językoznawczym w Polsce. Wielka też szkoda, iż z powodu licznych zajęć ks. Górala oraz trudności finansowych Oređownik zawiesił swe czynności.

Praca ks. Misickiego²⁴, pozbawiona zresztą pretensji naukowych, miała zachęcić do . . . "unikania wyrazów i wyrażeń wadliwych i do wyzbycia się wstrętnej 'gwary', która nie jest ani polska, ani amerykańska"²⁵.

22 Boleslaus E. Góral, wyd., Oređownik Językowy, I-V, 1905-1909.

23 Wszystko wskazuje, że materiał Oređownika Językowego wykorzystał P.W. Sims, Influence of the English Language Upon the Slavic Language as Spoken in America, unpublished M.A. Thesis, University of Chicago, 1914, str. 25. Słaba to praca, nie podająca źródeł.

24 Tomasz Misicki, Luźne i praktyczne uwagi o języku polskim, Williamsport, Pa., nakład własny, 1931, str. 116.

25 Ibid., str. 3.

Hasło poprawności językowej głosił również Ernest Lilien, długoletni współpracownik pism polsko-amerykańskich, czemu dał wyraz w referacie wygłoszonym na zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce i gdzie omawiał nie właściwe ze stanowiska polszczyzny używanie wyrazów²⁶. Podobnym celom służyła redagowana przez niego rubryka spraw językowych pt. Gwałtu! w piśmie Dziennikarz²⁷ wychodzącym przez półtora roku -- w r. 1934 i 1935 -- w Stevens Point, Wis.

Łukaszkievicz pod wymownym tytułem wysmiewał Kwiatuszki prasowe i język ogłoszeniowy²⁸. Siostra M. Annuncia Kramp wygłosiła Kilka uwag i myśli o czystości i poprawności języka polskiego²⁹, siostra M. Konkel Jak można wzbogacić język polski³⁰, siostra M. Lauretana Grochowska podawała

26 Ernest Lilien, "Język polski w pismach polsko-amerykańskich", Referaty wygłoszone na Zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce w dniach 2-4 września 1933r. maszynopis.

27 Samuel Bonikowski, The Polish Press in Wisconsin, Polish American Studies, II, Orchard Lake, Mich., The Polish American Historical Commission, January-June, 1945, str. 22.

28 Czesław Łukaszkievicz, Księgi kołtuństwa polskiego, Tolego, Paryski, bez daty, str. 134-38.

29 Referaty wygłoszone na Zjazdach Pedagogicznych Sióstr Felicjanek w Ameryce, Detroit, 1934, str. 75-81.

30 Referaty wygłoszone na 5ym Zjeździe Pedagogicznym Sióstr Felicjanek w Caraopolis, Pa., Detroit, 1939, str. 53-61.

Błędy często spotykane³¹, głównie morfologiczne i słowotwórcze.

Inne broszury, referaty i artykuły, jakie zestawiał Witowski³², omawiają albo kwestie słownikowe, albo są apelacjami o zachowanie języka polskiego i posiłkowanie się poprawnym językiem w mowie i piśmie, albo wreszcie należą do zakresu dydaktyki.

Jak dotąd, najpełniejszy obraz daje praca Doroszewskiego Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P., którą cytowaliśmy na początku tego rozdziału. Miała ona orientować w ". . . różnicach, które zachodzą między językami polskim i angielskim i w faktach dokonywujących się w następstwie wzajemnego kontaktu obu języków³³." W konsekwencji zaś dawała ". . . przegląd zagrożonych pozycji językowych", a to w celu ". . . skutecznej na dalszą metę nauki języka polskiego"³⁴.

Zestawiając to, co podawaliśmy, możemy zauważyć,

31 Zjazd Pedagogiczny Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, Chicago, 1941, str. 151-155.

32 Brother R. Witowski, C.S.C., A Review of Polish Language in the United States, Polish American Studies, vol. VI, no. 1-2, Orchard Lake, str. 26-32.

33 Doroszewski, op.cit., str. 213.

34 Loc. cit.

że prace naukowe poświęcone językowi polsko-amerykańskiemu są nieliczne, dalej, że gry o nim pisano to przede wszystkim poruszano kwestie słownikowych wpływów języka angielskiego, na dalszym planie stawiając zagadnienia morfologiczne i syntaktyczne. O zjawiskach fonetycznych każdy wiedział, kto słyszał mowę polską Amerykanów polskiego pochodzenia, ale mało kto pisał o tym. Ponad wszystkim górował wzgląd poprawności językowej i oczyszczania języka polskiego z naleciałości angielskich. Stanowiska ks.Kruszki nikt nie popierał przed laty, ale życie poszło torem przez niego przewidywanym i akceptowanym.

Poruszymy jeszcze jedną kwestię natury formalnej. W bibliografii, zamieszczonej w końcu niniejszej pracy, grupujemy wykorzystane materiały według typu wydawnictwa, a nie według stopnia ich użyteczności i ważności dla naszego studium. Nie zamieszczamy też notatek opisowych przy poszczególnych pozycjach bibliograficznych. Czynimy to świadomie. Źródłem podstawowym są dla nas własne doświadczenia i badania. Te pozycje, jakie wiążą się z naszym studium, zostały omówione w tym rozdziale; ale i one tylko pośredniego są znaczenia. Pozostałe pozycje zawarte w bibliografii noszą charakter ogólny: bądź jako podające założenia fonetyki i fonologii ogólnej, bądź jako przykład innych badań ze zbliżonego zakresu, bądź też wreszcie jako materiały dotyczące tła społecznego i historycznego Polonii amerykańskiej.

ROZDZIAŁ IV

TECHNIKA BADAŃ

Zadaniem tego rozdziału jest podanie: kto, jak i czym był badany.

1. Materiał ludzki.

Byli to uczniowie męskiej, katolickiej szkoły średniej im. Świętej Trójcy -- Holy Trinity High School -- mieszczącej się pod adresem 1443 West Division Street, Chicago, Illinois, a więc w tzw. "sercu Polonii Chicagoskiej". Sama szkoła, ulokowana przy zbiegu Division Street i Milwaukee Avenue, jest jedną z najpopularniejszych instytucji polsko-amerykańskich w tym mieście, o którym zwykło się mówić, że po Warszawie posiada największą liczbę Polaków. W wielkim audytorium szkolnym, zdolnym pomieścić ok. tysiąc osób, odbywają się wieczorami przedstawienia teatralne, koncerty, zebrania, zabawy towarzyskie i wiece Polonii. Kręglarnia, znajdująca się w podziemiach, jest jednym z lokalnych ośrodków rozrywkowych. Sama okolica przylegająca do szkoły stała się dziś opustoszałą, na małych, zwykle drewnianych domach widać ząb czasu i opuszczenie. Mieszka tu

klasa biedniejsza, nie tylko polska. Holy Trinity High School nie czerpie stąd swych uczniów, przynajmniej tylko pewien procent. Ongiś inaczej bywało: z końcem ubiegłego stulecia i początkiem obecnego istniało tu jedno z najruchliwszych i najbardziej reprezentacyjnych osiedli polskich w Chicago¹. Ale większość dawnych rodzin wyniosła się do nowszych dzielnic. Pomimo to, parafia Św. Trójcy i wymieniona szkoła przy niej istniejąca w dalszym ciągu leżą na skrzyżowaniu dróg życia społecznego Polonii w Chicago. Na tej samej bowiem Division Street, tuż obok szkoły trójcowskiej, wznosi się budynek Dziennika Chicagoskiego, naprzeciw rozsiadł się Dziennik Związkowy i siedziba centralna Związku Narodowego Polskiego. W tym samym bloku wznosi się Akademia dla dziewcząt sióstr Nazaretanek oraz dawne Kolegium św. Stanisława a dziś Weber High School. W promieniu pół mili znajdują się biura Zarządów Zjednoczenia Polskiego Rzymsko-Katolickiego, Związku Polek w Ameryce, Macierzy Polskiej, Kongresu Polonii i Rady Polonii Amerykańskiej, tu funkcjonuje Muzeum i Archiwum Polonii oraz trzy największe biblioteki polskie.

Młodzież z reguły dojeżdża do szkoły z innych oko-

1 X. Wacław Kruszką, Historia polska w Ameryce od czasów najdawniejszych aż do najnowszych, nowe, uzupełnione wydanie, tom I, Milwaukee, Kurjer Polski, 1937, str. 711, 750 i nast., 817-848.

lic. Posyłają ją rodzice, bo uczelnia cieszy się opinią dobrze postawionej i utrzymującej tradycje polskie. Ściśle biorąc jest tak, jak pisaliśmy w Rozdziale II.2. Wszystkiego uczy się po angielsku, a język polski jest dowolnie obieranym językiem obcym. Nauczyciele, bracia ze Zgromadzenia Świętego Krzyża, albo znają, albo nie znają języka polskiego. Ale w klasach szkolnych i na korytarzach widać ryciny i obrazy na tematy polskie. Sama parafia uchodzi za pielęgnującą polskość. Przez dziesiątki lat proboszczował tu ks. Kazimierz Sztuczko, wielki patriota polski, rodem z polskich kresów wschodnich. Obecny proboszcz, ks. dr. Lisewski był do niedawna profesorem filozofii uniwersytetu Notre Dame, ale wykładał tam też i polonistykę. Należą do tej parafii wierni, silnie przywiązani do swego polskiego pochodzenia. Najnowszy przybysze -- po Drugiej Wojnie Światowej -- nader często właśnie tu się grupują. Nie jest to tylko parafia terytorialna, lecz ogarniająca tych, co w pobliżu mieszkają, jak i tych, którzy do niej ciągną przez sentyment, bo tak czynili ich dziadkowie czy ojcowie.

Ogółem badamy wymowę trzydziestu, 32, chłopców, którzy w roku 1945-46 byli uczniami Holy Trinity High School.

Ich rodzice przedstawiają sobą następujący obraz: 21 par małżeńskich urodziło się w Polsce, wszyscy w Małopolsce, wzdłuż linii Kraków-Jasło. Małżeństwa mieszane -- z punktu widzenia miejsca urodzenia -- reprezentuje sześć

domów; w tym jeden ojciec urodził się w Stanach Zjednoczo -
nych, ale wychowywał się w Polsce, na wsi małopolskiej, i
stamtąd pochodzi jego żona; jeden ojciec jest Słowakiem uro-
dzonym w Słowacji, a jego żona Polką z pochodzenia urodzoną
w Pennsylvanii; jeden ojciec urodził się w Rosji, ale jest
Polakiem, matka w Polsce, ale syn nie umie dokładniej okreś-
lić miejsca; dwóch ojców urodziło się w Stanach Zjednoczo -
nych, a ich żony w Polsce, z tego jedna napewno w Małopols-
ce; jeden ojciec w Polsce--Małopolska--, a jego żona w Chi-
cago.

Wykształcenie całej tej grupy rodzicielskiej jest
raczej skromne. Żaden z ojców nie uczęszczał do szkoły śred-
niej, trzy matki znajdowały się w niej od jednego roku do
trzech lat, ale jej nie ukończyły. Z pośród ojców, pięciu
wcale nie było w szkołach -- z tego czterech przybyłych z
Polski--, jedenastu przybyszów z Polski posiada od dwóch do
czterech lat szkoły powszechnej. Cztery matki, urodzone
w Polsce, nie uczęszczały do szkół, a sześć ukończyło pierw-
sze klasy szkoły powszechnej w Polsce. Ogólnie biorąc, --
rodziny badanej przez nas grupy przedstawiają typowy stan
dla polskiej emigracji ekonomicznej, o czym była mowa wyżej
II.1.B. .

Sześciu ojców i siedem matek wcale nie zna języka
angielskiego i taka sama ilość zna go słabo. Stwarza to więc

naturalną sytuację dla występowania w domu języka polskiego. Ponad to jednak mówi się językiem polskim i tam, gdzie rodzicem specjalnie zależy, by dzieci nauczyły się go. W szczególności rzecz ta układa się w następujący sposób. W odniesieniu do grupy rodziców urodzonych w Polsce: Piętnaście domów wymaga zwracania się dzieci w języku polskim i w tym języku toczą się wszystkie rodzinne rozmowy; trzy domy nie wymagają tego od dzieci, gdyż rodzice znają język angielski -- nie wiemy jednak w jakim stopniu; w dwóch domach również nie wymaga się tego, mimo, iż według opinii ich dzieci rodzice słabo znają język angielski; tak samo nie stawia się żądania używania języka polskiego, poza koniecznym minimum, w jednym z domów, gdzie, podobno, rodzice nie znają języka angielskiego. W odniesieniu do małżeństw mieszanych co do miejsca urodzenia: W dwóch domach dzieci zwracają się zawsze po polsku; tylko do matki w trzech domach, tylko do ojca w dwóch; w rodzinie, gdzie ojciec jest Słowakiem -- który nauczył się po polsku od żony -- dziecko zwraca się do matki po polsku, do ojca po angielsku, używając zamiennie obu języków. W odniesieniu do małżeństw, gdzie oboje rodzice urodzili się w Stanach Zjednoczonych: Na ogólną liczbę pięciu takich domów, w czterech wypadkach oboje rodzice znają język polski, a matki wszystkie; ten jeden pozostały mężczyzna nauczył się mówić po polsku dzięki żonie, ale w tym języku rzadko prowa -

dzi się rozmowy; względnie często występuje język polski w trzech domach, przygodnie w dwóch.

Nie tylko dom jest źródłem nauki języka polskiego: piętnastu chłopców podało szkołę jako główny czynnik, czterech przyjaciół i taka sama liczba dziadków, wuja i ciotkę, dwóch książki, dwóch prasę polską, jeden radio.

Większość z pośród badanej przez nas grupy młodzieży pobierała język polski w elementarnej szkole parafialnej, a teraz cała ta grupa uczyła się tego języka w Holy Trinity High School. Jako powód, który ich skłonił do nauki języka polskiego wymienili: w 36 procentach chęć wzbogacenia słownika; w 20 procentach względy towarzyskie; w tym samym stosunku przywiązanie do polskości; wpływ matki, przyszły zawód i łatwość w porównaniu z innym językiem wymieniano po 10 procent każdy, pozostałe 5 procent przypadało na krewnych jako źródło zachęty.

Wszyscy badani lepiej lub gorzej używają języka polskiego jako środka komunikacji: najczęściej w domu lub u krewnych, rzadko na ulicy i w sklepie. Oczywiście, z o wiele większą łatwością porozumiewają się w języku angielskim.

Przeciętnie liczą oni 15.6 lat, przy czym 14 lat liczyło sześciu, a 17 lat dwóch. Ich iloraz inteligencji mierzony przez szkołę testami Otisa -- Otis Higher I.Q. -- wykazywał normalne rozszanie w przeciętnej grupie, gdzie

najwyższy iloraz: 106 -- posiadało dwóch, najniższy: 67 -- jeden, a mediana ilorazów wynosiła -- 92.56.

2. Przygotowania wstępne.

N a g r y w a n i e. Technikę nagrywania na płyty głośnych artykulacji podają Goldsmith i Geisel². Witowski³, który dokonał wszystkich nagrań, wykorzystanych w niniejszym studium i który był nauczycielem języka polskiego całej grupy 32. uczniów, o których mówiliśmy poprzednio, dokładnie opisał użyty sprzęt, tzn. aparat -- Wilcox-Gay Corporation, Model 6A10, Recordio; mikrofon -- Shure Brothers, Model 55C; adapter -- typ krystaliczny; igłę -- stalowa, zmieniana po wykonaniu jednej płyty; samą płytę -- typ Recordio; wreszcie wybór szybkości nagrywania -- $33\frac{1}{3}$ obrotów na minutę, jako dającą lepszy rezultat akustyczny i ekonomiczniejszą w użyciu w porównaniu z szybkością 76 obrotów na minutę. Przy reprodukcji wykorzystywanego przez siebie materiału posilkował się tym samym, wyżej wymienionym ekwipunkiem. Piszący niniejsze studium przy reprodukcji używał adapter magnetyczny firmy General Electric -- Model Rpx 041, wzmacniacz dużej wier-

2 F.H.Goldsmith and V.G.Geisel, Techniques of Recording, Chicago, Gable Hinged Music Co., 1939, str. 43.

3 Witowski, Phonetic Variations in the Pronunciation of Polish Soft Consonants by a First Generation High School Group, op.cit., str. 29-33.

ności -- high fidelity power amplifier -- firmy Altec -- Model A3228 -- i głośnik tej samej wierności marki Stevens -- Model 409. Urządzenia te pozwalały na znacznie wierniejszą reprodukcję, aniżeli aparat firmy Wilcox-Gay.

Szczególną uwagę zwrócono na warunki akustyczne towarzyszące nagrywaniu. Witowski zorganizował w Holy Trinity High School specjalne studio, izolowane od hałasów zewnętrznych, z wyeliminowanym echem wewnętrznym, niezależne od zmian temperatury i warunków atmosferycznych, jako mających duży wpływ na zmiany częstotliwości w mikrofonie. Nagrywający i wszyscy badani znajdowali się stale i zawsze w tych samych warunkach fizycznych -- ustawienie sprzętu nagrywającego, miejsce zajmowane przez badającego i badanego⁴.

Uczyniono wszystko, by badany czuł się swobodnie i naturalnie oraz był przekonany, iż uczestniczy w eksperymencie naukowym nie wpływającym ani na formowanie opinii o nim, ani na jego oceny szkolne. Proszono, by nie omawiał z innymi kolegami doświadczenia, pozwolono mu stawiać pytania, ale przed i po nagraniu głośnego czytania. Chłopcy znali Witowskiego, lubili go i mieli do niego zaufanie, co

usuwało zbędne obawy i podejrzliwość; zresztą młodzież amerykańska jest przyzwyczajona do posilkowania się mikrofonem. Cała rozmowa odbywała się według z góry przygotowanej

4 Ibid., str. 32-35.

instrukcji; poprostu odczytywano ją⁵. Witowski podawał w niej, że zależy mu na normalnym, konwersacyjnym tonie, prosił o odczytywanie wyrazów z zachowaniem krótkiej przerwy międzywyrazowej, mniej więcej sekundowej. Pauzowanie i czytanie do mikrofonu przerabiał wprzód na wyrazach próbnych -- sam, sarna, samotny, sadko, sowa. Uprzedzał, że w wypadkach wątpliwych w wymawianiu można się poprawić i powtórzyć dany wyraz⁶.

Nagrywający przyzwyczaił czhłopców do regulowania tempa czytania ruchem swej ręki. Nic nie wskazuje, by już zbadani popełniali niedyskrecję powtarzaniem wobec innych tego, co czytali. Zresztą, zapewne nie byli w stanie zapamiętać odczytywanej listy wyrazów, których ogółem było 161. Ze względów ostrożności nie dawano im czytać tekstu po raz drugi i nie reprodukowano przed nimi nagranej płyty. Dla zaspokojenia ich ciekawości, by usłyszeli "jak brzmią ich głosy", odegrano niektóre płyty dopiero po zupełnym zakończeniu badań⁷. Gdy samo nagrywanie głośnego czytania jednej osoby trwało sześć minut, to całość posiedzenia z każdym badanym, łącznie z rozmową wprowadzającą, instrukcją i czy-

5 Ibid., str. 36.

6 Ibid., str. 37.

7 Ibid., str. 39.

taniem próbnym, wynosiła około 20 minut⁸. Wszystkie rozmowy instruujących odbywały się w języku angielskim.

Materiał głosowy, jak wówczas został nagrany, był wynikiem głośnego czytania dwóch list wyrazów ułożonych przez Benniego dla londyńskiego Linguaphone Institute⁹.

Z tego p i e r w s z ą l i s t ę, uwzględniającą spółgłoski miękkie, wykorzystał Witowski w cytowanej pracy magisterskiej na temat tych spółgłosek, materiał głosowy, wynikający z głośnego czytania wyrazów l i s t y d r u - g i e j, jest przedmiotem naszego studium.

Materiał głosowy, jaki omawiamy w niniejszym studium, został reprodukowany i zapisany fonetycznie przez piszącego. Przestrzegał on przy tym zasady, iż na jednym posiedzeniu można słuchać ograniczonej liczby nagrań i że do tej samej osoby i do tej samej płyty należy powracać -- w celu sprawdzenia -- dopiero po dłuższej przerwie.

Pewną pomocą weryfikującą okazywała się płyta, gdzie utrwalono recytację wyrazów -- według listy Benniego -- dokonaną przez Tadeusza Bocheńskiego, anonsera Polskiego Radia w Warszawie. Płyta ta znajduje się w serii polskiej

8 Ibid., str. 34.

9 Linguaphone Institute, Linguaphone Conversational Course. Polish, text by Prof. Dr. Tytus Benni, London, Linguaphone Institute, Ltd., bez daty, str. 6-11.

Linguaphone Institute Courses¹⁰. Sposób wymawiania Bocheńskiego jest właściwy dla kulturalnej polszczyzny współczesnej Warszawy.

Podczas nagrywania odczytywano wyrazy z jednej i tej samej listy. Podczas reprodukcji dla każdego badanego posiadano oddzielne arkusze, gdzie ponad wyrazami podanymi w zwykłej pisowni, czyniono zapiski w transkrypcji fonetycznej. Dzięki temu mniej rozpraszała się uwaga odbiorczo-słuchowa zapisującego, mógł on nadążyć za tempem fonografu, wreszcie zaś posiadał stałą historię wypowiedzi każdego z badanych.

3. Materiał głosowy tekstu.

Rozpatrzmy tu dobór i układ wyrazów, głośno odczytywanych do mikrofonu przez badaną dla tej pracy grupę osób, a, jak już wiemy, zaczerpnięty z listy opracowanej przez Tytusa Benniego. Posiłkujemy się, mianowicie, tą listą, która, służąc za tekst do płyty nr. II -- Record II -- wydanej przez Linguaphone Institute, nosi tytuł Polish Sounds and Combinations of Sounds oraz podtytuł Other Difficult

¹⁰ Polish Sounds and Combinations of Sounds, Record I; The Soft Consonants, Record II; Other Difficult Sounds, Linguaphone Language Courses, wydane przez Linguaphone Institute, London, bez daty. W badaniach objętych niniejszym studium aktualną byłaby tylko płyta druga, Record II.

Sounds¹¹.

Przedstawia się ona, jak następuje:

1. żaba, żaba, żaba,
żebak, rzeka, żywy, żona, rzuca.
2. czy-trzy, czysta-trzysta, czepek-trzeba.
wyjeżdżam-drzazga, jeżdżę-drzewo.
3. łapa, dała, podała, zawołała, wyłapała.
4. dą, dą, dą,
są, kasa, wacha, podąza, zadąsana.
mają, piszą, stoją, chowają, wyskakują.
5. dę, dę, dę,
gęsty, węże, często, węszy, męza.
6. dążą, więżą, zgęszczają, związują, podążają.
7. stąpa, rąbała, dęba, poręba, kępa.
8. kąt, wygląda, chętny, rzędem.
9. bąk, okrągły, stęka, tego, ręka.
10. pączek, rączka, męczy, wdzięczny.
11. kącik, błądzi, sądzi, chęć, sędzia.
12. wziął, wzięła, wzięli, wyciął, wycięła, wycięli.
13. będę, cieszę się, matkę, siostrę.

Wymieńmy te głoski, dla których Benni specjalnie układał swą listę. Podajemy je w porządku przez niego za - proponowanym, tzn. od szczelinowego [żaba] aż do zaniku wokalizmu nosowego typu [matke] ['sostre]. Opis warunków fizjologicznych powstawania danej głoski jest cha -

¹¹ Benni, Linguaphone, Conversational Course. Polish, op.cit., str.10-11.

rakterystyczny dla współczesnej polszczyzny kulturalnej¹².

Występuje więc:

1. Spółgłoska szczelinowa przednio-językowo-dziąskowa, krótko mówiąc, szczelinowa dziąskowa [ʒ], jak w wyrazach [ʒaba] [ʒebrak] [ʒeka] [ʒywy] [ʒona] [ʒuca] [vyʒeʒjam] [ieʒʒe] [podʒa] [dʒe] [vʒe] [mʒa] [podʒaio] [v'eʒo] [ʒendem].
2. Spółgłoska zwartoszczelinowa dziąskowa [č], jak w wyrazach [čy] [čysta] [čepek] [ponček] [rončka] [menčy] [v'jenčny] [zgeščaiō].
3. Grupa spółgłoskowa zwartego dziąskowego wariantu spółgłoskowego [t̚] oraz spółgłoski szczelinowej dziąskowej [s̚], jak w wyrazach [t̚sy] [t̚systa] [t̚seba].
4. Spółgłoska zwartoszczelinowa przenio-językowo-zębowa, krótko mówiąc, szczelinowe zębowe [ʃ], jak w wyrazach [vyieʒjam] [ieʒʒe].
5. Grupa spółgłoskowa zwartego dziąskowego wariantu spółgłoskowego [d̚] i spółgłoski szczelinowej dziąskowej [ʒ̥], jak w wyrazach [d̚zevo] [d̚ʒazga].
6. Spółgłoska szczelinowa dziąskowa [s̚], jak w wy-

¹² Cf. Benni, Opis fonetyczny języka polskiego w Gramatyka języka polskiego, op.cit., str.10-32. Tegoż Klasyfikacja dźwięków języka polskiego, op.cit., str.249-284. Klemensiewicz, Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej, op.cit., str. 13-33.

razach [pišɛ] [vɛšy] [zgɛšćaiɔ] [ceše se].

7. Spółgłoska spółkotwarta zębowa [k], jak w wyrazach [kapa] [dała] [podał] [zawołała] [vyłapała].

8. Samogłoska ustno-nosowa średnia tylnia [ɔ], jak w wyrazach [kɔsa] [vɔxa] [podoža] [zadɔsana] [dɔžɔ] [zv'ɔzuiɔ] [podožaiɔ].

9. Ta sama samogłoska [ɔ] w wygłosie, jak w wyrazach [dɔ] [sɔ] [maiɔ] [pišɔ] [stoiɛ] [xovaiɔ] [vyskakuiɔ] [dožɔ] [v'ɛžɔ] [zgɛšćaiɔ] [zv'ozuiɔ] [podožaiɔ].

10. Samogłoska ustno-nosowa średnia przednia [ɛ], jak w wyrazach [gɛsty] [vɛže] [čɛsto] [vɛšy] [mɛža] [v'ɛžɔ] [zgɛšćaiɔ].

11. Samogłoska ustna¹³, ewentualnie sałobo nosowa, w połączeniu ze spółgłoską nosową upodobnioną do następnego zwarcia. A więc upodobnione spółkotwarte dwuwargowe [m]:

[stompać] [rombać] i [demba] [poremba] [kempa].

Analogicznie upodobnione [n] [n] [n̥] [n̥'], czyli w tekście Benniego:

12. Upodobnione spółkotwarte zębowe [n]: [kont] [vyglonda] oraz [xentny] [žendem] [bende].

¹³ W naszym wypadku średnie przednie [e] i średnie tylne [o].

13. Upodobniony tylnojęzykowy nosowy twardy wariant spółgłoskowy [ɲ]: [bɔɲk] [ɔkɔɲgɫy] oraz [stɛɲka] [tɛɲgo] [rɛɲka].

14. Upodobniony zwarty dziąsłowy wariant spółgłoskowy [ɲ]: [pɔɲček] [rɔɲčka] oraz [mɛɲčy] [vʲɛɲčny].

15. Upodobnione spółotwarte średniojęzykowe [ɲ':]: [kɔɲ'cɪk] [bɫɔɲ'ʒɪ] [sɔɲ'ʒɪ] oraz [xɛɲ'ć] [sɛɲ'ʒa].

16. Zanik nosowości przed spółotwartym zębowym [ɫ], czyli [o]: [vʲzɔɫ] [vʲcɔɫ] oraz [e]: [vʲzɛɫa] [vʲzɛɫɪ] [vʲcɛɫa] [vʲcɛɫɪ].

17. Zanik nosowości w wygłosie, czyli [e]: [bɛɲde] [čɛɲɛ sɛ] [matkɛ] [sɔstɛɲɛ].

W jakich o b o c z n o ś c i a c h wystąpiły g ł o s k i wyliczone w punktach od 1 do 17, o tym informują rozdziały V.- i VI.-

4. Objaśnienie tablic.

Tablice od III. do XXII podają uzyskane przez nas wyniki, informujące jak dana osoba oraz cała badana przez nas grupa wymawiała, głośno czytając, pewne głoski polskie występujące w formach wyrazowych, które zawierał użyty tekst. Tablice te należy czytać w następujący sposób:

N a g ł ó w e k. Tytuł tablicy wskazuje jaką głoskę, czy połączenia głosek, wraz z zaobserwowanymi odmianami obocznościowymi się omawia. Głoskę tę, czy połączenia głosek, podajemy w transkrypcji fonetycznej, tak, jak pojawia się ona we współczesnej kulturalnej polszczyźnie. Lista wyrazów umieszczona poniżej tytułu informuje w jakich funkcjach wyrazowych obserwowaliśmy pojawiające się oboczności.

K o l u m n a p i o n o w a -- nr. 1 -- zawierająca pozycje od A. do Ff. oznacza badane osoby. Dana litera dotyczy stale jednej i tej samej osoby.

P o z y c j e p o z i o m e -- od 2. do 8. -- podają zaobserwowane głoski; wymieniamy każdą z nich, czy analizowany zespół głosek, w transkrypcji fonetycznej.

L i c z b y czytane z góry na dół oznaczają częstotliwość występowania danej odmiany artykulacyjnej. Czytane poziomo informują o alternacjach artykulacyjnych pojawiających się u danej osoby.

Za p o d s t a w ę o b l i c z e ń przyjmujemy, ile razy dana głoska wystąpiła w głośnym czytaniu. Tak np. głoska [ʒ] lub jej odmiana powinna była pojawić się u każdej osoby 17 razy, a to dlatego, że czytała ona 17 wyrazów, gdzie głoska ta występowała (p- Tablica III) • Jeśli dany wyraz powtarzał się w tekście trzy razy, jak np. zaba, każ-

da artykulacja jest rachowana oddzielnie. Znak $\left[_ \right]$ wskazuje, że dana osoba opuściła w czytaniu cały wyraz lub jego część.

P o z y c j a r a z e m informuje o ogólnej sumie pojawiania się danej odmiany artykulacyjnej.

P o z y c j a p r o c e n t przyjmuje za 100.0 stan na danej i tylko jednej tablicy. Procentowe nasilenie pojawiania się pewnej artykulacji wskazuje na istniejącą tendencję występowania i kierunek przekształcania się za - obserwowanego szeregu obocznościowego. Liczby odnoszące się do poszczególnych osób ilustrują indywidualne tendencje wymawianiowe.

Używając transkrypcji fonetycznej zawsze zastrzegamy się, czy omawiamy zjawiska należące do zakresu polskiego systemu fonetycznego, czy też angielsko-amerykańskiego. Używane symbole podawaliśmy w Rozdziale I.-

ROZDZIAŁ V

ODMIANY SPÓŁGŁOSKOWE

Omawiamy tu głoski, które występują jako oboczności następujących głosek współczesnego kulturalnego języka polskiego: szczelinowe przedniojęzykowe [ʒ] [ʃ], zwartoszczelinowe afrykaty [ʒʃ] [ʃʒ], wreszcie dźwiękowe odmiany zwartych przedniojęzykowych w połączeniach poza afrykatą [dʒ] [tʃ].

Są to więc głoski, które w rozwoju historycznym straciły palatalność, przynajmniej w języku kulturalnym i literackim¹, zauważymy jednak, że w brzmieniu polsko-amerykańskim, pod wpływem kontaktu z językiem amerykańsko-angielskim, podlegają palatalizacji. Błędą wobec tego wpływu głosowe właściwości emigrantów polskich i ich dzieci. System fonetyczny amerykańsko-angielski zostawia ślady lub przekształca to, co było bądź ogólnopolskim brzmieniem, bądź polską odmianą dialektyczną.

¹ Rozwadowski, Historyczna fonetyka czyli głosownia, w Gramatyka języka polskiego, op. cit., str. 179-80.

1. Głoski szczelinowe.

A. Odmiany [ʒ̥].

W głośnych artykulacjach wyrazów żaba, zebrak, rzeka, żywy, żona, rzuca, wyjeżdżam, jeżdżę, podąża, dążą, weże, meża, podążają, wieżą, rzędem zanotowaliśmy, jak wynika z Tablicy III.- następujące oboczności [ʒ̥] // [z] // [z̥] // [ʒ̥] // [zh]. W szeregu tym [ʒ̥] jest polską głoską szczelinową przednio-językowo-dziąską, [z] polską głoską szczelinową przednio-językowo-zębową, [z̥] - polską szczelinową przedniojęzykową lub środkowo-językową, [ʒ̥] - wynikiem pomieszania [z̥] z [ʒ̥] jak w polskim gwarowym [ʒ̥ółta ʒ̥ema], [zh] amerykańsko-angielskim dźwięcznym przedniojęzykowym podniebленно-zębowym jak [mezʰər] measure, [kazʰuəl] casual, [rűzh] rouge, [sēʰzhər] seizure. Jest rzeczą jasną, że omawiane głoski są spółgłoskami dźwięcznymi.

Tytułem przykładu podajemy zaobserwowane przez nas oboczności występujące w funkcjach wyrazowych: [ʒona] // [ʒōna] // [zona] // [ʒona] // [ʒona] // [ʒona] // [zhōna], gdzie [o] pojawiało się jako polskie średnio tylnie [o] lub am.-ang. średnie tylne-okrągłe [ō]: [ō'pən] open, albo am.-ang. wysokie niskie-tylne-okrągłe [ō]: [or'dər] order. Dalej: [ʒeka] // [zeka]

TABLICA III. Odmiany $[\check{z}]$. Oboczności $[\check{z}]$ // $[z]$ // $[\dot{z}]$ // $[\check{z}]$ // $[zh]$ i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: żaba, żebrak, rzeka, żywy, żona, rzuca, wyjeżdżam, jeżdżę, podąża, dążą, węże, męża, podążają, więżą, rzędem.

1	2	3	4	5	6	7
OSOBA	$[\check{z}]$	$[z]$	$[\dot{z}]$	$[\check{z}]$	$[zh]$	$[-]$
A	12		5			
B	17					
C	5	3		9		
D	15		2			
E			11	4	2	
F	2	2		10	2	1
G	17					
H	14				3	
I	15			2		
J	10			6		1
K	8	5		4		
L			10		7	
M	17					
N			12	3	2	
O	6		7	2	2	
P	14		3			
Q	12		3	1	1	
R		1	13	2	1	
S	2		9	6		
T		1	16			
U	17					
V	13			3	1	
W	17					
X	5		8	3	1	
Y			14		3	
Z		1	2	14		
Aa	17					
Bb	8		4	4	1	
Cc	6	4	3	2	2	
Dd	16		1			
Ee			7	6	4	
Ff	11			2	4	
RA-						
ZEM:	276	17	130	83	36	2
PRO-						
CENT:	50.8	3.1	23.9	15.2	6.6	0.4

// [zeka] // [zika] // [žeka] // [žeka] //
[zheka] // [zhēka].

Lub: [žendem] // [žedem], [podōžajō] //
[podohžaion], [mēža] // [menža] // [mēza],
[v'ēžō] // [v'enzō] // [v'ēžō] // [v'ēžō],
[vyiežjam] // [vyiezjam] // [vyiežjam] //
[vyiezjam] // [vyiežjam] // [v'iezjam] //
[vyiezhjam], [iežje] // [iežje] // [iežje] //
[iežje] // [iežje] // [iežje] // [iežje] //
[iežje] // [iežje].

Dość wyraźnie zarysowuje się rozkład podanych o-
boczności: Na ogólną liczbę 542 wypadków na [ž] przypada
276, czyli 50.8 procent; na [z] - 17, czyli 3.1 procent;
na [ž] - 130, czyli 23.9 procent; na [ž] - 83, czyli
15.2 procent; na [zh] - 36, czyli 6.6 procent. Opuszczo-
no w czytaniu -- 2 wypadki, czyli 0.4 procent. Jeszcze więc
utrzymuje się przednio-językowe dźwiękowe [ž], ale ustę-
puje miejsca średnio-językowemu podniebiennemu [ž], a to
z kolei pojawia się prawie jednakowo często z przedniojęzy-
kowymi podniebiennymi [ž] i [zh]. Przeanalizujmy ten
stan.

Rozpocznijmy od stosunkowo nielicznie występującej
sytuacji typu [zona] [zeka] [zyvy], przypominającej
dialektyczne polskie "mazurzenie". Być może, że jest to wy-
nik wpływu rodziców, pochodzących z ziemi krakowskiej lub

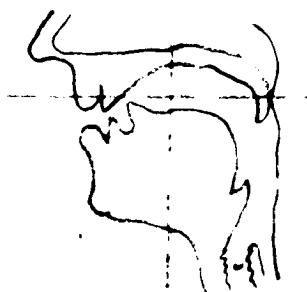
południowo-centralnych części Polski, gdzie, jak wiadomo, występuje zjawisko "mazurzenia"². Wobec tego jednak, co pisaliśmy w Rozdziale II.- o wymieszaniu się polskich dialektów polskich na ziemi amerykańskiej, z dużą ostrożnością traktujemy doszukiwanie się wpływu polskich właściwości dialektycznych na stronę artykulacyjną języka polsko-amerykańskiego. Niewyraźnego też dialektycznego pochodzenia są fakty pomieszania charakterystyczne dla terytoriów północnych Polski³, gdzie obserwujemy [z' s' c' j'], wobec tego, iż ani ojciec, ani matka osób przez nas badanych nie pochodzą stamtąd. Pozostawiamy więc kwestię zależności dialektycznych na uboczu, wobec tego, że zjawisko tzw. "mazurzenia" w naszych wynikach za mało licznie występuje, żeby poświęcać mu specjalną uwagę, a zjawisko pomieszania jest w swej genezie w niezgodzie geograficznej z pochodzeniem osób, o których mówimy.

Bliższego omówienia wymaga jednak częstość pojawiania się [z']. Jest to dźwięk zupełnie obcy i nie istniejący w poprawnej angielszczyźnie amerykańskiej, której system fonetyczny nie przewiduje spółgłosek palatalnych, w przeciwieństwie więc do języka polskiego, gdzie głoski miękkie są

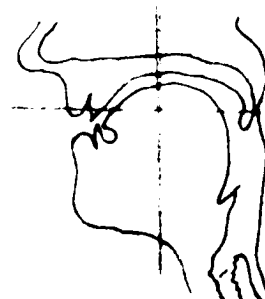
2 K.Nitsch, Dialekty języka polskiego, Gramatyka języka polskiego, op.cit., str. 491 i nast.

3 Ibid., str. 447.

nierozłączną i fundamentalną częścią jego strony fonetycznej. Coprawda, w ulicznej, niewybrednej wymowie piszący nie raz słyszał w Chicago [garaʒ'], które dla anglisty jest materiałem do koniecznej poprawy spotykanych błędów. Jeżeli jednak [ʒ] pojawiało się w naszych badaniach w dużej ilości wypadków -- 23.9 procent, -- to fakt ten możnaby tłumaczyć następującymi względami: Po pierwsze, niemożliwością czy trudnością wymawiania głosek przednio-językowo-dziąsłowych, gdzie środek języka jest opuszczony ku dołowi i wskutek tego tworzy zwiększoną przestrzeń rezonansu ust, jak przy artykulacji [ʒ] -- por. Rys. 1. -- Po drugie, większą łatwością w wymawianiu głosek związanych z ruchem środkowej części języka, co ma miejsce przy [ʒ'] i co widać z Rysunku 2⁴. A że zbliżanie środka języka do podniebienia zmniejsza prze-



Rysunek 1. [ʒ]



Rysunek 2. [ʒ']

4 Obrazy głosek polskich ozerpiemy z Klemensiewicz, Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej, op. cit., str. 21-31., głosek amerykańsko-angielskich z W.N. Norwood and F.M. Henderson, A Drill Manual for Improving Speech, Chicago, Lippincott, 1939, str. 11-45.

strzeń rezonansową ust, przeto ton właściwy danego dźwięku zostaje podwyższony akustycznie i wywołuje akustyczne wrażenie tzw. miękkości⁵.

Jak wytłumaczyć pojawianie się w pewnych indywidualnych wypadkach niemożliwości czy trudności artykułowania jednej głoski, a brak tej niemożliwości czy trudności w odniesieniu do innej głoski?

Przed wszystkim przypomnijmy, że ani polskie [ǰ] ani polskie [ʐ] nie mają angielskich odpowiedników i że przeto obydwa te dźwięki są wynikiem oddziaływania polskich wpływów fonetycznych -- rodziców mówiących po polsku, krewnych, znajomych, nauczycieli języka polskiego etc.-- na pokolenia urodzone w Stanach Zjednoczonych. W kraju, gdzie językiem narodowym jest język angielski, a wzorem wymowy unormowany system fonetyczny tego języka⁶, polskie [ǰ] znajduje się w słabszej pozycji w porównaniu z polskim [ʐ]. Słab-

5 Pojęcie miękkości z punktu widzenia akustycznego, w przeciwieństwie do popularnego określania miękkości ze stanowiska artykulacyjnego, wprowadził Olaf Broch, Slavische Phonetik, Sammlung slavischer Elementar- und Handbücher, 1.2., Heidelberg, 1911, 175, pisząc: "Palatalizacja danego dźwięku zawsze znajduje swój wyraz akustyczny we wzniesieniu tonu właściwego; w ten sposób staje się on 'miększym dla ucha'."

6 Por. John S. Kenyon, American Pronunciation, op. cit., O zainteresowaniu tymi sprawami świadczy, iż między rokiem 1924 a 1946 ukazało się dziewięć wydań.

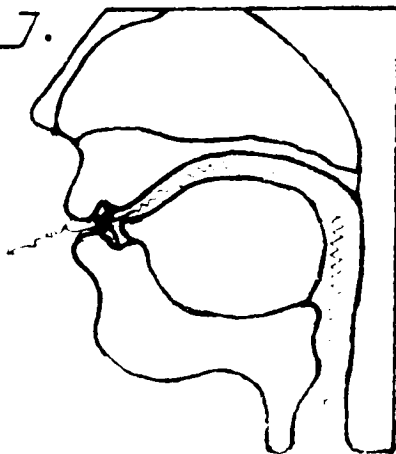
szej dlatego, że nie znajduje identycznego odpowiednika w głoskach amerykańsko-angielskich. Głoska, która mogłaby uchodzić za najbliższą polskiej artykulacji, a więc [zh], przekształca ją, asymiluje i upraszcza w tym sensie, iż ją wypiera i zastępuje. Z punktu widzenia wymowy amerykańsko-angielskiej błędnym jest wyjaśnienie, które zapewne wyszło z pod pióra Benniego, że ż rz ". . . is the English s in pleasure."⁷

Inaczej z polskim [ž]. Aczkolwiek i ono nie posiada swego identycznego odpowiednika w amerykańsko-angielskim systemie fonetycznym i chociaż podlega charakterystycznym przekształceniom⁸, to jego podłoże organiczno-artykulacyjne, zwłaszcza ruch środkowej części języka ku twardemu podniebieniu, sprawia, że nie tylko staje się ono bliższym artykulacyjnie i akustycznie wymowie amerykańsko-angielskiej, ale że spełnia pewnego rodzaju rolę z ą c z n i k o w ą i p r z e j ś c i o w ą pomiędzy systemem fonetycznym amerykańsko-angielskim a polsko-amerykańsko-angielskim. Podwyższony ton akustyczny [ž] w porównaniu z tonem [ž̃] i wskutek tego występujące przy [ž] akustyczne wrażenie

⁷ Benni, Linguaphone, Conversational Course, Polish, op.cit., str. 10.

⁸ W sprawie wariacji polsko-amerykańskich spółgłosek miękkich cf. pracę Witowskiego omówioną w naszym Rozdziale III.-

miękkości, czyni tę głoskę artykulacyjnie i akustycznie bardziej zbliżoną do właściwego odpowiednika angielskiego, a - niżeli przednio-językowe dźwiękowe [ʒ]. Dlatego artykulacyjnie i akustycznie dla osób, które o wiele częściej posługują się głoskami angielskimi aniżeli polskimi, jest rzeczą naturalnego uproszczenia posługiwanie się spółgłoską średniojęzykową dźwiękową palatalną [ʒ] jako "podobniejszą" artykulacyjnie do podniebiennego, a więc również w y ż - s z e g o t o n e m [zh]⁹. Ten moment "bliźszości" czy większego "podobieństwa" staje się jaśniejszym, gdy porównamy obrazy graficzne powstawania głosek polskich -- Rys. 1. i 2. -- oraz am.-ang. [zh] -- Rys. 3.--, zwłaszcza zaś, gdy zwrócimy uwagę na podobieństwo układów występujących przy [ʒ] i [zh].



Rysunek 3. [zh]

⁹ To samo zjawisko będziemy obserwować przy szczelinowym [ʃ] traktowanym jako odpowiednik [ʃ] oraz przy polsko-amerykańskich odmianach afrykat [tʃ] [dʒ] i połączeń poza afrykatą [dʒ] [tʃ].

Czytelnik zauważy, że osoby B.G.M.U.Aa. artykułują $[\text{ʒ}']$ "niczym w Polsce", osoby A.D.P. w mniejszym lub większym stopniu palatalizują tę głoskę, co prowadzi do utraty jej polskiego charakteru. Artykulacje osoby L. i Y. zdecydowanie przesuwają się w kierunku $[\text{zh}]$.

Pozostaje nam jeszcze poświęcić parę słów sprawie $[\text{ʒ}']$. Traktowanie jego jako odpowiednika $[\text{ʒ}']$ jest nowym przykładem zmiany, gdzie zbliżenie środkowej części języka do podniebienia wywołuje akustyczne wrażenie miękkości, a samo zjawisko tego zbliżania staje się właściwością typową dla przemian zachodzących w układzie języka u osób posilkujących się naprzemian mową angielską i polską. Z tym tylko, że zbliżona do polskiej $[\text{ʒ}']$ głoska angielska $[\text{zh}]$ ma być dźwięczną przednio-językową podniebiennie-zębową.

Voiced tongue-blade and-front alveopalatal fricative ¹⁰.

Nie jesteśmy w stanie ściśle oznaczyć podobieństw i różnic układu narządów mowy u badanej przez nas grupy, warunkującego powstawanie $[\text{ʒ}']$ w porównaniu z $[\text{zh}]$; akustycznie różnice między nimi były albo minimalne, albo żadne. Ta identyczność czy wielkie podobieństwo akustyczne zdecydowały, że kwalifikowaliśmy głoskę jako $[\text{zh}]$ przede wszystkim w tym wypadku, gdy u danej osoby wyodrębniła się jako wra-

¹⁰ Kenyon, *American Pronunciation*, op. cit., str. 43 i 136-37.

żenie akustyczne wyraźnie różne od [z̥]. Zupełnie jasne to w przypadku osoby L., która wcale nie wymawiała [z̥], a natomiast [z̥] - 10 razy i amer.-ang. [zh] - 7 razy. I w stosunku do niej i w odniesieniu do tych osób, u których zamiennie występowało [z̥] [z̥] lub [zh], za podstawę zaklasyfikowywania do [zh] braliśmy opinię kilku osób teoretycznie i praktycznie zajmujących się wymową amerykańsko-angielską i nie znających języka polskiego. Opinia tego rodzaju osób zdawała się zapobiegać ewentualnym polskim skojarzeniom i sugetiom przy wyróżnianiu dźwięków właściwych wymowie ogólnoamerykańskiej¹¹.

Wyodrębnione przez nas wówczas, czysto brzmiące z punktu widzenia przyjętej tu wymowy angielskiej [zh], pojawiło się tylko w 36 wypadkach. Niemniej należy podkreślić, że z pośród 83 przykładów głosów zakwalifikowanych jako polskie zmiękczone [z̥] prawie wszystkie mogłyby być uznane za dźwięk angielski występujący w wschodnio-północno-centralnej części Stanów Zjednoczonych, a więc i w Chicago, -- w każdym zaś razie, że tak akustycznie spostrzega się ten dźwięk w sytuacji dwujęzyczności lub u osób wychowanych w różnojęzycznym otoczeniu.

11 W ten sam sposób i przy uprzejmej pomocy tych samych osób, głównie wykładowców wymowy angielskiej Uniwersytetu De Paul, postępowaliśmy przy klasyfikowaniu [s̥ ʃ j] w odróżnieniu od amer.-ang. [sh ch j], o których będzie mowa niżej.

Aczkolwiek w amerykańsko-angielskim systemie fonetycznym [zh] nie jest głoską palatalną -- to z punktu widzenia polskiego systemu głosowego i ją jak i zbliżone do niej akustycznie czy akustycznie identyczne polskie [ž] charakteryzuje zmiękczenie w porównaniu z polskim [ż].

Czytelnik zauważy, że dalej omawiane fakty fonetyczne związane z szeregami [š č ž] // [ś ć ź] // [ś' ć' ž'] // [sh ch j] będą potwierdzać przedstawione tu myśli ogólniejszej natury -- przede wszystkim charakterystyczną tendencję zmiękczenia. By ich nie powtarzać, po prostu będziemy odsyłać do nich.

B. Odmiany [š].

W głośnych artykulacjach wyrazów piszę, węszy, zgęszczają, cieszę, jak wynika z Tablicy IV.-, pojawiły się następujące oboczności [š] // [s] // [ś] // [š'] // [sh]. W szeregu tym [š] jest polską głoską szczelinową przednio-językowo-dziąskową bezdźwięczną, [s] jest polską głoską szczelinową przednio-językowo-zębową bezdźwięczną, [ś] -- głoską polską szczelinową średniojęzykową bezdźwięczną, [š'] -- wynikiem pomieszania jak w polskim gwarowym [naše šano] albo też bardzo zbliżone do amerykańsko-angielskiego [sh], które znowu w czystej, niepolonizowanej artykulacji, jest bezdźwięczną przedniojęzykową podniebieno-zębową jak w [shal] shall, [man'shən] mansion,

TABLICA IV. - Odmiany $[š]$. Oboczności $[š]$ // $[s]$ // $[š]$ // $[š]$ // $[sh]$ i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: piszą, węży, zgęszczają, cieszę.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	$[š]$	$[s]$	$[š]$	$[š]$	$[sh]$
A				4	
B	2			2	
C	3		1		
D	4				
E			4		
F			1	2	1
G	1			2	1
H	4				
I	4				
J	1			2	1
K	1	1	1	1	
L	2		1		1
M	4				
N			4		
O			2	2	
P	3		1		
Q	2		1	1	
R			3	1	
S			2	2	
T			3		1
U	3			1	
V	2			2	
W	2			2	
X	2		1	1	
Y				3	1
Z			1	1	2
Aa	4				
Bb	1			3	
Cc	3			1	
Dd	2		1	1	
Ee					4
Ff	2				2
RA -					
ZEM:	52	1	27	34	14
PRO -					
CENT:	40.6	0.8	21.1	26.6	10.9

[sō'shəl] social, [nō'shən] notion, [shō'fər] chauffeur¹².

Jako przykłady zanotowanych przez nas wariantów tej głoski związanej wyrazowo, możemy wymienić [p̥ʃq] // [p̥som] // [p̥son] // [p̥sq] // [p'sq] // [p̥s̥q] // [p'son] // [p'son̥] // [p's̥q] // [p's̥o] // [p̥shq] // [p̥sho] // [p̥ishon] albo [vẽsy] // [vẽsi]; [z̥ęš̥čai̯q] // [z̥ęn̥š̥čai̯q] // [z̥ęsh̥ch̥ai̯q]; [ʧẽʃ̥e] // [ʧẽʃ̥e] // [ʧẽʃ̥e] // [ʧẽʃ̥e] // [ʧesh̥e].

Nasilenie liczbowe poszczególnych głosek traktowanych jako odpowiednik sz przedstawia się w naszej grupie następująco: Przeciętne ogólnopolskie [ʃ̥] -- 52, tj. 40.6 procent ogólnej liczby 128 artykulacji, [s] -- 1, tj. 0.8 procent, [š̥] -- 27 wypadków, tj. 21.1 procent, [s̥̥] -- 34, tj. 26.6 procent, [sh] -- 14, tj. 10.9 procent.

Występowanie syczącej [s] : [p̥isq] jako odpowiednika szumiącego [ʃ̥], a więc tak jak w zjawisku "mazurzenia" o tyle budzi skojarzenia dialektyczne polskie, że pojawia się tylko u jednej osoby, K., która również "ma-

12 Kanyon, loc. cit., str. 42 i 134-36.

zurzyła" w [męza] [v'enzɔ]. Ponieważ jednak równocześnie ta sama osoba każde sz czyta w rozmaity sposób, wskazywałoby to na zanikanie u niej możliwości artykułowania polskich głosek szumiących.

Nader częste występowanie [s'] jako odmiany [š] przypomina analogiczne zjawisko omawiane przy dźwięcznym [ž 'z]. I [š] i [s'] są artykularyjnie i akustycznie obcymi dla poprawnego amerykańsko - angielskiego sposobu wymawiania. Miękkie szczelinowe [s'] tłumaczy się przeto wynikiem oddziaływania polskich wpływów fonetycznych i wynikiem znajomości języka polskiego w naszej grupie. Osoba, która nie znałaby języka polskiego, jeżeli nawet będzie odczuwać różnicę akustyczną w szeregu [š 's sh], to w przeważającej ilości wypadków występujące w tym szeregu głoski polskie będzie artykułowała jako identyczne lub zbliżone do [sh]. W ciągu swej wieloletniej bytności w Stanach Zjednoczonych stwierdzał to piszący na licznych materiale o bardzo różnorodnej skali przygotowania językowego, wykształcenia i pochodzenia, a obserwacja powyższa odnosi się i do innych polskich szczelinowych, mianowicie, do [ž 'z, č 'c, ž 'j]. Dla Amerykanina, dla którego wymowa angielska jest jedyną jaką zna, różnice pomiędzy polskimi twardymi i miękkimi szczelinowymi są nieistotne i niefonemicznego charakteru; tytułem próby wprowadzone do wyrazów angielskich nie zmieniają znaczenia tych

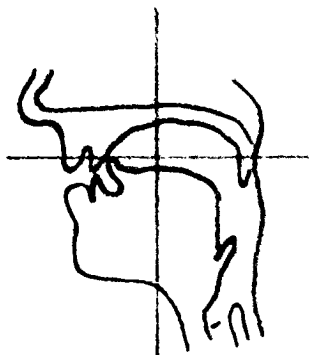
ostatnich i są tylko ewentualną ilustracją odmian diafonicznych. Zawsze gotów jest zastąpić je odpowiednikami angielsko-amerykańskimi [zh sh ch j].

Jeżeli rzecz idzie o polskie [s'] traktowane w grupie językowej polsko-amerykańskiej jako odpowiednik polskiego [s̥], to jego funkcja w obserwowanych przez nas przemianach fonetycznych -- patrz Tablica IV. -- jest analogiczna z funkcją [z'], o czym było wyżej. Mianowicie wtedy, kiedy jednostki składające się na tę grupę jeszcze przebywają w środowisku ludzi urodzonych w Polsce, używają jeszcze języka polskiego jako narzędzia porozumiewania się z tym środowiskiem i jeżeli, ponadto, to środowisko i szkoła zwraca im uwagę na różnice głosek polskich w zestawieniu z głoskami amerykańsko-angielskimi, a nauka szkolna z podstawowego obowiązku ma wdrożyć w przyjęty i wymagany system wymowy angielskiej, wówczas pod progiem świadomości jednostki mówiącej po polsku dokonywuje się proces artykulacyjnego adaptowania głosek zbliżonych. Zachodzić w tym procesie adaptacyjnym mogą dwie możliwości: Po pierwsze osoba jeszcze mówiąca po polsku zdaje sobie sprawę -- odczuwa sama, albo zwraca na to jej uwagę otoczenie --, iż artykułuje odmiennie i "nie tak" jak przyjęte w wymowie polskiej, co powoduje, że stara się ona "utracić" we właściwy dźwięk nastawiając w tym kierunku cały mechanizm artykulacyjny. Po drugie, artykułuje tak jak zdolnym jest jej me-

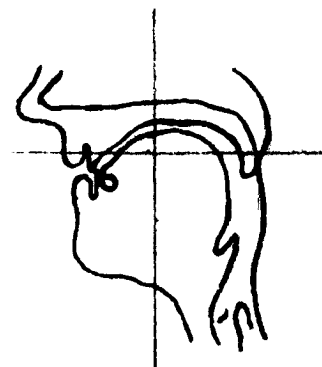
chanizm artykulacyjny. I w jednym i w drugim wypadku mechanizm wymowy amerykańsko-angielskiej, -- skoro bierzemy pod uwagę wypadki przeciętne -- jako częstszy w użyciu, staje się dominujący. Dlatego w odniesieniu do [$\acute{z}$] powie -- dzieliśmy, że u osób naszej grupy -- a więc dwujęzycznych -- spełnia ono rolę łącznikową i przenoszącą pomiędzy systemem fonetycznym polsko-amerykańskim i amerykańsko-angielskim. To samo zachodzi w wypadku [$\acute{s}$] -- jest to pewnego rodzaju świadome czy podświadome szukanie bardziej polskiego odpowiednika artykulacyjnego i akustycznego dla dźwięku, którego nie chce się "słyszeć" jako angielskie [sh], ale który jako akustyczne wrażenie ostatecznie nie brzmi jako [š], lecz jako [$\acute{s}$].

Przejdźmy teraz do [$\acute{\acute{s}}$] jako polsko-amerykańskiej odmiany [š]. Uwagi, jakie poczyniliśmy poprzednio na temat oceny akustycznej [$\acute{z}$] w porównaniu z [zh] są słuszne i dla [$\acute{s}$] i [sh]. Byłoby przeto rzeczą zbędną powtarzać je. I tutaj również pomieszaną polskie [$\acute{s}$] jest akustycznie bliskie am.-ang. [sh], a typ [$\acute{\acute{s}}$ sh] oceniany akustycznie dowodzi ustępowania polskiej głoski przedniojęzykowej na rzecz amerykańsko-angielskiego podniebленно-zębowego [sh]. Organiczne warunki powstawania głosek [$\acute{s}$] [$\acute{\acute{s}}$ sh] w porównaniu z organicznymi warunkami dla [š] charakteryzuje zbliżanie się środkowej części języka do podniebienia -- patrz Rys-

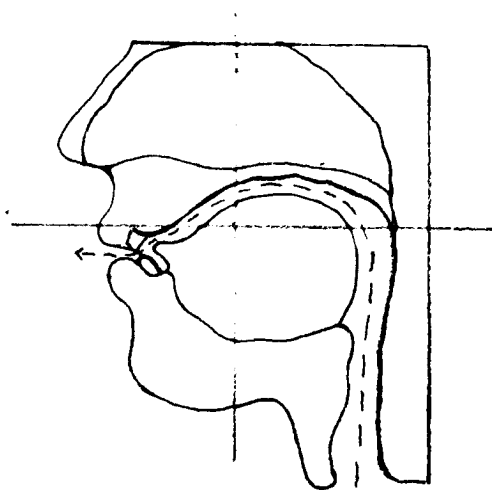
nek 4., 5., 6.



Rysunek 4. [š]



Rysunek 5. [ś]



Rysunek 6. [sh]

Powoduje to zbliżanie się środkowej części języka do podniebienia i zmniejszanie się przestrzeni rezonansowej ust, czego akustycznym efektem jest wrażenie miękkości. Dane liczbowe odnoszące się do częstości występowania odmian $[\check{s}]$ -- a więc tak jak w Tablicy IV. -- wskazywałyby na wyraźne ustępowanie głoski przednio-językowo-dziąsłowej $[\check{s}]$ na rzecz odmian środkowo-językowych $[s' \quad \check{s} \quad sh]$. Ton więc właściwy ogólnopolskiemu $[\check{s}]$ nie dominuje w badanej przez nas grupie; w częstości występowania górują nad nim głoski, mające być jego odpowiednikiem, ale o wzniesionym tonie. Wzniesienie tego tonu albo odbywa się w skali polskiego palatalnego $[s']$ i $[\check{s}]$, albo w skali niepolskiego $[sh]$ -- ten ostatni wyznacza kierunek odchylenia artykulacji sz od normy przyjętej w systemie fonetycznym kulturalnej polszczyzny.

2. Afrykaty zwarto-szczelinowe.

Omawiamy tu głoski typu $[c]$, a mianowicie, dźwięczne $[\underset{.}{z}]$ $[\underset{.}{\check{z}}]$ $[\underset{.}{\check{z}}]$ i bezdźwięczne $[c]$ $[\check{c}]$ $[c']$.

Nie są to głoski artykulacyjne proste i jednolite, lecz składają się z dwóch części: zwarcia i szczeliny. W mowie polskiej rozpoczynają się one od takiego zwarcia jak $[d]$ i $[t]$ przechodzącego natychmiast w szczelinowe $[z]$ $[\check{z}]$ $[\check{z}]$ lub $[s]$ $[\check{s}]$ $[s']$.

Mamy więc $[d + z]$ czyli $[ʒ]$, $[d + ʒ]$ czyli $[ʒ]$, $[d' + ʒ']$ czyli $[ʒ']$ oraz $[t + s]$ czyli $[c]$, $[t + š]$ czyli $[č]$, $[t' + s']$ czyli $[č']$. Części zwarte tych afrykat, tj. $[d]$ $[t]$, gdy mamy na myśli wymowę polską osób tego typu, jak grupa przez nas rozpatrywana, mogą o tyle wpływać na brzmienie afrykat polskich, że wymienione głoski zwarte w wymowie amerykańsko-angielskiej odznaczają się nieco wyższym tonem w porównaniu z ich polskimi odpowiednikami. W bezporównania jednak większym stopniu o jakości głosowej danej afrykaty decyduje jakość jej części szczelinowej.

A. Odmiany $[ʒ]$.

W głośnych artykulacjach wyrazów wyjeżdżam, jeżdżę zanotowaliśmy, jak wynika z Tablicy V.-, następujące oboczności $[ʒ]$ // $[ʒ]$ // $[ʒ']$ // $[ʒ']$.

W szeregu tym $[ʒ]$ -- jest polską zwarto-szczelinową afrykatą szumiącą, składającą się z zwanego $[d]$ i szczelinowego $[ʒ]$; $[ʒ]$ -- jej odpowiednikiem syczącym, jako wynik zwarcia jak przy $[d]$ przechodzącego w szczelinowe $[z]$; $[ʒ']$ -- polską zwarto-szczelinową afrykatą ciszącą składającą się z zwanego $[d']$ i szczelinowego $[ʒ']$; $[ʒ']$ wynikiem po mieszanii $[ʒ']$ z $[ʒ]$, czyli tak jak w polskim gwarowym $[ieʒʒe]$ $[ieʒʒi]$. Ale wymienione $[ʒ]$

TABELICA V. - Afrykata [ʒ̥]. Oboczności [ʒ̥] // [ʒ] i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: wyjeżdżam, jeżdżę.

1	2	3	4	5
OSOBA	[ʒ̥]	[ʒ]	[ʒ̥']	[ʒ̥']
A	1		1	
B	2			
C		1		1
D	2			
E			2	
F				2
G	2			
H	2			
I	2			
J	2			
K	2			
L			1	1
M	2			
N			2	
O	2			
P	2			
Q	2			
R			2	
S			2	
T			2	
U	2			
V	2			
W	2			
X			2	
Y			2	
Z			2	
Aa	2			
Bb	2			
Cc				2
Dd	2			
Ee			2	
Ff	2			
RA -				
ZEM:	37	1	20	6
PRO -				
CENT:	57.7	1.6	31.2	9.5

mogło tu być bardzo zbliżone czy nawet identyczne z amer.-ang. [j]: [jam] jam, [enjoi'] enjoy, [juj] judge; nie wyodrębnialiśmy jednak tych dwóch głosek ze względu na małą liczbę badanych słów. Tytułem przykładu możemy wymienić: [vyieẓ́jam] [vyiẹzjam] [vyiẹẓ'jam] [vyiẹẓ'jam] [vyiẹẓ'jam] [vyiẹẓ'jam] [vyiẹẓ'jam], [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje] [iẹẓje].

Nasilenie liczbowe poszczególnych głosek traktowanych jako odpowiednik dź przedstawia się w uzyskanych przez nas wynikach jak następuje: Przeciętne polskie [ž'] -- pojawiło się w 37 wypadkach -- 57.7 procentach, [ž] -- 1 wypadek -- 1.6 procent, [ž] -- 20 wypadków -- 31.2 procent, [ž'] -- 6 wypadków -- 9.5 procent.

Porównując te liczby widzimy, że przedniojęzykowa afrykata [ž'] występuje w większej niż połowie zanotowanych przez nas wypadków i że jej pojawienie się jest niezależne od poprzedzającej ją głoski szczelinowej; upodobnienia są możliwością a nie zasadą.

Wyraźniejszą tendencję upodobniania wykazują odmiany miękkie [ž ž'] → [ž ž'], do czego należałoby zaliczyć i odpowiedniki angielskie. Jednorazowo pojawia się [ž]: [vyiẹzjam] upodobnionego z poprzedzającą głoską, ale u osoby C., u której ten rodzaj

artykułowania nie jest zjawiskiem stałym. Stosunkowo często notujemy odmianę $[\overset{'}{j}]$; oznacza to tendencję zamiany spółgłoski przednio-językowej na średniojęzykową, ostatecznie zaś przechodzenie od $[\check{z}]$ do $[\overset{'}{z}]$, o czym była mowa poprzednio -- V.1.A. Zjawisko pomieszania $[\overset{'}{j}]$ niezbyt licznie jest reprezentowane, ale nie należy wypro-
wadzać z tego dalej idących wniosków wobec małej liczby zba-
danych wypadków. O wiele pełniejszy obraz daje w tym wzglę-
dzie Tablica III.-; nie wahalibyśmy się przeto powtórzyć
uwag dotyczących $[\check{z}]$, tzn., że zjawiska pomieszania
w wymowie polsko-amerykańskiej dowodzą zastępowania odpowied-
niej głoski polskiej przez jej odpowiednik amerykańsko-an-
gielski. W danym wypadku byłoby to przejawem traktowania
am.-ang. afrykaty $[j]$ jako odpowiednika polskiej afry-
katy $[\overset{'}{j}]$. Jeżeli będziemy łącznie traktowali wypadki
z $[\overset{'}{j}]$ i $[\overset{'}{j}]$, co razem czyni 40.7 procent ogólnej
liczby odmiany $[\overset{'}{j}]$ -- to z akustycznego punktu widze-
nia wskazuje to na wyraźne zmiękczenie tonu właściwego da-
nej głosce polskiej. Ponieważ składnik zwarty tej afrykaty,
tj. $[d]$, jest tonacyjnie wartością stałą lub zmienia-
jącą się bardzo nieznacznie, rzecz cała sprowadza się do
przemian głoski szczelinowej. Dlatego i przy obocznościach
 $[\check{z}] // [\overset{'}{j}] // [\overset{'}{j} j]$ możemy przyjąć, że za-
chodzą tu te same odmiany jakie obserwowaliśmy w szeregu
 $[\check{z}] // [\overset{'}{z}] // [\overset{'}{z} zh]$, a mianowicie, iż aku-

stycznie obserwujemy pojawianie się cechy miękkości, spowodowanej podniesieniem tonu, co artykulacyjnie odpowiada zbliżaniu się języka do podniebienia i zmniejszania przestrzeni rezonansowej ust.

B. Odmiany [č̣] i [č̌].

Przy odczytywaniu głośnym wyrazów zapisanych w potocznym piśmie jako czy, czysta, czepek, raczka, męczy, wdzięczny, zgeszczają, jak informuje Tablica VI. pojawiły się następujące oboczności: [č̣] // [č̌] // [č̌] // [ch] // [š̌] sh].

W szeregu tym [č̣] i [č̌] są polskimi bezdźwięcznymi afrykatami, z których pierwsza jest głoską przedniojęzykową a druga średniojęzykową; [š̌] -- omawianą poprzednio spirantą; [č̣] -- wynikiem pomieszania [č̌] z [č̣] jak w polskim gwarowym [č̣arne č̣elę]; [ch] -- spółgłoską amerykańsko-angielską artykułowaną przez kontakt czubka języka i przedniej części jego powierzchni z podniebieniem twardym i zębami jak w [child] child, [much] much, [chois] choice.

Przykładem zanotowanych artykulacji mogą być

[č̣y] // [č̌i] // [č̌y], [č̣zysta] // [č̌ista] // [č̌ista] // [chyshta], [č̣epek] // [č̌epek] // [č̌epek] // [chepek] // [chepk] // [shepek] // [shepk], [rč̣ka]

TABLICA VI.- Afrykata [č] [ć] [ch] [ś] [sh] i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: czy, czysta, czepek, często, zgęszczają, pączek, rączka, męczy.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[č]	[ć]	[ć']	[ch]	[ś'] sh]
A	1	6		1	
B	6		2		
C	8				
D	8				
E		6		2	
F	5	3			
G	4	2	2		
H	8				
I	8				
J		4	4		
K	3	2	3		
L	4	3	1		
M	8				
N		8			
O		2	5	1	
P	7		1		
Q	5	1	1	1	
R		8			
S		1	7		
T		4	4		
U			3		5
V	4	2	2		
W	8				
X				5	3
Y		4	4		
Z	2	2	2	2	
Aa	8				
Bb	7			1	
Cc	8				
Dd	8				
Ee	3	2	3		
Ff	6	2			
RA- ZEM:	129	62	44	13	8
PRO- CENT:	50.3	24.3	17.2	5.1	3.1

// [rɔ́čka] // [rɔ́ńčka] // [rɔńčka] //
 [rɔ́čka] // [ronchka], [zgenšćaiɔ] //
 [zǵeshchajɔ], [męcy] // [męci] // [men'ci] //
 // [men'ci] // [mɔchy] // [manchy],
 [v'ǵen'čny] // [x'ǵen'čny] // [v'ǵen'čny] //
 [v'ǵen'čny] // [v'ǵen'čny], [pońček] // [pońček] //
 // [pońček] // [punček] // [pońček] //
 [pɔchek] // [pońchik].

Nasilenie liczbowe poszczególnych głosek traktowanych jako odpowiednik cz przedstawia się w uzyskanych przez nas wynikach następująco: Przeciętne polskie [č̌] -- 129 artykulacji, tj. 50.3 procent, [č̌] -- 62, tj. 24.3 procent, [č̌] -- 44 artykulacje, tj. 17.2 procent, [ch] -- 13 artykulacji tj. 5.1 procent. [š̌] -- które artykułowała osoba U. zamiennie z [č̌] a osoba X. zamiennie z [ch] i które w niektórych wypadkach było [sh] -- pojawiło się 8 razy, tj. 3.1 procent. Wypadki typu "mazurzenia" nie wystąpiły.

Ilustracje liczbowe wskazują, że przedniojęzykowa afrykata [č̌] pojawia się mniej więcej w tej samej liczbie wypadków, co łącznie traktowane pozostałe współistniejące z nią obocznościowo głoski. Średniojęzykowe [č̌] jest prawie tak samo licznie reprezentowane jak środkowojęzykowe polskie [č̌] i am.-ang. [ch]. Do tych dwóch ostatnich głosek odnoszą się te same uwagi, jakie

czyniliśmy przy [^ʹzh] oraz [^ʹsh], tzn., że występujące w nich odpowiednie dźwięki polskie i amer.-ang. są albo bardzo zbliżone albo identyczne.

Pojawiające się osiem razy [^ʹś] zamiast [^ʹč] jest jeszcze jednym przykładem zamiany głoski przedniojęzykowej na średniojęzykową czy podniebienną, a więc przechodzenia z artykulacji związanej z ruchem przedniej części języka i większej przestrzeni rezonansowej ust do artykulacji związanej z ruchem zbliżenia języka do podniebienia i zmniejszonej przez to przestrzeni rezonansowej ust.

Do tego typu artykulacji skłania również właściwość obu wyemienionych afrykat angielskiego języka, tj. [j] i [ch], które są zawsze spalatalizowanymi -- Tongue-blade and -front alveolopalatal affricates¹³. Palatalność odróżnia je od połączenia [t] plus [sh] oraz [d] plus [zh], jak w beet-sugar, it shall, did Jeanne. Brak więc w wymowie am.-ang. afrykat typu polskiego, tzn. utworzonych przez połączenie twardych zwartych i szczelinowych, co sprawia, że dla osób myślących i posilkujących się kategoriami fonetycznymi tego języka, nieistotne, bo nie fonemowego charakteru, są i bez znaczenia różnice pomiędzy polski [^ʹj] oraz pomiędzy [^ʹč]. Co najwyżej dostrzegają one różnice dźwiękowe, ale nie róż-

13 Kenyon, loc. cit., str. 43., 141-45.

ne fonemy¹⁴.

3. Połączenia poza afrykatą.

Analizujemy tu połączenia zwartych wariantów spółgłoskowych [d̥] i [t̥] z szczelinowymi [ʒ] i [ʃ].

Wymienione głoski szczelinowe wraz z ich odmianami polsko-amerykańskimi już znamy z poprzednich ustępów tego rozdziału, natomiast nie poruszaliśmy dotąd wariantów spółgłoskowych pojawiających się we współczesnej kulturalnej polszczyźnie. W tej ostatniej mamy ich pięć, a mianowicie zwarte dźwiękowe [t̥] [d̥] [n̥] oraz tylnojęzykowe nosowe-twarde [ŋ̥] i miękkie [ɲ̥] w wyrazach jak [t̥ʂeba] [d̥ʒevo] [poŋček] [uroʒgać] [vej̯ʂel]. Nie uważa się ich za spółgłoski samodzielne dlatego, że o samodzielności spółgłoski pod względem artykulacyjnym rozstrzyga zdolność mówiących do wymówienia tej spółgłoski w bezpośrednim połączeniu z samogłoską. Tymczasem żadna z tych pięciu spółgłosek nie występuje nigdy przed samogłoską i stąd ich nazwa warianty spółgłoskowe. Dźwiękowość spółgłosek [t̥] [d̥] [n̥] jest cechą, która się w nich zjawia w wyniku oddziaływania jakiejś spółgłoski następnej; znowu zwarcie tylnojęzykowo-miękko-

14 Bloomfield, *Language*, op.cit., str. 120.

podniebienne z jednoczesnym otwarciem dostępu powietrza do jamy nosowej [ɲ] [ɲ̥] występuje jako zespół artykulacyjny tylko przed spółgłoskami [k] [g].

Wymienione warianty spółgłosek są w polskim systemie fonetycznie elementami fonetycznymi funkcjonalnie objętymi¹⁵. Dźwiękowe [t] [d] itd. można zastąpić jego zębowym odpowiednikiem, nie wywołując żadnej "coś znaczącej" zmiany fonologicznej: [t̥sɛba] i [t̥sɛba], [d̥ʒɛvo] i [d̥ʒɛvo] są to wykonania fonetyczne tego samego wyrazu. Różnica przez mówiących i słuchających najczęściej nie jest dostrzegana i nie ma charakteru morfologicznego lub znaczeniowego.

Rozpatrzmy narazie w jakich odmianach polsko-amerykańskich wystąpiły połączenia poza afrykatowe [d͡ʒ] i [t͡s], przedstawienie pozostałych wariantów spółgłoskowych zostawiając do Rozdziału VI.-

A. Odmiany [d͡ʒ].

W głośnych artykulacjach wyrazów drzewo i drzazga zanotowaliśmy następujące oboczności: [d͡ʒ] // [d͡ʒ̥] // [d͡ʒ̥̥] // [d̥] // [d̥̥]. -- Patrz Tablica VII.-

¹⁵ W sprawie samodzielności artykulacyjnej wariantów spółgłosek polskich i ich funkcji w formach wyrazowych patrz Doroszewski, Z zagadnień fonetyki ogólnej, op. cit., str. 67 i 70.

Aczkolwiek całkowicie pewne ustalenie czy część zwarta była dziąsłowym $\left[\text{d} \right]$ czy zębowym $\left[\text{d} \right]$ wymagałoby sprawdzenia warunków fizjologicznych ich powstawania u każdej z omawianych przez nas osób, czego nie czyniliśmy opierając się jedynie na wrażeniu akustycznym, to jednak w wynikach przedstawionych w tablicy VII.- przyjęliśmy je za zębowe. Po pierwsze dlatego, że tak dyktowałoby wrażenie słuchowe jako odtworzenie nagrania na płytę, a po drugie, że zębowe polskie $\left[\text{d} \right]$ wykazuje o wiele częstszą tendencję pojawiania się w mowie polsko-amerykańskiej drugiej i dalszych generacji jako bliskie lub identyczne z amerykańsko-angielskim $\left[\text{d} \right]$, które jest głosem zębowym -- voiced tongue-point stop. Ten drugi wzgląd potwierdzają nasze obserwacje czynione na innym materiale ludzkim i przy innych okazjach.

Pozaafrykańskie połączenie występujące w kulturalnej polszczyźnie jak w wyrazach $\left[\text{d} \text{ż} \text{evo} \right]$ $\left[\text{d} \text{ż} \text{azga} \right]$ zanotowaliśmy tylko w 24 wypadkach -- 37.5 procent.

Liczniej pojawiające się, gdyż w 26 wypadkach -- 40.5 procent -- były odmiany $\left[\text{ʒ} \text{evo} \right]$ $\left[\text{ʒ} \text{azga} \right]$ // $\left[\text{ʒ} \text{a} \text{ż} \text{ga} \right]$.

Mamy tu więc do czynienia z zamianą połączenia pozaafrykaty na afrykatowe $\left[\text{d} + \text{z} \right]$ czy $\left[\text{d} + \text{ʒ} \right]$, czyli ostatecznie omawiane $\left[\text{ʒ} \right]$. Oboczność $\left[\text{z} \right]$ // $\left[\text{ʒ} \right]$: $\left[\text{ʒ} \text{azga} \right]$ // $\left[\text{ʒ} \text{a} \text{ż} \text{ga} \right]$ jest tylko następst-

TABLICA VII. - Połączenia poza afrykatą [dź]. Oboczności [dź] // [ǰ] // [ǰ] // [d'] // [ǰ] i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: drzewo, drzazga.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[dź]	[ǰ]	[ǰ]	[d']	[ǰ]
A		2			
B			2		
C	2				
D	2				
E		2			
F			1	1	
G			2		
H			2		
I	2				
J			2		
K			2		
L		2			
M	2				
N		2			
O		2			
P	1	1			
Q		2			
R		2			
S		2			
T		2			
U	2				
V			1		1
W	2				
X	2				
Y		2			
Z		2			
Aa	2				
Bb	1	1			
Cc	2				
Dd	2				
Ee		2			
Ff	2				
RA - ZEM:	24	26	12	1	1
PRO - CENT:	37.5	40.5	18.8	1.6	1.6

wem upodobnienia. Obserwowaliśmy to trzykrotnie.

Wymowa $\text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{evo]} \text{ [} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{azga]}$ występowała w 12 wypadkach, tj. 18.8 procent. Jest to więc wypadek, gdzie połączenie afrykatowe zastępuje połączenie poza-afrykatowe i w rezultacie skraca część zwartą głoski. Owe skracanie zwartej części w połączeniach pozaafrykatowych jest bezmała powszechne w wymowie polsko-amerykańskiej u osób urodzonych w Stanach Zjednoczonych.

Jeden raz występujące brzmienie $\text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{]}: \text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{evo]}$ jest przykładem zupełnego zaniku zwarcia z $\text{[} \text{d} \text{]}$ lub $\text{[} \text{d}^{\text{h}} \text{]}$, a jeden wypadek $\text{[} \text{d}^{\text{h}} \text{evo]}$ oznacza zanik artykulacji szczelinowej u osoby F., która jednakowoż inne słowo odczytywała jako $\text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{a}^{\text{h}} \text{ga]}$.

Części szczelinowe omawianego tu połączenia poza-afrykatowego, które zasadniczo powinny być artykułowane jako głoski twarde, układają się w ten sposób, że na twarde przypada 56.3 procent, a na miękkie lub zmiękczone 42.1. Ogólna więc tendencja artykułowania jest tu podobna do tej, jaką stwierdziliśmy przy $\text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{]} // \text{[} \text{ʒ}^{\text{v}} \text{ } \text{ʒ}^{\text{h}} \text{]} \text{ zh}$.

B. Oboczności z $\text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ} \text{]}$.

W głośnych artykulacjach wyrazów trzy, trzysta, czysta wystąpiły następujące oboczności: $\text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{v}} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{h}} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{h}} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{h}} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{h}} \text{]} // \text{[} \text{t}^{\text{h}} \text{ʃ}^{\text{h}} \text{]}$

TABLICA VIII. - Połączenie poza afrykata [tš]. Oboczności [tš], [tš'], [tš''] i częstość ich pojawiania się w głośno czytanych wyrazach: trzy, trzysta, trzeba.

1	2	3	4	5	6	7	8
OSOBA	[tš]	[tš']	[tš'']	[š]	[č]	[č']	[č'']
A						1	2
B	1						2
C	3						
D	3						
E						2	1
F							3
G							3
H	3						
I	3						
J						1	2
K					2		1
L	2					1	
M	3						
N						3	
O			1				2
P	3						
Q	1				2		
R			2			1	
S						2	1
T			2			1	
U	1			2			
V							3
W	2			1			
X	1			2			
Y						2	1
Z			1			1	1
Aa	2				1		
Bb					2		1
Cc	3						
Dd					3		
Ee					1		2
Ff	1			1			1
RA- ZEM:	32	6	5	1	11	15	26
PRO- CENT:	33.4	6.1	5.0	1.0	11.5	15.9	27.1

// [[!]c] . Patrz Tablica VIII.

Chociaż ściślejsze ustalenie czy część zwarta była dźwiękowym [t] czy zębowym [t̥] wymagałoby sprawdzenia warunków fizjologicznych ich powstawania u każdej z omawianych przez nas osób, czego nie czyniliśmy opierając się jedynie na wrażeniu akustycznym, to i tutaj, jak przy [d̥], w wynikach przedstawionych w Tablicy VIII. - uważamy je za zębowe. Po pierwsze dlatego, iż tak wskazywałoby wrażenie słuchowe jako odtworzenie nagrania na płytę, a po drugie, iż zębowe polskie [t̥] wykazuje o wiele częstszą tendencję pojawiania się w mowie polsko-amerykańskiej drugiej i dalszych generacji, jako bliskie lub identyczne z amerykańsko-angielskim [t], które jest głosem zębowym voiceless tongue-point stop . Ten drugi wzgląd potwierdzają nasze obserwacje czynione na innym materiale ludzkim i przy innych okazjach.

Odmiany obocznościowe występujące w wymowie polsko-amerykańskiej wyrazów typu [t̥sy] wykazują znacznie większe urozmaicenie i różnorodność aniżeli odmiany wymienione poprzednio przy [d̥ževo] [d̥żazga]. Z jednej strony tłumaczyć to można upodobnieniem postępowym wynikającym z układu tekstu Benniego, gdzie wyrazy z głoskami w połączeniach afrykatowych poprzedzają wyrazy z głoskami w połączeniach poza afrykatą i gdzie badany znajdował układy graficzne czy -- trzy, czysta -- trzysta, czepek -- trzeba. Ten

sam typ upodobnienia mógł się również pojawiać w sytuacjach omawianych w związku z Tablicą V.-, gdzie znowu badany od - czytywał wyrazy podane w układzie wyjeżdżam -- drzazga, jeżdżę -- drzewo. Ale nie tylko tego rodzaju upodobnienia tłumaczą pojawiające się odmiany obocznościowe. Przede wszystkim rozpatrzmy szereg obocznościowy [t̥ś] // [t̥s] // [t̥ṣ́] : [t̥sy] // [t̥śi] // [t̥śy], [t̥systa] // [t̥śista] // [t̥systa], [t̥seba] // [t̥seba] // [t̥seba]. Ten typ wymowy reprezentuje mniej niż połowa ogólnej liczby wypowiedzi, w czym pozaafrykatowe połączenie, takie jak w kulturalnej polszczyźnie [t̥ś], jest najczęstsze: 33.4 procent wszystkich artykułacji, 74.4 procent wypowiedzi z zachowaną głoską zwartą. Składowe szczelinowe połączeń pozaafrykatowych wykazują tendencję przechodzenia od twardego [ś] do [ṣ] i [ṣ̣], a więc tendencję omawianą poprzednio (V.1.B).

Jednorazowo występująca wymowa [ṣ̣]: [ṣ̣seba] jest przykładem zupełnego zaniku zwarcia z [t̥] lub [t], ale zapewne i dowodem wysiłku wypowiadającego do zartykułowania szczelinowej [ṣ́] jako głoski, którą odczuwa jako różną od poprzedzającej afrykaty: [čepek] → [t̥seba]. Nie uniknął jednak związanego z tymi głoskami upodobnienia.

Pozostałe szeregi oboczności [č̣] // [č̣̣] // [č̣̣̣], traktowanych w naszej grupie jako odpowiedni-

ki [tʃ̥], są przejawem całkowitej zamiany połączenia po-
zaafrykatowego na afrykaty przednio-językowe o skróconym
zwarcu. W wypadku posiłkowania się tekstem Benniego zawsze
możliwym jest tu upodobnienie do wyrazu poprzedzającego.
Niemniej i te badania i obserwacje piszącego czynione przy
innych okazjach wskazywałyby, że zastępowanie
[tʃ̥] odpowiednikiem afrykatowym
typu [č] jest zjawiskiem cha-
rakterystycznym dla wymowy pol-
sko-amerykańskiej generacji
urodzonych w środowisku języka
angielskiego. Zgodnie z wynikami przedstawionymi
w Tablicy VI.- zamiana polskiego pozaafrykatowego [tʃ̥]
przedstawia się następująco: Jako [č] artykułowano je
w 11 wypadkach, tj. 11.5 procent, co w rezultacie dawało
[čy] [čysta] [čeba]; jako [č̥] wymawiano
15 razy, tj. 15.9 procent: [č̥i] // [č̥ista]
[č̥eba]; jako [č̥̥] artykułowano 26 razy, tj. 27.1
procent: [č̥̥y] [č̥̥ysta] [č̥̥eba].

Ten sposób artykułowania, oczywiście, zupełnie za-
w których
ciera i zmienia semantyczną stronę wyrazów, dane głoski wy-
stępują jako powiązane funkcjonalnie. Czy i trzy, czysta
i trzysta brzmią bowiem wówczas identycznie.

Ogólnopolskie, w kulturalnej polszczyźnie, poza-
afrykatowe [tʃ̥] zdecydowanie więc ustępuje miejsca

afrykatom, które artykulacyjnie i akustycznie mogą być częścią polskiego systemu fonetycznego, albo też mogą się przechylać częściowo lub całkowicie na stronę systemu fonetycznego angielsko-amerykańskiego. Schemat tej przemiany jest taki sam jak przy [č] // [č' č' ch] oraz [š] // [š' š' sh].

4. Wymowa [ɹ].

Pisał Benni¹⁶, że [ɹ] oddawna sprawiało nie-mało kłopotów językoznawcom, z jednej strony, że nie jest to głoska tak powszechna w różnych językach, z drugiej zaś strony, że jej warunki fizjologiczne są trudniejsze do określenia. Jego własne badania palatograficzne wskazywały, iż charakterystyczne dla tego dźwięku są

1. kontakt końca języka z pograniczem zębów i dziąseł w taki sposób, że pozostaje wolna dolna część siekaczy. . . ,
2. obustronne szczeliny boczne, bardzo długie w porównaniu z innymi dźwiękami bocznymi. . . ,
3. kontakt tylnojęzykowy taki jak przy słabej samogłosce [u]. Kontakt ten jest różny w zależności od sąsiedztwa samogłoskowego. . .¹⁷.

Równocześnie dodawał, że wymieniona wyżej

. . . wymowa spółgłoski [ɹ] nie sprawia mi trudności, ale nie jest moją normalną. To moje normalne [ɹ] . . . jest to zredukowane [ɹ], wymawiane zupełnie ogólnie jako normalne w Warszawie, ma tylko kontakt

16 Benni, Palatogramy polskie, op.cit., str. 21.

17 Loc.cit.

tylny, podczas gdy koniec języka leży biernie za dolnymi siekaczami. Jednakowoż nie jest to niezgłoskowe [u] wymawiane normalnie, zamiast [ɤ] gdzieindziej np. w Kaliskiem . . .¹⁸

Mielibyśmy zatem według Benniego dwie odmiany przedniojęzykowych [ɤ] oraz zredukowaną samogłoskę [u̯]. We współczesnej wymowie polskiej pierwsza odmiana staje się coraz rzadszą; zredukowaną, niezgłoskową samogłoskę słyszy się w dialektowych [ɤafka] [mau̯] lub w wyrazach polskich obcego pochodzenia jak w wyrazach [a̯utor] [a̯uto].

Jak wymawia ɤ badana przez nas grupa? Odczytywała ona wyrazy ɤapa, ɤaɤa, poɤaɤ, zawoɤaɤa, wyɤapaɤa, każda więc z osób artykułowała tę głoskę siedem razy, czyli ogółem rozporządzaliśmy 224 wypowiedziami. Akustycznie brzmiały one jednakowo, n i g d y j a k o [u̯], lecz z a w s z e j a k o [ɤ] n i e z r e d u k o w a n e, p ó ɤ o t w a r t e.

Wytłumaczenia tego rodzaju zgodności w wymawianiu [ɤ] należy zapewne szukać w zjawisku analogii, o którym mówiliśmy w Rozdziale I. - jako o podstawowym źródle wszelkich zmian fonetycznych. Jeżeli w poprzednio analizowanych głoskach zwartych i szczelinowych stwierdzaliśmy liczne zmiany fonetyczne, widoczne w pojawianiu się obocznościowym głosek właściwych polskiemu systemowi fonetycznemu lub

18 Ibid., str. 21-22.

nie należących do niego, ale zawsze traktowanych przez grupę polsko-amerykańską za odpowiedniki głoski polskiej, to fakt ten wskazywał na imitowanie głosek bądź polskich bądź amerykańsko-angielskich. W omawianym teraz wypadku mamy do czynienia z analogią polskiego [ɣ] i am.-ang. [hw] [w].

Pierwszą z nich [w] jest głoską dźwięczną półotwartą ustno-podniebienną tylnojęzykową voiced labio-velar semivowel, którą z organicznego punktu widzenia charakteryzują: usta ściągnięte i zaokrąglone, wzniesiony tył języka do podniebienia miękkiego (pozycja u), usta i język układające się w kierunku następującej samogłoski, podniebienie miękkie zamknięte, wiązadła głosowe drgające¹⁹. Druga [hw] jest bezdźwięcznym odpowiednikiem pierwszej.

W przeciętnej wymowie amerykańskiej [hw] jest [h] poprzedzającym [w], dlatego [hw] i [w] nie są tu ściśle parą dźwięcznych i bezdźwięcznych spółgłosek, chociaż używa się ich w tym sensie dla odróżnienia słów where, wear. Ściśle bezdźwięczne [hw] pojawia się w pewnych częściach Anglii, rzadko w Ameryce²⁰.

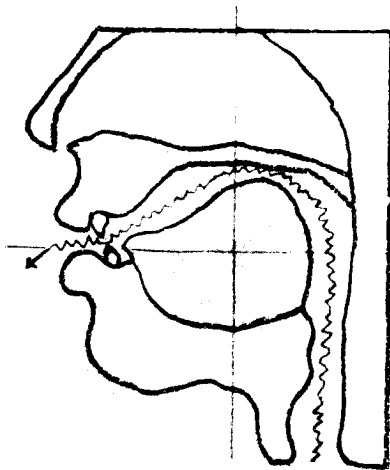
To zatem, co oddziaływa słuchowo i co wytwarza

19 Kenyon, op. cit., str. 43-44.

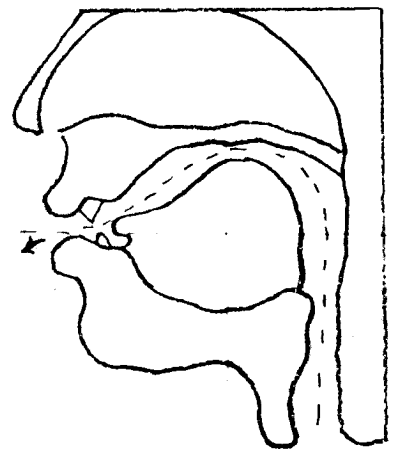
20 Ibid., str. 47.



Rysunek 7. [ɹ]



Rysunek 8. [w]



Rysunek 9. [hw]

przyswajania i asocjacje w wymawianiu grupy polsko-ame-
rykańskiej polskiego [ɛ] jest częste w języku angielskim, a jednolite w sposobie amerykańskim wymawiania [w]. Z porównania Rysunków 7, 8 i 9 wynika, że istnieją pewne różnice w układach organicznych głoski polskiej [ɛ] i angielskich [w] - [hw], ale powstałe wskutek tego różnice akustyczne są z punktu widzenia wymowy polskiej małego znaczenia, jeżeli wogóle skuchowo dostrzegalne.

O wiele większa fizjologiczno-akustyczna różnica zachodzi pomiędzy polskimi [ɛ] // [u], a jednak każdy Polak odczuwa jako identyczne znaczeniowo zespoły dźwięków [b'aɛ] i [b'au], [ɛava] i [uava], [m'aɛ] i [m'au]. Są to różnice fonetyczne, ale nie fonemiczne.

5. Wnioski.

Spróbujmy wyprowadzić wnioski ogólniejszej natury, na jakie pozwalałyby przedstawione w tym rozdziale sposoby wymawiania niektórych głosek polskich przez grupę polsko-amerykańską. Wnioski te mogą posiadać tylko wartość orientacyjną, a to z tego względu, iż sama grupa nie była zbyt liczną, dalej że reprezentuje ona sobą młodzież męską drugiej i trzeciej generacji i ten odłam tych generacji, które jeszcze posługują się językiem polskim jako środkiem porozumiewania, wreszcie, że zakres i warunki pojawiania się

rozpatrywanych przez nas głosek były ściśle wyznaczone używanym przez nas tekstem. Zawsze bowiem należy się liczyć z możliwością nieco odmiennych wyników innej co do zaawansowania w znajomości języka polskiego, odmiennej co do płci i wreszcie artykułującej w życiowych, nielaboratoryjnych warunkach. Niemniej, ponieważ za podstawę naszych wniosków przyjmujemy analizę 1374 odmian wymawiania poszczególnych głosek, sądzimy, że możemy kusić się o sformułowanie pewnych u o g ó l n i e ń wyjaśniających t e n d e n c j e i k i e r u n k i artykulacyjno-akustycznego przekształcania się niektórych głosek polskich występujących w mowie polskiej w Stanach Zjednoczonych. Ponad to, wieloletni kontakt piszącego z tą mową i możność przedyskutowania własnych spostrzeżeń z osobami, które jeszcze nie uległy wpływom dialektu polsko-amerykańskiego oraz z osobami, które znowu są specjalistami w zakresie fonetyki angielsko-amerykańskiej, pozwalały na sprawdzenia poczynionych obserwacji.

Pierwsza grupa naszych u o g ó l n i e ń dotyczy głosek s z c e l i n o w y c h występujących bądź to samodzielnie, bądź jako zwarte składowe afrykat. U o g ó l n i e n i e t o p o l e g a n a t y m, ż e:

1. Podwyższenie tonu właściwego danemu dźwiękowi polskiemu powoduje oddalanie się tego dźwięku od polskiego systemu fonetycznego, a przechodzenie do polsko-amerykańskiego lub wręcz do amerykańsko-angielskiego.

ii. Podwyższenie tonu właściwego danemu dźwiękowi polskiemu jest spowodowane zbliżaniem się środkowej części języka do podniebienia i zmniejszaniem się przestrzeni rezonansowej ust. Zachodzący wówczas wzajemny pozycyjny stosunek języka do podniebienia, dziąseł, zębów i warg wykazuje tendencję do przyjmowania takiego układu, którego rezultatem jest upodobnienie danego dźwięku polskiego do jego odpowiednika amerykańsko-angielskiego.

iii. Akustyczne wrażenie miękkości, wytworzone zmniejszaniem się przestrzeni rezonansowej ust, sprawia, że dźwięk, który w polskim systemie fonetycznym nie jest miękkim, przeinacza się na dźwięk, któremu towarzyszy akustyczne wrażenie miękkości.

W zakresie p o ł ą c z e ń p o z a a f r y k a -
t o w y c h obserwujemy

iv. Skracanie części zwartej i wskutek tego zastępowanie połączenia pozaafrykatego odpowiednikiem afrykatowym. Części szczelinowe tak tworzonych afrykat wykazują znowu tendencję odmian, jak w punktach i., ii. i iii.

We w s z y s t k i c h dotąd analizowanych przez nas głoskach występujących obocznościowo w mowie polsko-amerykańskiej zauważamy, że

v. Fonetyczną stronę myślenia językowego polsko-amerykańskiego charakteryzuje wpływ polskich, polsko-amerykańskich i amerykańsko-angielskich kinem, akusmem i kina-

kiem¹. Amerykańsko-angielski wpływ kinem, akusmem i kinakiem jako powszechniejszy, bardziej wyrazisty, określony i stateczny góruje nad analogicznymi wpływami polskimi czy polsko-amerykańskimi, które to w świadomości młodego pokolenia polsko-amerykańskiego owych cech wyrazistości, określoności i stateczności nie posiadają. Wpływ grafem jest o wiele mniejszy.

Wykraczając już poza sferę zagadnień fizjologiczno-akustycznych, możemy zanotować, że

vi. Zmianom fizjologiczno-akustycznym towarzyszą, z polskiego fonologicznego punktu widzenia, przemiany fonemiczne lub diafoniczne. Te ostatnie w naszych badaniach dominowały jak [żona] [zhona] zamiast [žona]. Notowaliśmy jednak i zmiany fonemiczne typu [čy] i [čysta] zamiast [řy] i [řysta].

Znaczeniowa, fonemiczna zmiana może nie być dostrzegana przez społeczność polsko-amerykańską. Znany tu żart zamiany [proř] na [proč] jest zwykle zrozumiały wtedy dopiero, gdy dokona się tłumaczeń angielskich tych dwóch wyrazów.

¹ Terminologia za J. Baudouin de Courtenay, Charakterystyka psychologiczna języka polskiego w T. Benni i inni, Język polski i jego historia, op.cit., str. 154-226.

ROZDZIAŁ VI

NOSOWOŚĆ

Jako wynik historycznego spłynięcia się dawnych odmian samogłosek nosowych, które to odmiany szły w parze z zanikiem jakościowej różnicy krótkich i długich samogłosek oraz z rozwojem nosowych spółgłosek¹, ustaliły się dzisiaj w kulturalnej polszczyźnie dwie samogłoski nosowe [ɔ̃] oraz [ɛ̃]. Są one samogłoskami artykulacyjnie samodzielnymi w tym sensie, że ich wymowa i barwa nie zależą od sąsiedztwa fonetycznego, tzn., że mogą występować w sąsiedztwie różnych głosek. Wokalicznie nosowe, tj. wymawiane tak jak w odosobnieniu², zdarzają się one w dwóch pozycjach: przed spółgłoskami szczelinowymi i w wygłosie, tak jak w [kɔsa] kąsa, [vɔxa] wącha, [vɛʒe] węże, [vɛʂy] węszy, [piʂɔ] piszą. Wygłosowe [ɛ̃] występuje tylko pod akcentem i właści -

1 O tym Rozwadowski, Historyczna fonetyka, w Gramatyka języka polskiego, op. cit., str. 130-143, gdzie również bibliografia przedmiotu.

2 Opis warunków powstawania tych samogłosek nosowych podaje Benni, Fonetyka opisowa, w Gramatyka języka polskiego, loc. cit., str. 29-30.

wie wychodzi dziś z użycia³.

Wariantami samogłosek nosowych są samogłoski otrzymujące wtórnie resonans nosowy pod wpływem sąsiedztwa spółgłoska nosowa plus szczelinowa, np. [awəs] awans, [kʊʂt] kunszt, [v'ʲiʂovać] winszować, [rɯʂtok] rynsztok⁴.

Przed głoskami zwartymi brzmi w polskim języku kulturalnym samogłoska ustna, ewentualnie słabo nosowa, w połączeniu z głoską nosową spółgłoską lub wariantem spółgłoskowym, upodobnioną do następnego zwarcia⁵.

W d i a l e k t a c h polskich stosunki układają się w ten sposób, że kulturalnemu [ɛ] odpowiadają dwa typy: [ɛ] i [ą]. Wymowę [ą], ewent. [ɔ̃]: [gąś] [rąka] posiadają ziemie pomorskie i bliższe Mazowsza aż po Kazimierz, część północnej gałęzi Kurpiów i zachodnia Warmia. Na południu Polski występuje większa różnorodność: [ą] // [ɔ̃] // [o] // [ɛ] oraz oboczności z wariantami samogłosek nosowych. Reszta Polski ma wymowę [ɛ] // [ɛ̃] // [ɛ̃^e] // [i̯]. Najpierwotniejszy stan, tj. bez zatrąty nosówki i bez wyodrębniania się jej w spółgłoskę, a więc [kɔt]

3 Ibid., str. 31.

4 Ibid., str. 30-31.

5 Ibid., str. 32.

['seʒo] zachował się w okolicach Krajny i Tucholszczyzny, Śląska i Podkarpacia i pewnych częściach Mazowsza. Dalejszy rozwój szedł albo ku zupełnej utracie nosowości, jak w północnej Małopolsce i gwarach podkarpackich, albo do brzmienia spółgłoski nosowej przed zwartymi a zaniku jej w wygłosie: [zomp] [rɔb'e], a więc tak jak w naryczku kulturalnym, albo też z pewnymi modyfikacjami, jak np. [om] // [um] lub [o] // [u] jako odpowiedników [ɔ]. Prócz tego mamy różne obszary z utratą nosowości przed szczelinowymi, a więc [gesty] gęsty, [v'ozać] wiązać, [voxać] węchać, oraz powstające nowe warianty samogłosek nosowych na Śląsku i Podhalu.

Oczywiście, cała ta sprawa odmian i samogłosek nosowych występujących w dialektach polskich jest zagadnieniem samym w sobie, a informują o nim prace, które wyszły z dawnej szkoły dialektologicznej Lucjana Malinowskiego, a ostatecznie znalazły wykonanie u Nitscha czy nowsze ujęcie u Friedricha⁶. Podawaliśmy tylko kilka najogólniejszych danych.

6 K. Nitsch, Dialekty języka polskiego, w Gramatyka języka polskiego, loc.cit., str. 438-41. Ponad to: tegoż, Mowa ludu polskiego, Kraków, 1911, str. 160, tegoż, Próba ugrupowania gwar polskich, Rozprawy Wydziału Filologicznego Akademii Umiejętności, XLVI, Kraków, oraz także i tegoż Mapa narzeczy polskich, tegoż Wybór tekstów gwarowych, Lwów, Jakubowski, 1921, str. 264. S. Dobrzycki, Samogłoski nosowe w gwarach polskich, Prace Filologiczne, VIII, Warszawa, str. 471-584. Z dawniejszych: L. Malinowski, O samogłoskach noso-

Jak to nie raz już zaznaczaliśmy, rozpatrujemy w naszej pracy wymowę pojawiającą się przy odczytywaniu głośnym wyrazów, które badana grupa 32 osób znajdowała w tekście zapisanym ortograficznie; w wypadku tego rozdziału, wyrazów, w których występowało ortograficzne a oraz ę.

1. Wymowa a, ę przed spółgłoskami szczelinowymi.

Jest to sytuacja, gdzie w kulturalnej współczesnej polszczyźnie przed spółgłoskami szczelinowymi [w f z s ż ś ź ś x] brzmi samogłoska nosowa, tak właśnie jak wypowiedziana w odosobnieniu, a więc jako samogłoska ustno-nosowa średnia tylna [ɔ] i jej odpowiednik przedni [ɛ]. Zebrane przez nas wyniki informują jak badana przez nas grupa zastępowała te samogłoski, tzn. jakie oboczności notujemy z [ɔ] i [ɛ].

Odczytywała ona dwa szeregi słów. Pierwszy, gdzie znajdowała kąsa, wącha, podąża, zadąsana, dążę, związują, podążają oraz drugi z wyrazami gęsty, węże, często, węszy, męża, więża, zgęszczają.

A. Na ogólną liczbę 220 artykulacji głoski, którą badani znajdowali zapisaną przed spółgłoską szczelinową jako

wych w gwarach polskich na Śląsku, Rozprawy Akademii Umiejętności, Kraków, 1882. Z nowszych H. Friedrich, Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza, Biblioteka Prac Filologicznych, tom I., Warszawa, 1937, str. 240.

TABLICA IX. -

Wymowa ą przed spółgłoskami szczelinowymi w wyrazach kąsa, wacha, podąza, zadąsana, dążą, zwiążują, podążają.

1	2	3	4	5	6	7	8
OSOBA	[ɔ]	[on]	[ɔ]	[on]	[an]	[un]	-
A	6						1
B	7						
C	6	1					
D	6				1		
E	7						
F	5						2
G	7						
H	4	1				2	
I	7						
J	7						
K	5	2					
L		7					
M	6	1					
N		7					
O	5	2					
P		4		1	1		1
Q	7						
R	2	4		1			
S		7					
T			7				
U	3	3	1				
V		7					
W	7						
X	6	1					
Y	5	2					
Z	7						
Aa	7						
Bb	7						
Cc	7						
Dd	7						
Ee	7						
Ff	4	3					
RA - ZEM:	154	52	8	2	2	2	4
PRO - CENT:	68.3	24.4	3.1	0.8	0.8	0.8	1.8

ę, samogłoskę nosową [ɔ̃] wymawiano w 154 wypadkach, tj. 68.3 procent. Samogłoski ustne, ewentualnie słabo nosowe, [o] w połączeniu ze spółgłoską nosową [n ń ɲ] brzmiały w 62 wypadkach, tj. 28.3 procent. Zupełny zanik nosowości notowaliśmy w 4 wypadkach, tj. 1.6 procent, typu [an un]. Szczegóły rozszania przedstawia Tablica IX.

Przeważa więc wyraźnie brzmienie [ɔ̃] w wyrazach [kɔsa] [vɔxa] [podɔża] [podɔza] [zadɔsana] [dɔżɔ] [zv'ɔzuɔ̃] [podɔżaɔ̃] [podɔzaɔ̃]. W tych samych funkcjach wyrazowych pojawiało się [on]. Osoba T. konsekwentnie ę przed szczelinowymi artykułuje jako [ɲ]. U osoby U. spotykamy [kɔnsa] [vonxa] [podonża] [zadonsana], a w pozostałych wyrazach [ɔ̃]. Osoba H. artykułuje [kunsa] i [vunxa], [zv'onzuɔ̃], w pozostałych przed szczelinowymi [ɔ̃], ale stale w wygłosie, o czym będzie niżej w związku z Tablicą XI., wymawia [om] : [xovaɔ̃] [podożaɔ̃]. Osoby P. i R. wymawiają spółgłoski nosowe upodobnione do następnego zwarcia: [podońża] [dońżom], ale są to pojedyncze wypadki -- właśnie osoba R. jest przykładem jak spalatalizowane [ʒ̃] w wymowie polsko-amerykańskiej nie muszą powodować upodobnień wstecznych w odniesieniu do nosowego poprzednika. Odwrotnym przykładem, bo upodobnień, jest osoba T. Dwa wypadki zaniku nosowości typu [an] występują w tym samym

wyrazie [danżó] // [danżom] (D. i P).

Częstość pojawiania się oboczności [ɔ] // [on] // [on] // [on'] wskazuje: 1. na silne występowanie nosowości, 2. odchylenia typu fonetycznego pojawiają się, ale spotykamy je również i to w znacznie większym stopniu w dialektach polskich, 3. odchylenia charakteru fonemicznego nie są liczne stosunkowo, bo [podōża] i [podonža] znaczy to samo, a ten typ oboczności przeważa. Porównywując oboczności z [ɔ] z poprzednio rozpatrywanymi obocznościami z [ž], obserwujemy brak współzależności ich pojawiania się, tzn. brak wyraźnego oddziaływania szczelinowych wariantów na nosową samogłoskę poprzedzającą czy spółgłoskę nosową i vice versa brak wyraźniejszych upodobień wstecznych. Oboczności z [ž] w znaczniejszym stopniu zniekształcają polską strukturę odpowiednich wyrazów, aniżeli obocznościowe odmiany głosek nosowych.

B. Przejdźmy teraz do oboczności z [ɛ] przed spółgłoskami szczelinowymi, tak jak miało to miejsce w wymienionym już szeregu wyrazów. Dane zawiera Tablica X.

Badaliśmy tu ogółem 224 artykulacji ɛ. Samogłoskę nosową [ɛ] wymawiano 158 razy, tj. 70.5 procent, [en] traktowany jako jej odpowiednik -- 55 razy, tj. 24.6 procent, odpowiednik [en'] -- 4 razy, tj. 1.8 procent, [on an] -- po jednym razie, czyli po 0.4 procent,

TABLICA X. -

Wymowa ę przed spółgłoskami szczelinowymi w wyrazach gęsty, węże, często, węższy, męża, więźę, zgęszczają.

1	2	3	4	5	6	7
OSOBA	[ę]	[en]	[eń]	[on]	[an]	[e]
A	6	1				
B	7					
C	6	1				
D	7					
E	7					
F	6	1				
G	6	1				
H	1	6				
I	7					
J	6	1				
K	3	3				1
L		7				
M	7					
N	4	3				
O	6					1
P	6					1
Q	4	3				
R	7					
S	1	5				1
T	3	3	1			
U	7					
V		7				
W	6			1		
X	7					
Y		5	1		1	
Z	6					1
Aa	4	3				
Bb	7					
Cc	7					
Dd	7					
Ee	7					
Ff		5	2			
RA-ZEM:	158	55	4	1	1	5
PRO-CENT:	70.5	24.6	1.8	0.4	0.4	2.3

wreszcie [e] // [ɛ] -- 5 razy, tj. 2.3 procent⁷.

Przeważa zatem samogłoska nosowa [ɛ], występując w funkcjach [gɛsty], [vɛže] // [vɛže] // [vɛze] // [vɛže] // [vɛzhe], ['čɛsto] // ['čɛsto] // ['čɛsto], [vɛšy] // [vɛši] // [vɛshy] // [vɛši], [mɛža] // [mɛža] // [mɛža], [v'ɛžɔ] // [v'ɛžɔ] // [v'ɛzon], [zɛš'čaiɔ] // [zɛš'čaiom] // [zɛshchaiɔ].

Druga z kolei [en]: [zɛnš'čaiɔ] [mɛnža] [ɣɛnsty]; u osoby H. - [venže] [čɛnstɔ] [venšy] [mɛnža] [v'enžom] [zɛnš'čaiom]; osoba L. wygłasza tylko [en] palatalizując szczelinowe, a podobnie czyni V. Z [en'] notowaliśmy [vɛn'si] [v'enzo] [v'enžɔ] [zɛnš'čaiɔ]. Z małym dodatkiem nosowości lub wcale [monža] [ɣansty] [zɛš'čaiɔ]. Błędne i pomieszane [žɛšaiɔ] zɛszczya-ja.

Występowanie samogłoski ustnej, ewentualnie słabo nosowej [e] i spółgłoski nosowej [n] jest odmianą

⁷ Nie wliczamy tu trzy razy powtarzającego się w tekście Benniego wyrazu dɛ, by nie mieszać zagadnienia samogłoski nosowej przed szczelinowymi. W widoczny jednak sposób tekst ten sugerował wybrzmiewanie [ɛ], co całkowicie potwierdzają wyniki liczbowe. Potwierdza to nasze spostrzeżenie, o czym będzie dalej, że w badanej przez nas grupie nie obserwujemy zaniku nosowości ɛ w wygłosie. Wyrazu dɛ nigdzie nie rachujemy -- w 88 procentach brzmiało ono jako [ɛ], a w 12 procentach jako [en].

fonetyczną w porównaniu z przyjętą wymową polską, ale nie raz i nie wprowadza większego zamieszania znaczeniowego. Pozostałe obocznościowe, ale nieliczne pojawiające się [eń on an e], pociągają zmiany fonetyczne i fonologiczne. Aczkolwiek notujemy wypadki upodobnienia głosek nosowych do następnego zwarcia, to nie jest to zasadą; w tym sąsiedztwie głoski nosowe wykazują mniejszą tendencję zmiany.

Zbierając wszystko razem: ą i ę przed spółgłoskami szczelinowymi jest wymawiane albo jako samogłoska nosowa [ɔ] i [ɛ] albo jest oboczne z [on] i [en]. Inne odmiany obocznościowe, włącznie z zanikaniem nosowości, są nieliczne. Jakość głosek nosowych występujących w omawianych funkcjach wyrazowych nie musiała być, a z reguły nie była, upodobniona do następnego zwarcia.

2. Wymowa ą i ę przed spółgłoskami zwartymi.

Interesują nas tu oboczności typu [om] // [ɔ], [on] // [ɔ], [oŋ] // [on] // [oń] oraz oboczności typu [em] // [ɛ], [en] // [ɛ], [eŋ] // [eń] // [eń] pojawiające się jako wymowa przed wargowymi [b] [p], zębowymi [d] [t] oraz tylnojęzykowym [g] [k].

Jak zauważymy, analizując zebrane wyniki, zasadniczą tendencją traktowania głosowego odpowiednika ortogra -

ficznego a ę jest wyraźna, przy czym [ę] wydaje się być bardziej ugruntowaną skłonnością słuchowo i organicznie, aniżeli [o]. Przyzwyczajenie badanych do posilkowania się angielskimi odpowiednikami, tzn. ang. [on] none, [ən]: [ənd] and, oraz [ɒ]: [baɒ] bang jest widoczne. Polskie tylnojęzykowe [ɒ] i jego odpowiednik am.-ang. brzmią w naszej grupie identycznie i ich warunki organiczne są zapewne takie same.

Rozpatrzmy szczegółowiej zaobserwowane oboczności.

A. a ę przed wargowymi [b] [p].

Akustycznie, a zapewne i fizjologicznie, polskie zwarte wargowe dźwięczne [b] i także bezdźwięczne [p] oraz ich odpowiedniki amerykańsko-angielskie są tu identyczne. W wymowie am.-ang. ulegają one swoistym przemianom w różnych sąsiedztwach spółgłoskowych, co np. ma miejsce w wypadku [p] między [m] i [t k f th s sh] zaś w wypadku [b] między [m l] i w wygłosie jak w limb⁸. W wymowie polsko-amerykańskiej ortograficzne b brzmi z reguły jako dźwięczne lub bardzo mało osłabione pod względem dźwięczności [b], bez względu na sąsiedztwo spółgłosek wewnątrz wyrazu; upodobnienia typu [baɪpka] babka rzadko pojawiają się w wymowie drugiej i trzeciej ge-

8 Kenyon, op. cit., str. 117-19.

neracji.

Badana przez nas grupa odczytywała następujące szeregi wyrazów: a. stąpa rąbała, b. dęba poręba. Z punktu widzenia przeciętnej, ale nie dialektycznej, wymowy polskiej mamy tu więc dwa możliwe układy: oboczności z [om] i oboczności z [em] .

Omówmy wprzód jak wymawiano ę przed [b] [p] , czyli ten stan, który przedstawia Tablica XI.

Najliczniej i dominująco brzmiało [om] , gdyż w 59 wypadkach, tj. 92.1 procent, a więc [stompać] [rombać] , czyli typ artykulacji charakterystyczny dla wymowy w Polsce. Średnie tylne [o] , często słabo nosowe, pojawiało się w połączeniu ze spółkotwartym dwuwargowym [m] upodobnionym do dwuwargowego [b p] . Oboczności z [st r ła] nie obserwowaliśmy. Wyraźne, jak w odosobnieniu [p] miało miejsce w dwóch wypadkach, tj. 3.1 procent, u tej samej osoby D.: [stopać] [rąbała] z bardzo silnym przyciskiem na samogłoskę nosową. Tak samo silny przycisk wystąpił u osoby Ff.: [rąbała] . Po jednym razie brzmiało [um] : [rumbała] (osoba H.), [oń] : [stońpa] (osoba O.). Wobec powszechności brzmienia [om] pozostałe są małego znaczenia, zresztą pojawiają się w polskich dialektach.

Przejdźmy z kolei do wymowy głoski zapisanej jako ę przed [b] [p] , czyli do stanu przedstawionego

TABLICA XI. -

Wymowa ą przed [b p] w wyrazach
stępać, rąbała.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[om]	[o]	[um]	[on]	[ę]
A	2				
B	2				
C	2				
D		2			
E	2				
F	2				
G	2				
H	1		1		
I	2				
J	2				
K	2				
L	2				
M	2				
N	2				
O	1			1	
P	2				
Q	2				
R	2				
S	2				
T	2				
U	2				
V	2				
W	2				
X	2				
Y	2				
Z	2				
Aa	2				
Bb	2				
Cc	2				
Dd	2				
Ee	2				
Ff	1				1
RA - ZEM:	59	2	1	1	1
PRO - CENT:	92.1	3.1	1.6	1.6	1.6

w Tablicy XII.

Brzmienie [em] pojawiło się w 89 wypadkach, tj. 93.0 procent, tak jak [demba] [poremba] [kempa], a więc identycznie ze sposobem artykułowania w kulturalnej polszczyźnie. Czystą, odosobnioną samogłoskę nosową [ę] zanotowaliśmy 6 razy, tj. 6.0 procent: u osoby D. [dęba] [poręba] [kępa], u F. [poręba], u P. [dęba] [poręba], z częstszym więc [ę] przed [b], a zawsze z silnym przyciskiem na tę samogłoskę. Równie silny przycisk kładzie na nią osoba Ff. wymawiająca ją jako połączoną ze zredukowanym [m]: [poręmba]. Poza ostatnim wypadkiem, który z punktu widzenia fonetycznego polskiego brzmi całkowicie sztucznie i obco oraz wprowadza rozpad wyrazu na dwa człony porę + mba, odmiany z [ę] czynią wymowę tylko mało płynną i, powiedzmy, teatralną, lecz nie zmieniają znaczeniowej, fonemicznej, strony wyrazów. Do fonemicznego typu odmian należałoby natomiast zaliczyć oboczności [um] // [on'] traktowane jako odpowiedniki ortograficznego ę, bo co innego znaczy rum i rumba w porównaniu z rąbać, rąbanie, a stonpać wydaje się wcale nie mieć sensu.

B. ę, ę przed zębowymi [d] [t].

Akustycznie, a zapewne i fizjologicznie, zwarte zębowe dźwięczne [d] i także bezdźwięczne [t] oraz ich

TABLICA XII.-

Wymowa ę przed [b p] w wyrazach
dęba, poręba, kępa.

1	2	3	4
OSOBA	[em]	[e]	[em]
A	3		
B	3		
C	3		
D		3	
E	3		
F	2	1	
G	3		
H	3		
I	3		
J	3		
K	3		
L	3		
M	3		
N	3		
O	3		
P	1	2	
Q	3		
R	3		
S	3		
T	3		
U	3		
V	3		
W	3		
X	3		
Y	3		
Z	3		
Aa	3		
Bb	3		
Cc	3		
Dd	3		
Ee	3		
Ff	2		1
RA - ZEM:	89	6	1
PRO - CENT:	93.0	6.0	1.0

odpowiedniki amerykańsko-angielskie mogą być tej samej jakości. Mogą, o ile: 1. am.-ang. [t] brzmi jak w tool seat, a nie jak w nation partial patient, Thomas Anthony (w badanej przez nas grupie obserwujemy okolicznościowo wymowę typu Thomas); 2. am.-ang. [d] brzmi jak w do made moved⁹. Pod wpływem artykulacji amerykańsko-angielskiej, gdzie d przechodzi w półdźwięczne, jak w second, ale nigdy nie traci całkowicie dźwięczności (porównaj grandfather), w wymowie polsko-amerykańskiej nader często spotykamy półdźwięczne lub dźwięczne [d] w wyrazach dziadka, ogród, czyli tam, gdzie w przeciętnej kulturalnej polszczyźnie mamy [ʒatka] [ogrut].

W zakresie interesującej nas tutaj wymowy a e przed spółgłoskami zębowymi podajemy artykulacje pojawiające się przy głośnym odczytywaniu wyrazów: a. kąt wygląda, b. chętny rzędem będę. Artykulacji e w wygłosie wyrazu będę nie mawiamy na tym miejscu, lecz w końcowych częściach Rozdziału VI.-

Rozpatrzmy wprzód, jak artykułowano głoskę zapisaną jako a przed [d] [t], o czym informuje Tablica XIII.

Wymowa [on] pojawiała się w 55 wypadkach, tj. 85.9 procent, a więc notowaliśmy w obserwowanych przez nas

9 Kenyon, op. cit., str. 119-124.

wyrazach [kont] // [konth], [vyglonda]; jest to wymowa normalna dla kulturalnej współczesnej polszczyzny, gdzie średnie tylne, ewentualnie słabo nosowe [o] występuje w połączeniu ze spółgłoską nosową [n] upodobnioną do następnego zwarcia. Średnie tylne [ɔ] wystąpiło 5 razy, tj. 7.8 procent: u osoby C. w [kɔt], u D. i G. w [kɔt] [vyglɔda]. Nosowe [u] w połączeniu z [n], czyli [un], który to sposób artykułowania już wymienialiśmy w wypadkach omawianych wyżej, obserwowaliśmy trzy razy, tj. 4.7 procent, stale w tym samym wyrazie [vyglunda] (osoby V. Cc. i Ff). Słabo nosowe [o] w połączeniu z [ń] pojawiło się raz (osoba Ff). w wyrazie [końt]. Odmiany [t] // [th] oraz [on] // [ɔ] nie są fonologicznego charakteru, nie mają bowiem wpływu na znaczenie omawianych wyrazów, [un] spotykamy w polskich dialektach; [oń] pociąga za sobą nie tylko odmianę dźwiękową, lecz i znaczeniową.

Wymowa e przed [d] [t] przyniosła więcej odmian obocznościowych. Wskazuje na to Tablica XIV.

Brzmienie [en] występowało 51 razy, tj. 53.1 procent, tak jak w wyrazach [xentny], ['zendem] // [žendem] // [zhendem] // [žendem], [bende] // [bendę], czyli jako średnie przednie [e], ewentualnie słabo nosowe oraz upodobnione do na -

TABLICA XIII.-

Wymowa ą przed [d t] w wyrazach
ką, wygląda.

1	2	3	4	5
OSOBA	[on]	[ę]	[un]	[oń]
A	2			
B	2			
C	1	1		
D		2		
E	2			
F	2			
G		2		
H	2			
I	2			
J	2			
K	2			
L	2			
M	2			
N	2			
O	2			
P	2			
Q	2			
R	2			
S	2			
T	2			
U	2			
V	1		1	
W	2			
X	2			
Y	2			
Z	2			
Aa	2			
Bb	2			
Cc	1		1	
Dd	2			
Ee	2			
Ff			1	1
RA - ZEM:	55	5	3	1
PRO - CENT:	85.9	7.8	4.7	1.6

stępnego zwarcia [n]. Jest to, znowu, wymowa normalna dla dzisiejszej polszczyzny. W niewiele mniejszej ilości razy występowało obocznościowe [ę] -- 36 wypadków, tj. 37.9 procent, we wszystkich trzech odczytywanych wyrazach, a więc w [xętny], [będę]. Połączenie głosek [ęn] zauważamy u osób I. J. N. P. V. w wyrazach ['żendem] [xętny] -- ogółem w 7 wypadkach, tj. 7.0 procent. Po razie wystąpiły [eń]: [xętny] i [e]: [będę].

Ogółem więc w 90.0 procentach wypadków wymawia się ę jako odmianę fonetyczną tej samej fonemy; jeżeli pojawiają się odchylenia znaczeniowe, to w znaczniejszym stopniu pociągają je oboczności z [ż]. Wymienione [x] ch h było głoseką szczelinową tylnojęzykową bezdźwięczną, polską jak w chleb wahadło, lub am.-ang. jak w hope who. Oboczności [ęn] // [eń] // [e] spotykają się i w polskich dialektach; w wypadku pol.-am. [e] jest nienosowe.

C. ę, ę przed tylnojęzykowym [g] [k].

Polskie zwarte tylnojęzykowe [g] i [k] są, jak wiadomo, uwarunkowane zbliżeniem tyłu języka do podniebienia miękkiego, tak samo też angielskie, jak w game egg kite cow. Ponieważ [g] w języku angielskim nie ztraca dźwięczności na końcu wyrazu, więc zapewne przez

TABLICA XIV.-

Wymowa ę przed [d t] w wyrazach
chętny, rzędem, będą.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[en]	[ę]	[ęn]	[eń]	[e]
A	2	1			
B	2	1			
C	2	1			
D		3			
E	2	1			
F	1	2			
G	2	1			
H	2	1			
I	1	1	1		
J	1	1	1		
K	2	1			
L	3				
M		3			
N		1	2		
O	2	1			
P	1	1	1		
Q	2	1			
R	2	1			
S	2	1			
T	2	1			
U	2	1			
V	2		1		
W	2	1			
X	2	1			
Y	2	1			
Z	2	1			
Aa	1	2			
Bb	1	2			
Cc	2				1
Dd	2	1			
Ee	1	2			
Ff	1		1	1	
RA- ZEM:	51	36	7	1	1
PRO- CENT:	53.1	37.9	7.0	1.0	1.0

analogię i pod wpływem obrazu graficznego wykazu w języku pol.-amer. nader często obserwujemy wymowę typu [bug] Bóg, [vrug] wróg.

Jako wynik zbliżenia się głosek do siebie pod względem warunków fizjologicznych powstawania w nasadzie i przystosowania się samogłosek nosowych do następujących po nich spółgłosek, otrzymujemy w rezultacie nowe spółgłoski nosowe. Konsekwencją takiego zbliżenia się i przystosowania się samogłoski nosowej do tylnojęzykowego [k] i [g] jest spółgłoska nosowa tylnojęzykowa [ŋ]. W języku angielskim jest ona samodzielną, występuje więc nie tylko jako wynik upodobnienia; oznaczana ortograficznie przez ng jest samodzielną fonemą w bang king gong tongue going bank banging. W języku polskim głoska tylnojęzykowa [ŋ] nie posiada cechy samodzielności, gdyż spotykamy ją tylko w położeniu zależnym a nigdy przed jakąkolwiek samogłoską.

O głosce tej jako polskim wariancie spółgłoskowym była już częściowo mowa w Rozdziale V.-. We współczesnej polszczyźnie mamy ją np. w wyrazach bąk okrągły, stęka ręka tego, i te właśnie wyrazy artykułowała badana przez nas grupa polsko-amerykańska.

Tablica XV. zawiera dane odnoszące się do sposobu wymawiania ą przed spółgłoskami [g] [k].

Artikulacje typu [bɔŋk] [okrɔŋk] pojawiły się w 47 wypadkach, tj. 73.3 procent. Jest to właśnie

ten sposób wymawiania, jaki reguluje zasada fonetyczna o przystosowaniu się rezonansu nosowego samogłosek nosowych do następujących po nich spółgłosek, sposób właściwy dla dzisiejszej polszczyzny. Obocznościowo występujące [on] zanotowaliśmy w 14 wypadkach, tj. 21.9 procent, w tym w wyrazie [bonk] -- 10 razy, a w [okrongły] -- 4 razy. Owe [o] powtarza się w tym samym brzmieniu jak w sąsiedztwach omawianych już poprzednio: albo będzie to polskie średnie tylne albo lekko unosowione, natomiast [n] jest trudne do ustalenia, skoro posługujemy się tylko metodą akustyczną. W sąsiedztwie przed dźwięcznym [g] brzmi ono albo jako zębowe [n] albo skłania się ku dźwięczowemu [ɲ] -- napewno jednak zachodzi zjawisko niecałkowitego upodobnienia pod względem artykulacji w stosunku do [g], wrażenie słuchowe w tej sprawie jest wyraźne. Przed bezdźwięcznym [k] napewno nie jest to [ɲ]. Tylko cztery wypadki tego typu nie pozwalają na wyciąganie dalej idących wniosków, ale pewniejsi jesteśmy, że zębowe [n] przeważa. Znowu bezdźwięczne [k] jako skutek swego sąsiedztwa powodowało w czterech wypadkach [ɲ].

Dwie artykulacje, tj. 3.2 procent, gdzie brzmiało [ɔ] jak w odosobnieniu, tzn. u osoby G. [okrągły] a u osoby Ff. [bɔk], oraz jedno pomieszanie [ɛ] z [ɔ]: [okrągły] zamyka całość, gdzie obserwujemy następujące oboczności [oɔ] // [on] //

TABLICA XV. -

Wymowa ę przed [g k] w wyrazach
błąk, okrągły.

1	2	3	4	5
OSOBA	[o n]	[on]	[ę]	[ę]
A	2			
B	2			
C	2			
D	2			
E	2			
F	2			
G			1	1
H	1	1		
I	2			
J	1	1		
K	1	1		
L		2		
M	2			
N	2			
O	2			
P	2			
Q		2		
R	2			
S		2		
T	1	1		
U	2			
V		2		
W	2			
X	1	1		
Y	1	1		
Z	2			
Aa	2			
Bb	2			
Cc	2			
Dd	2			
Ee	2			
Ff	1		1	
RA - ZEM:	47	14	2	1
PRO - CENT:	73.3	21.9	3.2	1.6

[on] // [on̩] // [ɔ] // [ɛ]. Ostatnia oboczność, pojawiająca się, zresztą, w dialektach polskich, najbardziej wyodrębnia się akustycznie, a w funkcjach morfologicznych i znaczeniowych może powodować zamieszanie.

Wszystkie inne głoski i połączenia głosek są odmianami fonetycznymi, lecz nie fonologicznymi.

Przejdźmy do Tablicy XVI. Wykazuje ona, że przy odczytywaniu głośnym wyrazów stęka ręka tęgo ę wymawiano jako [en̩] -- 68 razy, tj. 70.8 procent, czyli słyszało się [sten̩ka] [ren̩ka] [ten̩go], a więc tak jak w kulturalnej polszczyźnie. Definicja [n̩] ta samą, co przy [ɔ]. Samogłoska nosowa [ɛ] brzmiała w 12 wypadkach, tj. 13.2 procent: u A. B. F. K. Ee. w często używanym wyrazie [ręka]; P. i S. po dwa razy wymawiają [ɛ] przed [k]: [ręka] [stęka], przed [g]- więc brzmi ono znacznie rzadziej -- tylko E. I. O. artykułują [tęgo]. Poprzednia nasza uwaga, że notowane tu [n] może być [n̩] lub [ň̩], ale akustycznie trudno jest ustalić jego jakość, ma zastosowanie i w tym wypadku. Tak więc różną głoskę nosową w połączeniu z nosową samogłoską, czyli [en̩] spostrzegaliśmy w 8 wypadkach, tj. 8.0 procent, zarówno przed bezdźwięcznymi jak i dźwięcznymi tylnojęzykowymi, co dawało [sten̩ka] // [sten̩ka], [ren̩ka] // [ren̩ka], [ten̩go] // [ten̩go]. Dźwięczne średniojęzykowe [ń] poja -

TABLICA XVI.-

Wymowa ę przed [g k]
w wyrazach stęka, ręka, tego.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[e ɔ]	[ɛ]	[en]	[eń]	[y ɔ]
A	2	1			
B	2	1			
C	3				
D	3				
E	2	1			
F	2	1			
G	3				
H	3				
I	2	1			
J	3				
K	2	1			
L			3		
M	3				
N	3				
O	2	1			
P	1	2			
Q				3	
R	3				
S		2		1	
T			2	1	
U	3				
V			2		1
W	3				
X	3				
Y			1	2	
Z	3				
Aa	3				
Bb	3				
Cc	3				
Dd	3				
Ee	2	1			
Ff	3				
RA- ZEM:	68	12	8	7	1
PRO- CENT:	70.8	13.2	8.0	7.0	1.0

wiało się 7 razy, tj. 7.0 procent, w następujących funkcjach i odmianach: [steńka] // [steńka], [reńka] // [reńka], [teńgo] // [teńgo]; mamy więc niezupełne zbliżenie się pod względem miejsca powstawania głosek średniojęzykowych [ń ń ń] do tylnojęzykowych [k g], ponadto zaś upodobnienia pod względem dźwięczności, co już występowało u przy [n]. Zbieg głosek [ym]: [ryka] notujemy w jednym wypadku (osoba V.), co spotykamy też w polskich dialektach, może to jednak być i wpływ artykulacji angielskiej wobec tego, że polskie e oznacza ang. [ē]: [sē] see, a część spółgłoskowa jest odpowiednikiem ang. ng.

Odmiany [ew] // [ę] // [en] // [en] // [en] nie są istotne ze znaczeniowego punktu widzenia, a stanowią one 92.0 procent ogółu odpowiedzi. Natomiast [eń] // [eń] // [eń], [ym] są nie tylko odmianami dźwiękowymi, lecz mogą prowadzić do nieporozumień znaczeniowych.

Na tym kończymy odpowiedź na pytanie: jak wymawia grupa polsko-amerykańska ortograficzne ę, skoro występuje ono przed spółgłoskami zwartymi [b p, d t, g k]. Jeżeli za podstawę bierzemy te wyniki naszego doświadczenia, które przedstawiliśmy w tablicach od XI do XVI włącznie, to zauważamy, iż wymowa ę przed wymienionymi spółgłoskami zwartymi wypada w 83.8 procentach tak jak spotykaliśmy ją

w wymowie w kulturalnej współczesnej polszczyźnie w Polsce, przy ę procent ten jest mniejszy i wynosi 72.3. Zanotowane przez nas obocznościowe odmiany tego, co różniłoby naszą grupę od współczesnej wymowy w Polsce, są w przeważnej ilości wypadków typu fonetycznego, ale nie fonologicznego.

3. Wymowa ą, ę przed zwartoszczelinowymi afrykatami.

Omawiamy na tym miejscu wymowę ą i ę przed polskimi afrykatami zapisywanymi ortograficznie jako cz ć dź, a więc przed [č] [ć] [ǰ] lub ich odpowiednikami polsko-amerykańskimi. Zebrane przez nas wyniki grupujemy z punktu widzenia wymowy współczesnej polszczyzny, gdzie przed przednio-językowo-dziąsłowym [č] zamiast pisanej nosówki słyszymy samogłoskę ustną lub z dodatkiem słabej nosowości w połączeniu z wariantem spółgłoskowym nosowym przednio-językowo-dziąsłowym [ɲ], zaś przed średniojęzykowymi [ć] i [ǰ] słyszymy samogłoskę, jak wyżej wymieniona, w połączeniu z spółgłoską nosową średniojęzykową [ɳ].

A. ą, ę przed obocznościami z [č].

Wiemy już z Rozdziału V., że to, co badana przez nas grupa znajdowała w tekście zapisane jako cz, w jej wykonaniu brzmiało jako obocznościowe [č] // [ć]

// [[↓]č] // [ch], co w naturalny sposób musiało pociągać za sobą upodobnienia tak pod względem dźwięczności jak i warunków fizjologicznego powstawania w rezonansie nosowym samogłosek nosowych przystosowującym się do następującej po nich spółgłosek. Dlatego palatalne czy spalizowane odpowiedniki twardego [[↓]č] tłumaczy częstotliwość występowania [ŋ].

Sposób wymawiania ą przed cz przedstawia Tablica XVII. Arttykulacja [on] pojawiała się 32 razy, tj. 50.0 procent! [po[↓]ńcek] // [po[↓]ńcek], [ro[↓]ńčka]. Arttykulacja [oń] -- 19 razy, tj. 29.8 procent: [po[↓]ńcek] // [po[↓]ńcek] // [po[↓]ńcek], [ro[↓]ńčka] // [ro[↓]ńčka] // [ro[↓]ńčka]. Arttykulacja [on] -- 6 razy, tj. 9.2 procent: [po[↓]ńcek] // [po[↓]ńcek], [ro[↓]ńčka]. [un] -- 3 razy, tj. 4.6 procent: [pu[↓]ńcek], [ru[↓]ńčka] // [ru[↓]ńčka]. Wreszcie [ę] -- 4 razy, tj. 6.4 procent: [r[↓]ęčka] // [r[↓]ęčka] // [r[↓]ęčka], [p[↓]ęchek].

Wystarczy głośno odczytać wymienione przykłady, ażeby odczuć, na ile obcych czy nieporadnych połączeń głoskowych tu natrafiamy. Z jednej strony mamy więc głoski, które pojawiają się albo w dialektach polskich, albo w języku dziecięcym. Chęć artykułowania nosowego dźwięku polskiego, który sam w sobie nie sprawia trudności u badanych osób, łączy się w sąsiedztwie z afrykatą. W wielu znowu artyku-

TABLICA XVII.-

Wymowa ą przed [ǫ̇] i jego
odmianami w wyrazach pączek, rączka.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[on]	[oń]	[on]	[ɔ]	[un]
A				2	
B				2	
C			2		
D		2			
E	2				
F	2				
G		2			
H					2
I		2			
J	2				
K	2				
L	2				
M		2			
N			2		
O	2				
P	1		1		
Q		2			
R	2				
S		2			
T		1			1
U		2			
V		2			
W	2				
X	2				
Y		2			
Z	1		1		
Aa	2				
Bb	2				
Cc	2				
Dd	2				
Ee	2				
Ff	2				
RA- ZEM:	32	19	6	4	3
PRO- CENT:	50.0	29.8	9.2	6.4	4.6

lacjach, jako wynik dążenia do odczytania możliwie wierne-
go głosek nosowych i afrykat, wyraz rozpada się na dwie
części z małą pauzą w środku: [poń ček] [pun ček]
[pō chek], akcentowane niezależnie jedna od drugiej.

Sposób wymawiania e przed cz zestawia Tablica
XVIII. Brzmienie [en] pojawia się w mniej niż poło-
wie badanych artykulacji, gdyż w 30 wypadkach, tj. 46.7
procent: [meńčy] [vženčny]. Brzmienie [eń]
pojawia się w 18 wypadkach, tj. 28.3 procent: [meńci]
// [meńčy], [vženchny] // [vženčny].
Brzmienie [en] w 7 wypadkach, tj. 10.9 procent:
[meńčy] // [menchy] // [meńčy], [vženčny]
// [vženčny] // [vjenčny]. Brzmienie [e]
w 7 wypadkach, tj. 10.9 procent: [mečy] // [meći],
[vženčny] // [vženčny] // [vženchny]. Wresz-
cie brzmienie [en] w dwóch wypadkach, tj. 3.2 pro-
cent: [menčy] [vjenchny].

Tendencja wymawiania jest tu więc analogiczna, z o-
mawianym wyżej a przed cz. I w sytuacji e i w sytua-
cji a przeważa artykulacja [n] // [n̄] //
[n]. Wariant spółgłoskowy dźwiękowy [n̄] wyraźnie
występuje tylko przed dźwiękowymi [č] [ž] jako
wynik normalnego upodobnienia. Średniojęzykowe [n̄]
brzmi najczęściej przed średniojęzykowymi [č] [ž],
albo zbliżonymi do nich pod względem warunków powstawania

TABLICA XVIII.-

Wymowa ę przed [ɔ̃] i jego odmianami
w wyrazach męczy, wdzięczny.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[eN]	[eń]	[en]	[ę]	[ęn]
A				2	
B				2	
C			2		
D		2			
E	2				
F	2				
G		2			
H		1		1	
I		1		1	
J	2				
K	2				
L	2				
M		1	1		
N		1	1		
O	2				
P			2		
Q					2
R	2				
S		2			
T	2				
U		2			
V		2			
W	2				
X		2			
Y		2			
Z	1		1		
Aa	2				
Bb	2				
Cc	2				
Dd	2				
Ee	1			1	
Ff	2				
RA- ZEM:	30	18	7	7	2
PRO- CENT:	46.7	28.3	10.9	10.9	3.2

[č'] [ch], [ž'] [j]; obserwujemy jednak [ń] i przed dźwiękowymi. Zębowe [n], nieupodobnione do następującej po nim spółgłoski, wytwarza z punktu widzenia polskiego systemu fonetycznego, akustycznie i fizjologicznie, niezręczne lub obce sąsiedztwa głosek. Jeszcze w większym stopniu tę samą niezręczność i obcość obserwujemy przy [ń ę ęń] spotęgowaną polsko-amerykańskimi obocznościami z [č'] [ž']. Przykłady typu [rońchka] [rōčka] [roňčka], [vžėńėny] [vžėńėny] [mėci] wskazują na drogi i kierunki zarysowujących się odmian, nie tylko już natury fonetycznej, ale zniekształcających strukturę wyrazów polskich akcentację, zwartość sylabową i wyrazową, a w konsekwencji ich funkcję znaczeniową.

B. ą, ę przed [ž'] i ich obocznościami.

Polskie afrykaty zwartoszczelinowe ciszące [ž'] [č'] wykazują w wymowie polsko-amerykańskiej mniejszą tendencję odchylenia się od jakości charakterystycznych dla brzmienia współczesnej kulturalnej polszczyzny, w porównaniu z afrykatami szumiącymi [ž'] [č']. O tych ostatnich była mowa w naszym Rozdziale V., gdzie obserwowaliśmy, że afrykaty ciszące nader często w badanej przez nas grupie pojawiają się, jako odpowiedniki afrykat szumiących. Jednakowoż w wymowie polsko-amerykańskiej [ž'] i [č']

nie są, bynajmniej, jakościami stałymi. Wykazywał Witowski¹⁰, że procent zgodności z brzmieniem w kulturalnej polszczyźnie wynosi przy [j̣] 91.4, a przy [ć] -- 76.5, oraz, że [j̣] może występować w 8.6 procentach jako obocznościowe z [j̣ j̣̣ ć], a [ć] w 23.5 procentach jako obocznościowe z [c z č č̣]. Inne nasze obserwacje wskazują, że ponad to istnieją [j̣] // [j̣̣] // am.-ang. [j]; [ć] // am.-ang. [ch].

Mówiliśmy już poprzednio, że w przeciętnej, kulturalnej polszczyźnie e a zachowują się przed [j̣̣ ć] w ten sposób, iż jako wynik upodobnienia brzmi [ń] poprzedzone samogłoską ustną, względnie słabo nosową, a więc tak jak w wyrazach [końcik] [błonịji], [xeńć] [seṇ̃a]. Rozpatrzmy jak zjawisko to układa się w mowie polsko-amerykańskiej.

Sposób wymawiania a przed ć i dź w wyrazach kącik, błądzi, sądzi przedstawia Tablica XIX. Widzimy z niej, że artykulacja [oń] występowała w 68 wypadkach, tj. 71.2 procent, czyli [końcik] // [końciḳ] // [końcḥyk], [błonịji] // [błonịj̣j̣], [soṇ̃ji] // [soṇ̃jị]. Artykulację [on] zanotowaliśmy 21 razy, tj. 21.8 procent, w wyrazach [końcik] // [koñcyk] // [koncyk] // [konchyk],

10 Witowski, *Phonetic Variations etc.*, op.cit., str. 82, 85 i 104.

TABLICA XIX.-

Wymowa ą przed [3' 6] i ich odmianami
w wyrazach kącik, błędzi, sądzi.

1	2	3	4	5
OSOBA	[on]	[on]	[o]	[un]
A	2	1		
B	3			
C		3		
D	3			
E	3			
F		3		
G	3			
H	2	1		
I			3	
J	3			
K	3			
L	3			
M	3			
N	3			
O	3			
P	2		1	
Q		3		
R	2	1		
S		3		
T	3			
U	3			
V	2			
W	3			
X	3			
Y	3			
Z		3		
Aa	3			
Bb		2		1
Cc		1	2	
Dd	3			
Ee	3			
Ff	3			
RA -	68	21	6	1
ZEM:				
PRO -	71.2	21.8	6.0	1.0
CENT:				

[bkonʲi] // [bkonʲy] // [bkonʲi̯], [sonʲi] // [sonʲy]. Brzmienie [ɔ] występowało tylko w 6 wypadkach, tj. 0.0 procent, stale przed [é̯]:
[sɔʲi] [bkoʲi] [kɔćik]. Artykulację [un] spotykamy jeden raz u osoby Cc.: [bkunʲi].

Sposób wymawiania e przed é i dź w wyrazach chęć, sędzia zestawia Tablica XX. Wymowę tę charakteryzuje większe odchylenie od wzoru współczesnej polszczyzny. Artykulację [eń] spotykamy bowiem tylko w połowie odczytywanych słów, przy czym następne zwarcie, tj. é dź wykazuje podobne obocznościowe odmiany, jak te, które obserwowaliśmy poprzednio przy wyrazach z ą. Notowaliśmy bowiem teraz:
[xeńć] // [xęńć] // [xeńć̯] // [xeńć]
lub zbliżone [xeńch], [senʲa] // [sęńʲa] // [senʲa] // [sęńʲa] lub [senʲa]. Brzmienie [en] obserwowaliśmy 23 razy, tj. 35.9 procent: [xeńć] // [xęńć], [senʲa] // [sęńʲa] // [senʲa̯]. Mniej liczne było [ɛ], gdyż tylko brzmiało w 7 wyrazach, tj. 10.9 procent: [sęʲa] // [sɛʲa] -- to ostatnie u osoby Cc.; [xɛć] -- tylko dwa razy, tj. u osoby I. oraz Cc. Wymowę [eń] obserwowaliśmy 2 razy, tj. 3.2 procent: [sęńʲa].

Jasną jest sprawa, że oboczności z [oń] i [eń] tworzą odmiany fonetyczne, które, choć niezupełnie zgodne z wymową poprawnego języka polskiego, ostatecznie

TABLICA XX. -

Wymowa ę przed [ł ó] i ich odmianami
w wyrazach chęć, sędzia.

1	2	3	4	5
OSOBA	[en]	[en]	[ę]	[ęń]
A		2		
B	2			
C		1	1	
D	2			
E	2			
F		2		
G		2		
H		2		
I			2	
J		1		1
K	1	1		
L	2			
M		2		
N	2			
O	2			
P	1		1	
Q		1		1
R	2			
S		2		
T	2			
U	2			
V		2		
W	2			
X	1		1	
Y	2			
Z		2		
Aa	2			
Bb		2		
Cc			2	
Dd	2			
Ee	2			
Ff	1	1		
RA - ZEM:	32	23	7	2
PRO - CENT:	50.0	35.9	10.9	3.2

dają tylko odmiany diafoniczne. Znaczaniowe odmiany powodują przede wszystkim inne jakości spółgłosek następnego zwarcia. Aczkolwiek obserwujemy upodobnienia pod względem dźwięczności i zbliżania głosek do siebie pod względem warunków ich powstawania, to jednak nie muszą to być upodobnienia typowe i charakterystyczne dla polskiego systemu fonetycznego, lecz, co częściej, są te upodobnienia wynikiem kompromisu pomiędzy systemem polskim a systemem głosowym języka amerykańsko-angielskiego. Przykładami tego kompromisu są [koń[↓]ci[↓]k] [soń[↓]ji] [senja].

4. Wymowa a e przed [k].

W sprawie fizjologicznych warunków powstawania, wartości akustycznych i funkcji w formach wyrazowych polskiego [k] pisaliśmy już poprzednio (5.4). Na tym miejscu omawiamy, jak grupa polsko-amerykańska wymawia a e przed [k].

W potocznej współczesnej polszczyźnie, ze względu na upodobnienie do półotwartego czy otwartego [k] lub [ɤ], graficzne ak ek brzmi jak [ok] [ek], ewentualnie z lekko zaznaczoną nosowością. To samo obserwujemy przed półotwartym [ɫ]. Polak w Polsce wymawia więc zwykle: [do[↓]k] dąk, [cio[↓]k] ciąk, [vzo[↓]k] wziąk, [vze[↓]li] wzięli, [ce[↓]li] cięli. Zauważymy jednak, że Amerykanin polskiego pochodzenia artykułowalby wymienio-

TABLICA XXI. -

Wymowa ą przed [ɣ] w wyrazach
wziął, wyciął.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[o]	[ɔ]	[on]	[a]	[u]
A		2			
B		2			
C		2			
D		2			
E		2			
F	1	1			
G		2			
H			2		
I		2			
J		2			
K				2	
L			2		
M		1			
N			2		
O	1	1			
P	2				
Q	1		1		
R	2				
S		1	1		
T		2			
U		2			
V			2		
W		2			
X			2		
Y	1	1			
Z		1	1		
Aa		2			
Bb	1	1			
Cc		1	1		
Dd		2			
Ee		2			
Ff		2			
RA - ZEM:	9	38	14	2	1
PRO - CENT:	14.0	59.1	22.1	3.2	1.6

ne wyrazy odmiennie, zwłaszcza wtedy, gdy pragnie mówić lub czytać po polsku w sposób bardziej staranny i wyraźniejszy. To, co podajemy dalej, jest przykładem z tego zakresu.

Zastanówmy się wprzód nad brzmieniem a przed [ɣ] w odczytywanych głośno wyrazach wziął, wyciął (Tablica XXI).

Przeciętną wymowę polską, a więc [o] przed [ɣ] spotykamy w 9 wyrazach, tj. 14.0 procent, z tego osoby tylko dwie, P. i R., obydwaj wyrazy wymawiały zgodnie z wzorem polskim; [vyćół] mówią F. O. Y. Bb.; w wykonaniu Q. mamy [vzoł] i [vyćonł]. Czyste [ɔ] występuje najczęściej, gdyż 38 razy, tj. 59.1 procent; jest ono zawsze pod silnym akcentem i wyczuwa się, że czytający z dużym napięciem uwagi stara się je artykułować tak jakby samogłoska ta występowała w odosobnieniu; w zakresie innych głosek pojawiają się: [ź] // [ź̌] to ostatnie 5 razy, [ć] // [ć̌] trzy razy. Traktowanie a jako [on] notowaliśmy 14 razy, tj. 22.1 procent: u H.-- [vzon] [vyćon], u L.-- [vzon] [vyćonł], u S.-- [vzon] [vyćół], Z. i Cc. przedstawiają ten porządek wymawiając [vzonł] [vyćon], dla V. jest to [vzon] [vyćonł]. Osoba K. wymawia stale a jako [a], a M. miesza [ɔ] z [un]: [vzuł] [vyćół].

Przejdźmy, z kolei, do brzmienia e przed [ɣ],

tak jak to obserwowaliśmy w wyrazach wzięka, wzięli, wycięli. W tej sprawie szczegóły liczbowe podaje Tablica XXII., a czytelnik łaskawie zauważy, że charakter odmian głosowych nie jest tu o wiele różny w porównaniu z sytuacją omawianą w związku z tablicą poprzednią.

Znowu bowiem to, co właściwe dla współczesnej wymowy polskiej, a więc [e], obserwowaliśmy tylko w 19 artykułacjach, tj. 14.9 procent; za wyjątkiem jednej osoby, F., pozostali mieszają różne, własne odpowiedniki ę. Najczęściej z [ę], które jest najtypowszym sposobem artykułowania

90 wypadków, czyli 70.2 procent całości badanych na tym miejscu głosek . Jak zawsze, średniojęzykowe [ż ć] brzmią rozmaicie. Osoba E. wymawia [vžęka] [vžęli] [vycęka] [vyčęli], Q.-- [vžęka] [vyčęli] [vženli] [vyčenka], Cc. -- [vžęka] [vžęli] [vycęka] [vyčęli]. Tam, gdzie pojawia się [ę], jest ono w przeważnej ilości wypadków pod przyciskiem.

Brzmienie [en] obserwowaliśmy 16 razy, czyli 12.5 procent: u L. i M. jest to [vženka] [vženli] [vyčenka] [vyčenli]; V.- wymawia [vžeka] [vženli] [vyčenka] [vyčęli]. Osoba P.- dwa razy artykułuje [o] i jeden raz [on]: [vžoka] [vyčoka] [vžonli].

Celowo podawaliśmy przykłady wymowy odnoszące się do poszczególnych osób: chodziło nam bowiem o stwierdzenie,

TABLICA XXII.-

Wymowa ę przed [ǫ] w wyrazach
wzięła. wzięli, wycięła, wycięli.

1	2	3	4	5	6
OSOBA	[e]	[ę]	[en]	[o]	[on]
A		4			
B	1	3			
C		4			
D		4			
E		4			
F	4				
G		4			
H		4			
I	2	2			
J		4			
K	1	3			
L			4		
M			4		
N		1	3		
O		3	1		
P		1		2	1
Q		2	2		
R		4			
S		4			
T	1	3			
U	2	2			
V	1	1	2		
W	2	2			
X		4			
Y	2	2			
Z		4			
Aa		4			
Bb		4			
Cc		4			
Dd	2	2			
Ee	1	3			
Ff		4			
RA- ZEM:	19	90	16	2	1
PRO- CENT:	14.9	70.2	12.5	1.6	0.8

że stale i wciąż spotykamy się ze zjawiskiem mieszania różnych odpowiedników ą ę przed [ɣ] w wypadkach jednostkowych i w grupie jako całości. Dla grupy, jako całości, charakterystyczne jest zdecydowane i mocno uwypuklane

[ɔ ɛ]. Doświadczenie piszącego wskazywałoby, że jest to w pierwszym rzędzie wpływ nauki szkolnej języka polskiego, a zwłaszcza specjalnych godzin poświęconych na naukę sylabizowania (spelling), kiedy to dla celów ortografii kładzie się specjalny nacisk na to, by głoski brzmiały jak w odosobnieniu. Należy przy tym zauważyć, że obydwie głoski [ɔ ɛ] są obce am.-ang. systemowi fonetycznemu, ale nie pozostają z nim "w kolizji", czego nie można powiedzieć o innych głoskach omawianych w Rozdziale V., i że młodzież amerykańska polskiego pochodzenia bez specjalnych trudności się ich wyucza.

Cytowane przez nas przykłady, a podawaliśmy przede wszystkim najwyraźniejsze wyłamania się od wzoru polszczyzny, przypominają niektóre zjawiska obserwowane w gwarach polskich, jak [vʒon], [vyćoła] wycięła, [vʒenli] [vʒuɫ]. Są to jednak wyjątki. Najtypowszymi dla naszej grupy są artykulacje [vʒɔɫ] [vyćɔɫ] [vʒęła] [vʒęli] [vyćęła] [vyćęli] ze sporadycznymi [ɛ] // [ɔ] lub [ɔ̃], rzadziej [ɛ] // [ɔ̃] lub [ɛ̃], a w zakresie nosowości przed ɣ [ɛ] // [en] // [e] i [ɔ] // [on].

Silnie uwypuklana nosowość oddala ten typ wymowy od potocznej wymowy polskiej, lecz jeszcze bardziej od wymowy spotykanej w dialektach polskich w Polsce.

5. Wymowa ą ę w wygłosie.

Zgromadzony przez nas materiał wyrazowy pozwala na zanalizowanie jeszcze jednej kwestii, a mianowicie, brzmienia ą oraz ę, jeżeli znajdują się one w wygłosie na końcu wyrazu. W odniesieniu do ą w wygłosie mogliśmy obserwować jego jakość głosową, tzn. akustyczną, w dą, są, mają, piszą, stoją, chowają, wyskakują, dążą, wieżą, zgęszczają, związują, podążają; znowu ę na końcu wyrazu występowało w jeżdżę, czeszę, matkę, się, siostrę.

W naturalnej potocznej wymowie polskiej sprawa ta jest względnie prosta: ę brzmi na końcu wyrazu jak ustne [e] z ewentualnie lekko zaznaczoną nosowością jako właściwość wymowy pewnych osób; zaś końcowe ą brzmi jak [ɔ]. Ogólna w tym względzie zgodność polszczyzny, jeżeli pomijamy odchylenia dialektyczne, znajduje potwierdzenie w omawianej przez nas grupie polsko-amerykańskiej, gdy mamy na myśli [ɔ] w wygłosie, natomiast przeczy jej zdecydowane wprowadzanie samogłoski wokalicznie nosowej [ɛ] na końcu wyrazów.

Na ogólną bowiem liczbę 192 wyrazów z graficznym ę, w 172 wyrazach, tj. 90.0 procent, brzmiało wokaliczne

nosowe, silnie akcentowane [ɛ̃]: [bɛ̃dɛ] // [bɛ̃dɛ], [ɛ̃ʃɛ] // [ɛ̃ʃɛ], [matkɛ̃] [sɛ̃], [sɔ̃strɛ] // [sɔ̃strɛ]. Zaledwie w 9 wyrazach obserwowaliśmy zanik nosowości w wygłosie, przy czym żadna z osób nie wymawia wszystkich sześciu wyrazów z ustnym [e] -- tylko dwie osoby czynią to w dwóch wyrazach, pozostałe pięć wypadków pojawia się sporadycznie: jedno [e] na pięć [ɛ̃]. W pozostałych 11 wyrazach aczkolwiek nie brzmi pełne wokaliczne nosowe [ɛ̃], lecz słyszemy zaznaczoną nosowość spowodowaną albo unosowionym [em] albo unosowionym [i̯].

Wyraźne wokaliczne nosowe [õ] w wygłosie obserwowaliśmy w 350 wyrazach, tj. 80.0 procent ogólnej liczby analizowanych słów. Zanik nosowości, a więc [o] jest przypadkowym drobiazgiem, gdyż pojawia się tylko w trzech wypadkach: [pi̯so] [zɡɛ̃sɛ̃aio] [zv'onzuio] u jednej i tej samej osoby. W bezmała dwudziestu procentach notujemy unosowienia typu [m̃, ñ, ɲ̃, ɳ̃]. Z tych [ɳ̃] wydaje się wykazywać tendencję najczęstszego występowania, co tłumaczylibyśmy przyzwyczajeniem naszej grupy do artykułowania tej głoski, która, jak wiemy, w języku angielskim jest głoską samodzielną i pojawia się jako ng w wygłosie nader często.

6. Wnioski.

Rozpatrzyliśmy przeszło dwa tysiące głosek polskich, które zapisane jako ą, ę występowały w różnych funkcjach wyrazowych i w różnych sąsiedztwach głoskowych. Pozwoliło to na obserwowanie ich odmian przed spółgłoskami i w wygłosie, przy czym te odmiany albo były charakterystyczne dla systemu fonetycznego współczesnej polszczyzny, albo układały się w sposób właściwy tylko dla grupy polsko-amerykańskiej.

Jakie wnioski możnaby wyprowadzić na podstawie materiału, jakim rozporządzaliśmy i jaki przedstawialiśmy w tym rozdziale?

Zanim odpowiemy na to pytanie, musimy przypomnieć podniesione wyżej V.5 zastrzeżenia ograniczające wysuwanie dalej idących uogólnień, a to z uwagi na ściśle ustaloną i wyselekcjonowaną grupę badanych osób, jej poziom co do zaawansowania w posługiwaniu się mową polską, wreszcie zaś, że poszczególne zjawiska głosowe były obserwowane w ograniczonych co do liczby funkcjach wyrazowych.

Przyjmując powyższe zastrzeżenia i pomijając drobiazgi, sądzimy, że stwierdziliśmy następujące fakty:

i. Brzmienie ą, ę przed spółgłoskami szczelinowymi, zwartymi i zwartoszczelinowymi jest w przeszło dwóch trzecich obserwowanych wypadków zbliżone do wymowy charakterystycznej dla wymowy współczesnej polszczyzny.

ii. Wymowa ą, ę przed [ɣ ɣ̥] układa się w sposób swoisty dla grupy polsko-amerykańskiej, tzn., że nie obserwujemy tu zaniku nosowości, jak to ma miejsce w polszczyźnie, lecz odwrotnie zauważamy silne jej występowanie (85 na sto brzmień).

iii. W grupie polsko-amerykańskiej ą, ę, o ile znajdują się na końcu wyrazu, są samogłoskami wokalicznie nosowymi. Typowy dla polszczyzny zanik nosowości przy ortograficznym ę w wygłosie prawie wcale się nie pojawia.

iv. Im większe przygotowanie szkolne w zakresie języka polskiego danej grupy polsko-amerykańskiej, czy składających się na nią jednostek, tym liczniej w jej głosnym czytaniu w języku polskim, a zapewne także i w wypadkach, gdy stara się mówić po polsku w sposób wyraźny i dobitny, pojawiać się będą wokaliczne samogłoski nosowe w miejscach i sąsiedztwach, gdzie w polszczyźnie obserwujemy zanik nosowości czy zjawisko nosowości jako wynik upodobnienia do następnego zwarcia. Będzie to zjawisko spowodowane nauką szkolną ugruntowującą brzmienie ą, ę jak w odosobnieniu i pod akcentem oraz wyraźny wpływ grafemą.

v. Odmiany polsko-amerykańskie ą, ę, inne aniżeli te, które występują we współczesnym języku polskim, są przede wszystkim odmianami natury fonetycznej, a w znacznym stopniu natury fonologicznej.

Odmiany polsko-amerykańskie głosek szczelino-

wych, afrykat zwartoszczelinowych i połączeń poza afrykatą w o wiele większym stopniu zmieniają fonetyczną i fonologiczną strukturę wyrazów polskich, aniżeli odmiany związane z ą, ę.

ROZDZIAŁ VII

ZAKOŃCZENIE

Zadaniem niniejszej pracy było przedstawienie wyników naszych badań nad zmianami fonetycznymi zachodzącymi w języku polskim w Stanach Zjednoczonych oraz czynników wpływających na te zmiany.

W odniesieniu do tych ostatnich staraliśmy się wykazać, że aczkolwiek emigranci z Polski reprezentowali sobą całość narzeczy języka polskiego, to dominowały gwary ludowe czy właściwości lokalne. Zdecydowanie miejski typ osiedlania się ich na ziemi amerykańskiej, bujne rozwinięcie życia organizacyjnego świeckiego i religijnego, prasa i szkoły zakładane przez emigrację polską, akcja wydawnicza etc. zacierają różnice terytorialne i odrębności wymowy. Z drugiej strony, w miarę lat zwłaszcza od r. 1920 kurczył się zasięg liczbowy polskiej grupy językowej, jeśli nie tak wyraźny w cyfrach ogólnych, to w proporcji do wzrostu liczby ludności pochodzenia polskiego i w generacjach urodzonych na ziemi amerykańskiej. Zmianom ilościowym towarzyszyły przeobrażenia jakościowe. I ta bowiem grupa i wszystkie inne obcojęzyczne ustępowały pod naporem języka narodowego, tj.

angielskiego. Zwykło się nawet uważać, iż polska grupa wykazywała zawsze większą dbałość w zachowaniu mowy "starego kraju", w porównaniu z innymi grupami etnicznymi. W r. 1940 prawie dwa i pół miliona osób deklarowało język polski jako macierzysty, co stanowi 2.0 procent ogólnego stanu językowego, i co stawia ten język na trzecim miejscu po niemieckim i włoskim.

Równocześnie w tym samym roku, więcej niż trzy czwarte, ściśle 78.6 procent, ludności wymieniało język angielski jako rodzinny. Ogólna tendencja jest wyraźna: ugruntowanie jednego języka jako wspólnego dla całego społeczeństwa.

Prawo silniejszego i bardziej wpływowego nie mogło pozostać bez skutku. Język narodowy, angielski, stwarzał nawyki myślenia językowego, formował podstawowe wyobrażenia, wartości i normy, urabiał na swą modłę system artykulacyjny.

Powyższym kwestiom poświęcony został rozdział II i pierwsza część rozdziału wstępnego.

W badaniach eksperymentalnych nad modyfikacjami fonetycznymi występującymi w języku polskim w Stanach Zjednoczonych doszliśmy do następujących wyników:

W zakresie k o n s o n a n t y z m u:

Oboczności [ʒ] // [z], [ʃ] // [s], [ʒ̥] // [ʒ] występują rzadko. Traktowania [c] jako odpowiednika [ʃ̥] wcale nie obserwowaliśmy.

W odniesieniu do spółgłosek szczelinowych zapisywanych ortograficznie jako ż (rz) sz: w więcej niż połowie wypadków zetraca się różnica pomiędzy polskimi głoskami twardymi i miękkimi. Im bardziej wymowa polska danej jednostki uległa modyfikacji pod wpływem języka amerykańsko-angielskiego, tym mniej istotne jest dla niej odróżnianie [ʒ] i [ʒ̣], [ʃ] i [ʃ̣], tym bardziej zetraca się u niej zdolność artykulacyjnego traktowania ich jako różne oraz tym bardziej zaciera się sens funkcjonalny i znaczeniowy różnic.

Tendencja w zakresie traktowania polskich głosek szczelinowych [ʒ̣ ʃ̣], afrykat [ʒ̣ ʃ̣] i połączeń poza afrykatą [dʒ̣ tʃ̣] jest zdecydowana: ton właściwy danej głosce polskiej, czy ich połączeniu, ulega podwyższeniu. Podwyższanie to powoduje akustyczne wrażenie miękkości. Fizjologicznie jest to spowodowane zbliżaniem środkowej części języka do podniebienia i zmniejszaniem się przestrzeni ust. Zachodzący wówczas wzajemny pozycyjny stosunek organów mowy wykazuje skłonność do przyjmowania takiego układu, którego rezultatem jest upodobnienie danego dźwięku polskiego do jego odpowiednika amerykańsko-angielskiego.

W szeregach [ʒ̣] // [ʒ̣̣], [ʃ̣] // [ʃ̣̣] [ʒ̣̣̣] // [ʒ̣̣̣̣], [ʃ̣̣̣] // [ʃ̣̣̣̣], głoski palatalne, jak wydaje się nam, są nader charakterystyczną odmianą. Skłonni byliśmy przypuszczać, że spełniają one rolę głosek

przejściowych i łącznikowych pomiędzy polskim systemem fonetycznym a systemem fonetycznym amerykańsko-angielskim oraz, że są to reakcje pragnące utrzymać wymowę polską, ale chybiające zamierzonego celu.

Kierunek przekształcenia głosek polskich na odpowiedniki amerykańsko-angielskie zmierza do typu $\text{[} \acute{z} \text{]}$
 $\Rightarrow \text{[} \acute{z} \text{ zh]}$, $\text{[} \acute{s} \text{]} \Rightarrow \text{[} \acute{s} \text{ sh]}$, $\text{[} \acute{j} \text{]} \Rightarrow$
 $\text{[} \acute{j} \text{ j]}$, $\text{[} \acute{c} \text{]} \Rightarrow \text{[} \acute{c} \text{ ch]}$. Pomieszanie
 $\text{[} \acute{z} \acute{s} \acute{j} \acute{c} \text{]}$ przypomina wprawdzie zjawisko występujące w dialektach polskich, ale nie uważamy, by w odniesieniu do badanej przez nas grupy dało się ono tłumaczyć tego rodzaju pochodzeniem. [zh sh j] są dźwiękami i fonemami amerykańsko-angielskimi. Szereg $\text{[} \acute{z} \text{ zh]}$ i następne tego typu wskazuje na drogę, po której rozwija się wymowa szeregów typu $\text{[} \acute{z} \acute{z} \text{]}$ w grupach polsko-amerykańskich.

Polskie szczelinowe $\text{[} \acute{z} \acute{s} \text{]}$, afrykaty $\text{[} \acute{j} \acute{c} \text{]}$, a w konsekwencji połączenia poza afrykatą $\text{[} \acute{d}\acute{z} \acute{t}\acute{s} \text{]}$ nie tworzą w świadomości osób, posługujących się naprzemian językiem polskim oraz angielskim i częściej tym ostatnim, wyobrażeń dostatecznie różnych od ich odpowiedników angielskich, tj. [zh sh j ch] . Stąd zjawisko ich identyfikowania.

W zakresie połączeń pozaafrykatowych obserwujemy skracanie do zera zwartej części i wskutek tego zastępowania połączenia pozaafrykatowego odpowiednikiem afrykatowym.

Części szczelinowe tak tworzonych afrykat wykazują odmiany, tak, jak wynika z poprzednich uwag.

Większość wynotowanych przez nas odmian głoskowych należy do typu diafonicznego: [ʒona] // [zona] // [ʒona] // [zhona]. Ale mogą pojawiać się odmiany fonetyczne pociągające za sobą zmiany znaczeniowe, fonologiczne: [óɣ] [ćysta] zamiast [tšy] [tšysta].

Polskie [ɣ] brzmi zawsze jednakowo: jako amerykańsko-angielskie [w] [hw].

W zakresie n o s o w o ś c i obserwowanej tam, gdzie piszemy ą, ę:

Polskie samogłoski nosowe [ɔ] [ɛ] nie wykazują tendencji do utożsamiania się z głoskami amerykańsko-angielskimi. Brak zbliżonych odpowiedników nie stwarza okazji do identyfikowania; z punktu widzenia obu systemów są to wyobrażenia dostatecznie różne.

Brzmienie ą, ę przed spółgłoskami polskimi szczelinowymi, zwartymi i zwartoszczelinowymi oraz ich odmianami polsko-amerykańskimi pojawiającymi się w badanej przez nas grupie jest w przeszło dwóch trzecich wypadków zbliżone do wymowy charakterystycznej dla współczesnej kulturalnej polszczyzny.

Wokalicznie nosowe samogłoski wykazują tendencję występowania zarówno przed głoskami szczelinowymi, pod

akcentem i w wygłosie typu [sɔ] [pʲiśɔ], jak też w funkcjach wyrazowych przed [ɫ] i w wygłosie typu [tɛ] [śostrɛ].

Odmiany wymowy ą, ę, różne, aniżeli te, jakie pojawiają się we współczesnej polszczyźnie, są przede wszystkim odmianami natury fonetycznej; w małym stopniu pociągają one za sobą odmiany fonologiczne.

DODATEK 1

AN ABSTRACT OF

O niektórych faktach fonetycznych języka
polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki
Północnej w związku z czynnikami kształtu-
jącymi język emigracyjny¹

The problem of this research and investigation has been to evaluate phonetic changes occurring in the Polish language in the United States, and the factors influencing these changes.

In reference to these latter changes, it must be observed, first of all, that although all standards of the Polish language (from the literary standard to the local dialects) find representation among emigrants from Poland to the United States, territorial Polish dialects or provincial peculiarities have been dominating factors. Decidedly, the urban type of Polish settlement on American soil, the

¹ Vladimir A. Sklodowski, O niektórych faktach fonetycznych języka polskiego w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej w związku z czynnikami kształtującymi język emigracyjny, niepublikowana rozprawa doktorska, University of Ottawa, 1951, str. VII-223.

abundant development of integrated social life (secular and religious), the Polish American fraternal organizations, press and publications, schools and churches founded by the Polish emigration, all tended to eliminate former territorial dialectic differences and peculiarities of pronunciation. On the other hand, during the years following 1920, the numbers of the Polish language group were diminishing. If this was not so evident in general numbers, it certainly was true in proportion to the growth of American population among people of Polish descent and among the generation born on American soil.

Quantitative changes in the Polish language in America have been accompanied by qualitative transformations as well. This linguistic group, just as all other foreign speaking groups, yielded inevitably to influence of the national tongue, namely, the English language. Still, in the year 1940 almost two and one-half million people declared the Polish language as their mother tongue; this number is 2.0 per cent of the total language group. It places the Polish language in the third rank, after German, Italian, in the United States.

In the same census year of 1940, however, more than three-fourths 78.6 per cent of the people of the United States specified English as their mother tongue. The general tendency is obvious: the establishment of one

common language, one for all people. The stronger and more influential force had its inexorable effect. The national American English language was moulding the imagination, values and norms, and shaping to its pattern the **system** of articulation of other coexisting languages.

To this general linguistic law, the Polish language in America was no exception. How it cut new channels between shores of both conservative and new national speech has been the scientific concern of the present study.

In the experimental research with phonetic variations appearing in the Polish language in the United States and especially in the city of Chicago, the following results may be summarized thus:

In the series of c o n s o n a n t s:

The alternations [ʒ] // [z], [ʃ] // [s], [ʒ] // [ʒ], i.e., type żona pisa
wyjeżdżam, appear very seldom. The treatment of [c] as an equivalent of [ɕ] was not observed at all.

In reference to fricative consonants registered orthographically as ż rz sz, more than 51 per cent of the cases studied show that phonemic distinctions between the hard and palatal sounds are disappearing. The more the Polish language of the given individual has undergone modification by the influence of the American English language, the less easy it becomes for that individual to

differentiate between [ʒ] and [z], [ʃ] and [s]: żaba żaba, piszą piśą; and insofar as the individual is unable to treat them articulately as different, he loses the grasp of their functional, phonemic sense.

The tendency of treating Polish fricative sounds [ʒ ʃ]: żaba piszą, affricatives [ʃ ʧ]: wyjeż - dżam czy, and non-affricative conjunctions [dʒ tʃ]: drzewo trzeba is very decided: the tone which is characteristic to a given Polish sound or their combination is of a higher projection. This elevation of the tone causes an acoustic impression of softness. Physiologically it is caused by bringing the middle part of the tongue closer to the palate and, at the same time, the opening of the mouth. This new setting of the organs of speech follows a tendency to receive such linguistic arrangement, from the assimilation of a given Polish sound to its American English equivalent.

In the series [ʒ] // [z], [ʃ] // [s], [ʃ] // [s], [ʃ] // [s], [ʃ] // [s]: żaba żaba, piszą piśą, wyjeżdżam wyjeżdżam, czy ci -- the palatal parts which have developed in these alternations must be regarded as typical changes to be found in the Polish language in the United States. This palatalization suggests on the one hand, the role of transitory and connecting sounds as a bridge between the Polish phonetic system and the American English system, and, on the other, a reaction

whose aim is to preserve the Polish pronunciation, whether it achieves its intended purpose or not.

The direction from which Polish sounds approach their American English equivalent is especially discernible in following type: $\left[\text{ż} \right] \Rightarrow \left[\text{zh} \right]$, $\left[\text{ś} \right] \Rightarrow \left[\text{sh} \right]$, $\left[\text{ź} \right] \Rightarrow \left[\text{j} \right]$, $\left[\text{ć} \right] \Rightarrow \left[\text{ch} \right]$, where $\left[\text{ż} \right]$ $\left[\text{ś} \right]$ $\left[\text{ź} \right]$ $\left[\text{ć} \right]$ are Polish mixed sounds, and where $\left[\text{zh} \right]$ $\left[\text{sh} \right]$ $\left[\text{j} \right]$ $\left[\text{ch} \right]$ appear as in measure, she, jam, much. Although the above mixed sounds correspond to actual phenomena in certain Polish dialects, they can hardly be explained over the general scale of the present investigation as a result of dialectical influence. The sounds $\left[\text{ż} \right]$ and $\left[\text{zh} \right]$ as very close or identical show the direction, upon which the pronunciation of Polish $\left[\text{ż} \right]$ is changing; the same observation applies to $\left[\text{ś} \right]$ $\left[\text{ź} \right]$ $\left[\text{ć} \right]$.

In regards to the non-affricative conjunctions $\left[\text{dż} \right]$ $\left[\text{tś} \right]$, there was observed reduction to zero of the stop parts, and as a result of this reduction, the substitution of the conjunctives beyond the affricatives with their affricative equivalents, e.i., type $\left[\text{dżevo} \right] \Rightarrow \left[\text{jevo} \right]$, $\left[\text{tśeba} \right] \Rightarrow \left[\text{čeba} \right]$. The fricative parts of these, and so formed affricative, illustrate the same changes noted in previous observation.

Although the majority of the variations of sounds noted in the present study of the Polish language in America

are not of a phonemic type, these variations must always be associated with changes of a distinctive, and therefore, phonemic nature, as $\left[\acute{c}^i \right] \left[\acute{c}^i \text{sta} \right] = \left[\text{t}^{\text{š}} \text{y} \right] \left[\text{t}^{\text{š}} \text{ysta} \right]$.

The Polish $\left[\text{x} \right]$ always appears the same: as American English $\left[\text{w} \right]$ or $\left[\text{hw} \right]$.

In regards to n a s a l s o u n d s observed, especially $\underline{\text{a}}$, $\underline{\text{e}}$:

The Polish nasal vowels $\left[\text{ɔ} \right] \left[\text{ɛ} \right]$ are significant in that they show no tendency to identify themselves with the American English equivalents. Undoubtedly, the absence of appropriate equivalents creates no occasion for identification.

In more than two thirds of the cases investigated, the sound of $\underline{\text{a}}$, $\underline{\text{e}}$ before Polish fricatives, affricates and stops and the Polish American equivalents, are the same as in present day Polish literary language.

Vocal nasal vowels appear equally before fricatives, under the stress, at the end of the word, e.i., type, $\left[\text{s} \text{ɔ} \right] \left[\text{t} \text{ɛ} \right]$ and before $\left[\text{x} \right]$. To this extent they differ from present day Polish literary standard.

Changes in the pronunciation of $\underline{\text{a}}$, $\underline{\text{e}}$ which differ from regular development in contemporary literary or colloquial Polish, are above all differences of phonetic

but non-phonemic nature and in a small degree involve
with themselves significant change of meaning.

BIBLIOGRAFIA

Książki.

Abinski, Michael, Obrazy głosek polskich, Kraków, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1925, str. 40.

Agard, F.B. and H.B. Dunkel, An Investigation of Second-Language Teaching, Boston, Ginn, 1948, str. VII-344.

Aikin, W.A., The Voice. An Introduction to Practical Phonology, London, Longmans, Green, 1937, str. VIII-159.

Anderson, V.A., Training the Speaking Voice, New York, Oxford University Press, 1942, str. XX-387.

Baudoin de Courtenay, Jan, Charakterystyka psychologiczna języka polskiego, Encyklopedia Polska, t.II., cz. I., Kraków, Akademia Umiejętności, 1915, str. 154-226.

Benni, Tytus, i inni, Gramatyka języka polskiego, Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1923, str. 605.

Bloch, Bernard and George L. Trager, Outline of Linguistic Analysis, Baltimore, Linguistic Society of America, 1942, str. 140.

Bloomfield, L., Language, New York, Holt, 1946, str. VIII-564.

Bolek, Francis, Rev., Who's Who in Polish America, New York, Harbinger House, 1943, str. 579.

_____, The Polish American School, New York, Columbia Press, str. 108.

Broch, Olaf, Slavische Phonetik, Sammlung slavischer Elementar- und Handbucher, vol. 1.2., par. 175, Heidelberg, 1911.

Brown, F.J. and J.S. Roucek, One America, New York, Prentice-Hall, 1946, str. 649.

Caro, Leopold, Emigracja i polityka emigracyjna, tłumaczył i rozszerzył K. English, Poznań, 1914.

Chakasiński, Józef, Parafia i szkoła parafialna wśród emigracji polskiej w Ameryce, Warszawa, Dom Książki Polskiej, 1935, str. 85.

Coleman, Algernon, An Analytical Bibliography of Modern Language Teaching, 1927-1932, Chicago, University of Chicago Press, 1933, str. 296.

Dżuska, Maria, Prozodia języka polskiego, Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1947, str. IV-72.

Dobrzycki, Stanisław, O tak zwanem mazurkowaniu w języku polskim, Kraków, Akademia Umiejętności, 1900, str. 28.

Doroszewski, Witold, Język polski w Stanach Zjednoczonych A.P., Warszawa, Towarzystwo Naukowe Warszawskie, 1938, str. 253.

Dunikowski, Habdank, Emil, Wśród Polonii w Ameryce, Lwów, Starzyk, 1893, III-171.

Fletcher, H., Speech and Hearing, New York, Van Nostrand, 1929, str. XV-331.

Friedrich, Henryk, Wskazówki do zbierania i systematyzowania materiałów gwarowych, Warszawa, Seminarjum Języka Polskiego Uniwersytetu Warszawskiego, 1934, str. 29.

_____ , Studia nad nosowością w gwarach Mazowsza, Biblioteka Prac Filologicznych, t. I., Warszawa, 1937, str. 240.

Gaertner, Henryk, Gramatyka współczesnego języka polskiego, Lwów, Zakład Ossolińskich, 1938, str. 424.

Goldsmith, F.H. and V.G. Geisel, Techniques of Recording, Chicago, Gamble Hinged Music Co., 1939, str. 43.

Grammont, M., Traité de phonétique, Paris, Delagrave, 1933, str. XII-480.

Grappin, Henri, Introduction phonétique à l'étude de la langue polonaise, Paris, Droz, str. 200.

_____ , Grammaire de la langue polonaise, Paris, Institut d'Etudes Slaves de l'Université de Paris, 1942, str. 324.

Groff, W., Language and Languages, New York, Appleton, 1932, str. 487.

Haiman, Miecislaus, Polish Past in America, Chicago, The Polish Roman-Catholic Union Archives and Museum, 1939, str. XIV-178.

_____, Zjednoczenie Polskie Rzymsko-Katolickie, Chicago, Zjedn. Polskie Rzym.-Kat., str. 597.

Handel, Jakób, Dzieje językoznawstwa, Lwów, Biblioteka Filomaty, XXVI-267.

Holmes, F.L.D., A Handbook of Voice and Diction, New York, Crofts, 1940, VIII-279.

Jespersen, Otto, Phonetische Grundfragen, Leipzig, Teubner, 1904, str. 185.

_____, Lehrbuch der Phonetik, 2 Aufl., Leipzig, Teubner, 1913, str. IV-258.

_____, Language, London, Allen and Unwin, 1933, str. 448.

_____, Efficiency in Linguistic Change, Kobenhavn, E. Munksgaard, 1941, str. 90.

Jones, Daniel, An Outline of English Phonetics, 6th ed., Leipzig, Teubner, 1939, str. X-326, New York, Dutton, 1940, str. X-326.

Kenyon, J. S., American Pronunciation, 9th ed., Ann Arbor, Georg Wahr, 1946, str. 248.

Klemensiewicz, Zenon, Gramatyka współczesnej polszczyzny kulturalnej, 4. wyd., Warszawa, Książnica-Atlas, 1947, str. 179.

Krapp, G.P., The Pronunciation of Standard English in America, New York, Oxford University Press, 1919.

_____, The English Language in America, New York, Century Co., 1925.

Kruszka, Wacław, ks., Historia polska w Ameryce, 13 tomów, Milwaukee, Kuryer Polski, 1905.

_____, Historja polska w Ameryce, 2. wyd., nieukończona, t. 1., Milwaukee, Kuryer Polski, 1937.

Lehr-Spławiński, Tadeusz, Język polski, Warszawa, Arct, 1947, str. 487.

_____, Szkice z dziejów rozwoju i kultury języka polskiego, Lwów - Warszawa, Książnica Atlas, str. 212.

Lewis, M. M., Language in Society, New York, Social Sciences, 1948, str. 248.

Łempicki, Zygmunt, Zasadnicze problemy współczesnego językoznawstwa, Lwów, Polskie Towarzystwo Filologiczne, 1921, str. 40.

Łoś, Jan, i inni, Język polski i jego historia z uwzględnieniem innych języków na ziemiach polskich, Encyklopedia Polska, T. II., Cz. II., Kraków, Gebethner i Wolff, 1915, str. 422.

_____, Gramatyka polska, t. 2, Lwów - Kraków, Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 1922, 1925, str. 579.

_____, Krótką gramatyka historyczna języka polskiego, Lwów, K.S. Jakubowski, 1927, str. 378.

Meillet, A. et Mme de Willman-Grabowska, Grammaire de la langue polonaise, Paris, Institut d'Etudes Slaves de l'Université de Paris, 1921, str. 223.

Mencken, H.L., The American Language. An Inquiry into the Development of English in the United States, 4th ed., New York, Knopf, 1936, str. XI-769.

Milewski, Tadeusz, Zarys językoznawstwa ogólnego, drukowane jako Prace Etnologiczne, t.1, Część I, Teoria językoznawstwa, Część II, Rozmieszczenie języków, zeszyt 1, Tekst, Lublin - Kraków, Towarzystwo Ludoznawcze, 1947-1948, str. VIII-208 i VII-424.

Misioki, Tomasz, Luźne i praktyczne uwagi o języku polskim, Williamsport, Pa., 1981, str. 116.

Nagiel, Henryk, Dziennikarstwo polskie w Ameryce, i jego 30-letnie dzieje, Chicago, Spółka Nakładowa, 1894,

Okołowicz, Józef, Wychodźstwo i osadnictwo polskie przed wojną światową, Warszawa, Gebethner i Wolff, 1920.

Olszyk, Odmund G., The Polish Press in America, Milwaukee, Marquette University Press, 1940, str. 95.

Osada, Stanisław, Historia Związku Narodowego Polskiego, Chicago, Zw. Narod. Polski, 1905, str. XV-747.

_____, Jak się kształtowała polska dusza wychodźstwa, Pittsburgh, Sokół Polski, 1930, str. 271.

_____, Prasa i publicystyka polska w Ameryce, Pittsburgh, Pittsburchanin, 1930.

Panconcelli-Calzia, G., Die experimentelle Phonetik in ihrer Anwendung auf die Sprachwissenschaft, Berlin, Gruyter, 1924, str. 145.

Patkaniowska, Maria, and Arthur P. Coleman, Essentials of Polish Grammar, Glasgow, Scotland, The Polish Library, 1944, str. 618.

Pei, M., The Story of Language, Philadelphia, Lippincott, 1949, str. 493.

Raymond Van, C.R., Training the Voice for Speech, New York, McGraw-Hill, 1943, str. X-232.

Referaty wygłoszone na zjazdach pedagogicznych Sióstr Felicjanek w Ameryce, 1933-1935, Chicago, 1935, str. 143.

Rosenberg, Agathe, Die Sprache von W.H. Taft. Eine experimentalphonetische Untersuchung, Berlin, Gruyter, 1942, str. 19 plus 87 tablic.

Rousselot, Pierre J., Principes de phonétique expérimentale, 2 t., Paris, H. Welter, 1897-1908, str. 1252.

Rozwadowski, Jan, Głosownia języka polskiego, t.I, Kraków, Gebethner i Wolff, 1925, str. 32.

Sadko, Joseph, Influences phonétiques françaises sur le langage des enfants polonais en France, Paris, Université de Strasbourg, 1935, str. 152.

Scripture, E.W., Researches in Experimental Phonetics, Washington, D.C., Carnegie Institute, 1906, str. 204.

_____, The Elements of Experimental Phonetics, New York, Scribner, 1902, str. 627.

Sims, P.W., Influence of the English language upon the Slavic as spoken in America, Master's Thesis, Chicago, University of Chicago, 1914, str. 25.

Sorokin, P.A., Society, Culture and Personality. Their Structure and Dynamics, New York, Harper, 1947, str. XIV-742.

Stec, Casimir, Rev., O.F.M., The National Orientation of the Poles in the United States, 1608-1935, Unpublished M.A. thesis, Marquette University, 1946, str. 197.

Symbolae grammaticae in honorem Ioannis Rozwadowski, T. 2, vol. I-II, Kraków, Gebethner i Wolff, 1927, str. 968.

Szawlewski, Mieczysław, Wychodźstwo polskie w Stanach Zjednoczonych Ameryki, Lwów, Zakład Ossolinskih, 1924, str. 472.

Szober, Stanisław, Gramatyka języka polskiego, wyd. 2., Warszawa, Książnica Polska Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, 1923, str. 405.

_____, Zarys językoznawstwa ogólnego, Warszawa, Towarzystwo Miłośników Języka Polskiego, 1924, str. 227.

_____, Gramatyka języka polskiego, cz. I., Warszawa, Arct, 1931, str. XII-276.

Tarde, Gabriel, The Laws of Imitation, tr. E.C. Parsons, New York, Holt, 1903, str. XXXIX-404.

Targosz, Stanisław, ks., Polonia katolicka w przekroju, Detroit, nakł. własny, 1943, str. XV-99.

Thomas, W. and F. Znaniecki, The Polish Peasant in Europe and America, Boston, Badger, 1918, vol. V.

Vietor, W., Elements of Phonetics, English, French and German, tr. W. Ripman, London, J.M. Dent, 1939, str. X-148.

Wachtl, K., Polonia w Ameryce, Filadelfia, nakł. własny, 1944, str. 466.

Warner, W.L., M. Meeker and K. Eels, Social Class in America, Chicago, Science Research Associates, 1949, str. XIII-274.

Witowski, Roman, Phonetic Variations in the Pronunciation of Polish Soft Consonants by a First Generation High School Group, Unpublished M.A. Thesis, De Paul University, Chicago, 1949, str. IX-147.

Wolanin, Alphonse S., Polonica In English, Chicago, Polish Roman Catholic Union of America Archives and Museum, 1945, str. 185.

Woolner, A.C., Languages in History and Politics, New York, Oxford University Press, 1938.

Zjazd pedagogiczny Zgromadzenia Sióstr Najświętszej Rodziny z Nazaretu, maszynopis dla użytku wewnętrznego, Chicago, 1941.

Rozprawy.

Baudouin de Courtenay, Jan, O ogólnych przyczynach zmian językowych. Prace filologiczne, t. III, Warszawa, 1889, str. 447-88.

_____, Próba alternacji fonetycznych, Cz. I Ogólna, Rozprawy Akademii Umiejętności, t. XX, Kraków, 1894, str. 219-364.

_____, Wskazówki dla zapisujących materiały gwarowe, Materiały i prace komisji językowej Akademii Umiejętności, t. I., Kraków, 1904, str. 115-39.

_____, O prawach głosowych, Rocznik Sławistyczny, t. III, Kraków, 1910, str. 1-57.

_____, Ilościowość w myśleniu językowym, Symbolae Grammaticae in honorem J. Rozwadowski, vol. I, Kraków, 1927, str. 2-18.

_____, Fakultative Sprachlaute, Donum Nat. Schrijnen, Nijmegen Utrecht, 1929, str. 38-43.

Bak, Stanisław, O pochodzeniu form typu "vžon vžena", Symbolae Grammaticae in honorem I. Rozwadowski, vol. II, Kraków, 1927, str. 409-14.

_____, Kilka uwag o śląskim -a -a na miejscu ogólnopolskiego -e, Slavia Occidentalis, t. XII, Poznań, 1933, str. 271-77.

Benni, Tytus, O samogłoskach nosowych w wyrazach obcych, Materiały i prace komisji językowej Akademii Umiejętności, t. I, Kraków, 1904, str. 285-89.

_____, Formuły analityczne dźwięków polskich, Materiały i Prace Komisji Językowej Akademii Umiejętności, t. VI, Kraków, 1913, str. 247.

_____, Metoda palatograficzna w zastosowaniu do spółgłosek polskich, Prace Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. I, Wydział Językoznawstwa i Literatury, nr. 7, Warszawa, 1917, str. 48.

Dłuska, Maria, Rytm spółgłoskowy polskich grup akcentowanych, Prace Komisji językowej Polskiej Akademii Umiejętności, nr. 20, Kraków, 1932, str. 78.

_____, Systematyka głosek języka kulturalnego, Księga referatów II Międzynarodowego Zjazdu Słowistów, Sekcja I, Warszawa, 1934, str. 7-14.

Doroszewski, Witold, O definicję fonemu, Prace Filologiczne, t. XV, Warszawa, 1930, str. 220-28.

_____, Kilka uwag o metodach badań gwaroznawczych, odbitka ze sprawozdań Tow. Nauk. Warsz., Warszawa, 1931, str. 6.

_____, Le sons du polonais et leur utilisation fonctionnelle, Revue des Etudes Slaves, t. II, no. 1-2, Paris, Institute d'Etudes Slaves, 1932, str. 18.

_____, O wymowie nosówek w języku polskim, Sprawozdania Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, t. XXVI, Warszawa, 1933.

_____, Z zagadnień fonetyki ogólnej, odbitka ze sprawozdań z posiedzeń Towarzystwa Naukowego Warszawskiego, Warszawa, 1934, str. 71.

Goldsmith, F.H., and V.G.Geisel, Techniques of Recording, Chicago, Gamble Hinded Music Co., 1939, str.43.

Haiman, Miecislaus, Nauka polska w Stanach Zjednoczonych, Nauka Polska, t. XXI, Warszawa, Kasa Mianowskiego, 1936, str. 203-34.

_____, Nauka polska w Stanach Zjednoczonych 1939-1947, Nauka Polska, t. XXV, Warszawa, Kasa Mianowskiego, 1947, str. 236-65.

Kuraszkiewicz, W., Studia nad polskimi samogłoskami nosowymi, Rozprawy Wydziału Filologicznego Polskiej Akademii Umiejętności, t. LXIII, nr. 3, Kraków, 1932, str.144.

Lilien, Ernest, Język polski w pismach polsko-amerykańskich, Referaty wygłoszone na Zjeździe Syndykatu Dziennikarzy Polskich w Ameryce, maszynopis, wrzesień 1933.

Nitsch, Kazimierz, Przejście nk ɔk w związku z genezą polskiego języka literackiego, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, t.IV, Kraków, 1934, str. 4-8.

_____, Przyczynki do wymowy dzisiejszej polszczyzny literackiej, Materiały i Prace Komisji Językowej, Kraków, t.IV, 1907, str. 409-31.

Rozwadowski, Jan, Głosownia języka polskiego, ogólne zasady głosowni, Biblioteka Towarzystwa Miłośników Języka Polskiego, Kraków, 1925, str. 1-34.

Stieber, Zdzisław, Izogłosy na obszarze dawnych województw, Kraków, Polska Akademia Umiejętności, 1933, str. 56.

_____, Fonetyka polskiego dialektu kulturalnego w porównaniu z gwara, Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, t. VI, Kraków, 1937, str. 39-46.

Scripture, E.W., The Study of English Speech by New Methods of Phonetic Investigation, British Academy Proceedings, 1921-1923, London, 1926, str. 270-99.

Ułaszyn, Henryk, O pewnej kategorii wtórnej nazalizacji w języku polskim, Symbolae Grammaticae in hon. J. Rozwadowski, vol. II, Kraków, 1927, str. 3-18.

Van Wijk, N., L'origine de la langue polonaise commune, Mededeelingen der Koninklijke Akademie van Wetenschappen, afdeling Letterkunde, deel 83, Serie A, No. 1, Amsterdam, str. 29.

Wilcox-Gay Corporation, 'Recordio' - Operating Instructions, 82-2326, Charlotte, Michigan, bez daty, str. 11.

Wilson, George P., Instructions To Collectors of Dialect, American Dialect Society, No. 1, Greenboro, North Carolina, University of North Carolina, 1944, str. 14.

Artykuły.

Abiński i Lehr-Spławiński, Nieco o głoskach języka polskiego, Język Polski, XII, 1927, str. 15 i nast.

Baré, Francis Stanley, Po polsku czy po angielsku? Dziennik Chicagoski, 20 wrzesień, 1948.

_____, Czy kultura jest praktyczna? Dziennik Chicagoski, 21 wrzesień, 1948.

_____, Jeden czy dwa języki? Dziennik Chicagoski, 22 wrzesień 1948.

Benni, Tytus, Polska fonetyka Brocha, Revue Slavistique, t. VI, 1913, str. 94-124.

_____, Jak klasyfikować spółgłoski nosowe, Język Polski, XIII, 1928, str. 52 i nast.

_____, Upodobnienie spółgłosek pod względem dźwięczności, Język Polski, t. XVII, 1932, str. 133-6.

Bonikowski, Rev. Samuel, O.M.C., The Polish Press in Wisconsin, Polish American Studies, t. II, January-June, 1945, str. 12-23.

Borowy, W., Linguaphone Conversational Course, The Slavonic Review, t. XI, January, 1933, str. 481.

Brozek, Joseph, Slavic studies in America, Journal of Higher Education, t. XIV, June 1943, str. 293-96.

Coleman, Arthur Prudden, Language as a factor in Polish nationalism, Slavonic Review, XIII, July, 1934, str. 155-72.

_____, Slavonic Studies in U.S.A., Slavonic and East European Review, XVII, 1939, str. 372-88.

_____, The Teaching of Area and Language Courses in the Field of Slavic and East European Studies, The Slavonic Review, t. IV, no. 8-9, August, 1945, str. 185-208.

Cowner, B.J., Studies in Phonographic Recordings of Verbal Material, Journal of General Psychology, XXX, April, 1944, str. 181-203, Journal of Applied Psychology, XXVIII, April, 1944, str. 89-98.

Doroszewski, Witold, Quelques remarques sur les rapports de la sociologie et de la linguistique: Durkheim et F. de Saussure, Journal de Psychologie, XXX, no. 1-4, Paris, Alcan, 1933, str. 82-91.

Dworaczek, E., Rev., The First Polish Colonies in America, Annals of the Polish Roman Catholic Union Archives and Museum, vol. IX, Chicago, 1944, str. 64.

Funke, E., Phonetics and recent developments in language study, Modern Language Journal, XXVII, October, 1943, str. 419-25.

Grappin, Henri, Les origines du polonais littéraire: la question du 'mazourisme', Revue des études slaves, t. XIII, Paris, 1933, str. 195-212.

Haiman, Mieczysław, Polish scholarship in the United States, Polish American Studies, IV, July-December, 1947, str. 67-87.

Hilburger, Charitina, Sister, Writings of the Felician Sisters in the United States, Polish American Studies, vol. III, no. 3-4, July-December, Orchard Lake, 1946, str. 65-97.

Hoinko, T., The Polish Contribution to America, w A.C.Tomczak, editor, Poles in America, Chicago, Polish Day Association, 1933, str. 75.

Jasinski, Walery, Społeczna misja języka polskiego, Wiedza o Polonii Amerykańskiej, t. I, listopad, 1946, str. 4-7.

Kenton, A.M., Polish People in the U.S.: A selected bibliography, Monthly Labor Review, XXII, March, 1926, str. 730-6.

Koneczna, H., Wyrazy angielskie w języku polskim, Poradnik Językowy, Warszawa, 1936-1937, str. 161-70.

_____, Studium eksperymentalne artykulacji głosek polskich, Prace Filologiczne, t. XVI, 1934, str. 33 i nast.

Kunze, Emma G., The Use of the Phonograph in Language Work, Modern Language Journal, XIII, 1928-29, str. 538-49.

Kuraszkiewicz, Władysław, Uwagi o samogłoskach nowszych w gwarze Polakowli pod Miedzyrzeczem, Revue Slavistique, XIV, 1938, str. 157-72.

Lane, R., Polish-American Speech Habits, American Speech, XV, April, 1940, str. 208-10.

Lehr-Spławski, Tadeusz, Kilka uwag o klasyfikacji głosek polskich, Język Polski, XII, 1927, str. 15 i nast.

Lempicki, Z., Jak mówią Polacy w Ameryce, Kurjer Warszawski, 7 czerwiec 1938.

Madaj, M.J., Ks., The Polish Immigrant and the Catholic Church in America, Polish American Studies, vol. VI, no. 1-2, Orchard Lake, Mich., 1949, str. 1-8.

Małecki, Mieczysław, Kilka uwag o chronologii i genezie mazurzenia, Prace Filologiczne, t. XV, nr. 2, Warszawa, 1931, str. 401-22.

Mencken, H.L., The American Language, The Yale Review, Spring, 1936, przedruk w Walter, E.A., Essay Annual, Chicago, Scott Anna, Foresman, 1941, str. 15-25.

Nitsch, Kazimierz, Jak wymawiano dzisiejsze rz? Język Polski, II, 1914, str. 166-75.

_____, Przyczynki do wymowy polszczyzny kulturalnej, Prace Filologiczne, XII, 1927, str. 251 i nast.

_____, Upodobnienie spółgłosek pod względem dźwięczności, Język Polski, XVII, 1932, str. 136-8.

_____, Uwagi o polskim systemie głoskowym, Język Polski, XIX, 1935, str. 139-41.

New York Public Library, Bibliography of Slavonic Bibliography in English, New York Public Library Bulletin, L, April, 1947, str. 202-3.

Osuch, Joseph B., Challenge to Polish Americans, America, LXXIII, June, 1945, str. 251-2.

_____, Polish Language Problem in America, Catholic World, CLXI, August, 1945, str. 410-15.

Park, R.E., Human Migration and the Marginal Man, w American Journal of Sociology, no. 33, May, 1928.

Pierce, J.A., and F.V. Hunt, On distortion in sound reproduction from phonograph records, Journal Acoustical Sociology, X, July, 1938, str. 14-28.

Wyrazy angielskie w języku polskim, Poradnik Językowy, IX, Maj 1936-37, str. 161-64.

Przudzik, J., Polish Isolation in America: reply to J. Osuch, America, LXXIII, wrzesień, 1945, str. 452-3.

Rozwadowski, Jan, O zjawiskach i rozwoju języka. O rozwoju fonetycznym, Język Polski, III, 1916, str. 33-47, 81-89, 119-28.

_____, Dźwięk a znaczenie. Początki mowy, Język polski, V, 1920, str. 86, 109, 129.

Stalin, Józef, W sprawie marksizmu w językoznawstwie, Twórczość, nr. 7, Warszawa, Czytelnik, 1950, str. 5-22.

Strumski, M.J., The Beginings of the Polish American Theatre, Polish American Studies, vol. IV, str. 31-36.

Switalski, J., Polish Pronunciation Is Not Difficult, Saturday Review of Literature, XXIII, April, 1941, str. 13.

Walickowa, Mira Kosicka, Polskość młodzieży. Ankieta wśród młodzieży polskiego pochodzenia w Detroit, Wiedza O Polonii Amerykańskiej, I, Grudzień, 1946, str. 24-26.

Witowski, R., A Review of Polish Language Studies in the United States, Polish American Studies, vol. VI, no. 1-2, Orchard Lake, 1949, str. 26-32.

Broszury.

Arnheim, R. and M. Bayne, Foreign Language Broadcast over Local American Station, cytowane za P.F.Lazarfield and F.M.Stanton, editors, Radio Research, New York, Duell, Sloan, Pierce, 1941, str. 3-64.

Jasiński, Walery J., Teksty dotyczące asymilacji Polaków w Ameryce, Orchard Lake, Mich., 1941, str. 56.

Linguaphone Institute, Linguaphone Kurs Polski, BB 2352nd, Pol. 975, Ger. A. ., London, Linguaphone Institute, bez daty, str. 71.

_____, Linguaphone Language Courses, New York, Linguaphone Institute, bez daty, str. 42.

_____, Polish Sounds and Combination of Sounds, Linguaphone Institute, BS. 1243 1st, POL. 976X, London, International Catalogues Ltd., bez daty, str. 4.

U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Country of Origin of the Foreign Stock, Washington, Government Printing Office, 1942.

U.S. Department of Commerce, Bureau of the Census, Sixteenth Census of the United States, Population: Mother Tongue of the White Population, Series P-15, no. 4, Washington, Government Printing Office, 1942.